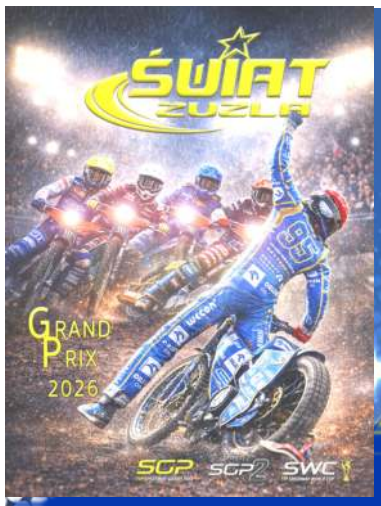


TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 17 (1849) 26.04.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

„ŚWIAT ŻUŻLA" GRAND PRIX 2026

– DOSTĘPNY W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY DO PIĄTKU – 24.04.2026.

Mistrz Polski wygrał z wielkim trudem

Strona 6



EMIL SAJFUTDINOW

CHŁOPAK Z BYDGOSZCZY, KTÓRY PODBIŁ ŚWIAT.

Strona 7

Cudu pod Jasną Górą nie było

Strona 5

PAWEŁ PRZEDPEŁSKI

Ekstraliga to miejsce dla mnie

Strona 17

9 771231 403885 17

eprasa.pl be930b2d79

Zaorają „Olimpico”

***Portal Wrocławski Reporter:** *„Robotnicy wygrzebują właśnie spod ziemi ostatnie pozostałości dawnych basenów w kompleksie Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu. Zaraz ruszy tam budowa bloków mieszkalnych”.*

Obywatelska Grupa Inicjatywna Stadion Olimpijski: *- Właśnie przeczytaliśmy o zamknięciu wyścigowego Toru Poznań. Historia aż nazbyt znajoma. Tor Poznań istniał od 1977 r. Osiedla wokół niego - od kilku, kilkunastu lat. Mieszkańcy kupili domy obok toru wyścigowego, poskarżyli się na hałas i tor być może przestanie istnieć. Stadion Olimpijski we Wrocławiu istnieje od 1928 r. Żużel gości tu od dekad. Dziesiątki tysięcy kibiców, kilkanaście meczów rocznie, imprezy masowe - to nieodłączna część tego miejsca i tej dzielnicy. I teraz w centrum tego czynnego, hałaśliwego, tętniącego życiem kompleksu sportowego ma stanąć budynek z 375 lokalami mieszkalnymi. Kiedy mieszkańcy nowego budynku po pierwszym sezonie żużlowym złożą skargi na hałas - a złożą je, bo 200 metrów od toru to nie jest przyjemna odległość w dzień wyścigów i treningów - mechanizm się uruchomi. Dokładnie ten sam co w Poznaniu.*

Czy więc nad legendarnym „Olimpico” gromadzą się czarne chmury? W Anglii deweloperzy już dawno zaorali tamtejszy speedway. Czy u nas też tak się stanie? Ludzie bezmyślnie kupują mieszkania, czy domy obok torów wyścigowych, bądź na wsi i potem narzekają, że sportowe auta i motocykle im warczą, albo śmierdzi z obory i stajni, zaś kombajny hałasują na polu. Eh, co za naród!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

WSPOMINAM NAJWIĘKSZEGO!



Ivan Mauger

16 kwietnia 2018 roku odszedł na niebiańskie żużlowe tory sześciokrotny IMŚ, najlepszy, najbardziej profesjonalny żużlowiec - Ivan Mauger. Sławny jak kierowcy samochodowej Formuły 1. Byłem na stadionie, gdy zdobywał swoje trzy tytuły IMŚ, a przed MŚP w Rybniku w 1985 roku przegadaliśmy niemal całą noc w hotelu w fajnym wąskim towarzystwie, zaś champion częstował nas swymi speedwayowymi opowieściami i... winem z puszki. **Na żużlowych finałach IMŚ w Chorzowie mocno na niego gwizdano m.in. za przedstartowe gierki psychologiczne. On tak to komentował:** *„Nie obchodzi mnie, jak bardzo jestem niepopularny… tak długo jak jestem mistrzem świata na żużlu!”*

Wrzesień 1977 roku, finał IMŚ w Goeteborgu (Szwecja). Siedziałem wtedy tam na trybunie prasowej. Lało jak z cebra, a tor zamienił się w błocko. **Wygrał ten z najzimniejszą głową, czyli stary lis Mauger. W decydującym 18. wyścigu puścił przed siebie Boulgera i Olsena:** *- Po co miałem ich gonić, skoro wiedziałem, że przy tej szybkości, jaką rozwinęli na bagnistej ślizgawicy nie utrzymają się na motocyklach?*

I faktycznie, Boulger i Olsen leżeli. Prorok jakiś czy co, z tego Ivana był? RIP

(Bartek Czek.)

Fot. Archiwum

Bojkot kibiców! Domagają się zmiany prezesa!

Kibice z Zielonej Góry zaczynają mieć pod górkę z obecnym prezesem Falubazu Zielona Góra. Zaczęło się od odejścia Piotra Protasiewicza z klubu. Już wtedy kibice byli rozczarowani tą informacją. Kolejnym powodem są wysokie ceny biletów. Za bilet normalny na inauguracyjny mecz trzeba było zapłacić aż 90 zł. Był to najdroższe bilety w całej lidze.

Idąc dalej, przed sezonem na trybunach pojawiły się dodatkowe słupy. Miały one poprawić jakość opraw zielonogórskich kibiców. Na turnieju pożegnalny Grzegorza Walaska, słupów tych już nie było. Szalę goryczy przelała decyzja o wniesieniu oprawy. Na początku prezes miał się na taką zgodzić. **Z czasem jednak zmienił decyzję i zabronił wnoszenia oprawy na mecz. Wszystko to sprawiło, że kibice nie wytrzymali i postanowili zrobić bojkot.** Na meczu z GKM Grudziądz nie zobaczymy dopingu na głównej trybunie zielonogórskiego stadionu. Kibice, ubrani na czarno, w planach mają stać na górce na drugim łuku.

Do bojkotu przyłączą się również kibice z Grudziądza. Grudziądzanie stanęli po stronie kibiców Falubazu i nakłaniają, aby żaden kibic nie przyjechał do Zielonej Góry.

Co ciekawe, po zmianie terminu na czwartek, ceny biletów na mecz spadły. Wpływ na to może być termin czwartkowy, który nie jest sprzyjający do pójścia na stadion. Może być jednak tak, że klub uległ presji kibiców i stąd pojawiła się obniżka cen.

Pozostaje nam czekać jak rozwinie się ta sytuacja. Kibice mają nadzieję, że bojkot przyniesie oczekiwane skutki i nastąpi zmiana na stanowisku prezesa klubu.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

Od redakcji: Na ten temat też w felietonie Bartłomieja Czekańskiego – str. 16.

DUŃSKA REWOLUCJA. SPEEDWAYLIGAEN WYCHODZI Z CIENIA I RZUCA WYZWANIE INNYM LIGOM

Przez minione lata świat żużla funkcjonował według jasno ustalonej hierarchii. Na szczycie, poza zasięgiem kogokolwiek, znajdowała się PGE Ekstraliga. Największe budżety, największe gwiazdy, największa presja. Za jej plecami trwał wyścig o miano „tej drugiej”, brytyjska Premiership i szwedzka Bauhaus-ligan wymieniały się argumentami, próbując przekonać środowisko, że to właśnie u nich bije drugie serce światowego speedway’a.

W tym sezonie ktoś jednak próbuje zmienić narrację. Bez wielkich deklaracji, bez marketingowego hałasu. Po prostu, zbudował jakość. Dania, przez lata pozostająca nieco w cieniu większych lig, dziś coraz śmielej wychodzi na światło reflektorów. Speedwayligaen nie tylko się rozwija, ona zaczyna realnie aspirować do miana drugiej najsilniejszej ligi świata.

I trudno te ambicje zbyć wzruszeniem ramion

Już sam zestaw nazwisk robi wrażenie. W nadchodzącym sezonie zobaczymy osiem zespołów, ale to nie liczba drużyn jest tu kluczowa, a jakość zawodników. Na listach składów zespołów widnieje aż sześciu uczestników cyklu Grand Prix, a czterech z nich zakończyło poprzedni sezon w czołowej szóstce: Brady Kurtz, Dan Bewley, Fredrik Lindgren i Andżejs Lebedevs. To nie jest przypadek, to świadomy wybór miejsca do ścigania. A przecież to tylko wierzchołek góry lodowej. W duńskich klubach zakontraktowano także zawodników, którzy przez lata stanowili o sile innych lig: Jason Doyle, Emil Sajfutdinow, Michael Michelsen, Michael Jepsen Jensen czy Anders Thomsen. **Takiej głębi składów i nazwisk Speedwayligaen dawno nie miała.**

Duży wpływ na tę sytuację mają zawirowania w brytyjskiej Premiership. Problemy organizacyjne i finansowe sprawiły, że wielu zawodników zaczęło szukać alternatyw. I właśnie wtedy Dania otworzyła drzwi, szeroko i konkretnie. Symbolicznym przykładem tej zmiany jest przypadek Ipswich Witches. **Liderzy mistrzowskiej drużyny, Emil Sajfutdinow i Jason Doyle, nie zdecydowali się na kontynuowanie startów na Wyspach. Zamiast tego wybrali… wspólny kierunek. Trafili do Esbjerg Vikings, gdzie zbudowano skład, który spokojnie mógłby odnaleźć się również w polskich realiach ligowych.** Obok nich pojawili się Luke Becker, Niels Kristian Iversen i Kacper Mania. To już nie jest zespół „na duńskie warunki”, to zespół na poważne ściganie.

Ciekawie zapowiada się również walka o mistrzostwo. Tytułu broni Slangerup, choć mistrzowie musieli pogodzić się z odejściem Patryka Dudka, najlepszego zawodnika poprzedniego sezonu. Powód? Obowiązujący w Danii limit KSM, który skutecznie równoważy siły w lidze. Dudek uzyskał ogromną średnią w zeszłym sezonie przez co paradoksalnie ciężko będzie mu o angaż w tegorocznych rozgrywkach. **Mimo tej straty skład Slangerup nadal robi wrażenie: Mikkel Michelsen, Michael Jepsen Jensen, Chris Holder, Bartłomiej Kowalski, Marcus Birkemose i Maksymilian Pawełczak tworzą drużynę, która wciąż ma wszystkie argumenty, by walczyć o obronę tytułu.** Co istotne, to zestawienie łączy doświadczenie z młodością, co w realiach intensywnego sezonu może okazać się kluczowe.

Polski ślad w tej historii jest zresztą coraz bardziej widoczny. Dla wielu naszych zawodników kierunek duński przestaje być dodatkiem do kariery, a zaczyna być jej ważnym elementem. Przemysław Pawlicki, Maciej Janowski, Mateusz Cierniak, Robert Chmiel, Bartłomiej Kowalski czy Maksymilian Pawełczak, to nazwiska, które jasno pokazują, że Speedwayligaen zyskuje na znaczeniu także z naszej perspektywy.

Dlaczego właśnie Dania?

Odpowiedź nie sprowadza się wyłącznie do kontraktów. Kluczowe są warunki sportowe. Duńskie tory znacząco różnią się od polskich, są krótsze, bardziej techniczne, wymagają większej precyzji i kontroli nad motocyklem. Nie wybaczają błędów, zmuszają do szukania niestandardowych rozwiązań. To właśnie tam zawodnicy uczą się „czucia maszyny”, które później procentuje na większych arenach. Do tego dochodzi aspekt mentalny. **Mniejsza presja medialna, mniej intensywne oczekiwania kibiców, bardziej „roboczy” charakter rozgrywek. Dla wielu zawodników to bezcenne, pozwala skupić się na rozwoju, a nie tylko na wyniku.**

Nie bez znaczenia jest także kalendarz. Środowe mecze Speedwayligaen idealnie wypełniają lukę między weekendowymi startami w Polsce czy wtorkowe w Szwecji. Dzięki temu zawodnicy mogą utrzymać rytm meczowy bez nadmiernego obciążenia. A logistyka? Jedna z największych zalet, krótkie dystanse, świetne połączenia, sprawna organizacja. W efekcie duńska liga stała się miejscem, które łączy kilka funkcji jednocześnie. To przestrzeń do: testowania ustawień sprzętu, sprawdzania nowych silników, budowania formy startowej i coraz częściej, realnej rywalizacji na wysokim poziomie. I właśnie ten ostatni element zaczyna zmieniać postrzeganie Speedwayligaen.

Bo jeszcze niedawno była to liga „uzupełniająca”. Dziś coraz częściej mówi się o niej jako o pełnoprawnym graczu w światowej układance. Jeśli utrzyma obecny kierunek rozwoju, jeśli nadal będzie przyciągać topowych zawodników i zachowa balans między sportem a organizacją, może nie tylko dogonić konkurencję, ale ją wyprzedzić.

Czy to już moment, w którym Dania staje się numerem dwa na świecie? Być może jeszcze nieoficjalnie. Ale na torze, ta zmiana już się dokonuje.

Bo w żużlu wszystko zaczyna się od prędkości. A Speedwayligaen właśnie złapała ją w idealnym momencie. I wygląda na to, że nie zamierza odpuszczać.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl be930b2d79



Zostawmy żużlowcom na wieczór trochę energii. Mają trudne role, bez pomocy dublerów i kaskaderów

A więc zwycięstwo w Gorzowie zapewnił Betard Sparcie ten, dla którego zabrakło nawet miejsca na liście startowej „finału" Złotego Kasku - Bartłomiej Kowalski. Nie zamierzam wzniecać z tego powodu środowiskowej awanturki, choć jest to pewien paradoks, gdy selekcjoner Chomski powołuje Kowalskiego do kadry Polski (U24) i zabiera na lutowy obóz reprezentacji, a później nie znajduje dlań miejsca w obsadzie Złotego Kasku, będącego eliminacją do... kadry Polski na światowe i europejskie rozgrywki. A więc jaki to reprezentant? Papierowy? Zimowy?

I, zaznaczam, nie jest to wina Chomskiego, który musiał po prostu zaprosić do Opola szesnastu wybrańców. Bo takie reguły gry zastał. **Bo od pewnego czasu bawimy się w nominacje, zamiast w eliminacje. Nie twierdzę, że potrzebujemy – jak kiedyś – zaczynać tę rywalizację od ćwierćfinałów. Ale już od półfinałów by można. 32 miejsca to wystarczająca pula, by zmieścić w niej wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zasłużyli. I starych mistrzów, i młodych aspirantów, i sportowych marzycieli z drugiego szeregu. Nie byłoby tego całego gadania, gdyby Bartłomiej Kowalski sam mógł o siebie powalczyć. Na torze. I każdy inny zawodnik również.** Natomiast w obecnej rzeczywistości zawsze znajdzie się kilka pominiętych, wykluczonych społecznie nazwisk. A przecież żużel jest niezwykle wymiernym sportem i można tego rodzaju konfliktów unikać. Tu zasady są czytelne – kto pierwszy na kresce, ten lepszy.

Choć kombinatorów po drodze na metę nie brakuje. Otóż zawodnicy, w pogoni za pieniędzmi, potrafią okazywać duży tupet. Jak Gleb Czugunow. Gdy jego Moonfin Magnus Ostrów ścigał się na torze Wilków, Rosjanin położył się w pierwszym łuku jak do łóżka, a następnie obraził sędziego, twierdząc, że ma problem ze wzrokiem. **No bo zawsze zostaje ta śpiewka - że sędzia nie siedział nigdy na motocyklu. Uważaj, panie Gleb, bo trafisz kiedyś na sędziego Kalwasińskiego. A on siedział.**

Czugunow przegrał start i najwyraźniej uznał, że mimo czekających go czterech kółek rywalizacji znalazł się na straconej pozycji. Z premedytacją obalił się zatem na tor i zaczął przekonywać telewidzów, że przecież „był kontakt". Więc należy mu się druga szansa. Wypada żałować, że podobnej determinacji nie wykazuje w zawodach rangi Indywidualnych Mistrzostw Polski. Gdzie za punt płacą nieco mniej.

Są też jednak i takie historie, że za zawodnikami stanę murem. Bo obserwuję, jak od pewnego czasu wyglądają startowe soboty uczestników Grand Prix. Gdzie, de facto, od rana muszą być na chodzie i na stadionie. Należy się pojawić odpowiednio wcześniej, wziąć udział w treningu i sprincie decydującym o przydziale numerów, czyli pól startowych. Należy też uczestniczyć w dniu medialnym, sesji autografów i być do dyspozycji tłumu. To wszystko jest i niezwykle czasochłonne, i wykańczające. Obiad często spożywa się z pudełka gdzieś w boksie, na stołku wędkarskim. Czemu też świadkują ludzie, bo lubią sobie popatrzeć na idoli i sprawdzić, czy podobnie trzymają widelec.

A po tym całym cyrku zawodnik ma przystąpić do głównej wieczerzy. Skoncentrowany, wypoczęty i wyświeżony, jak by powiedział Apoloniusz Tajner. Tymczasem jego stan ducha wskazuje raczej na coś innego – na zmęczenie czy nawet wycieńczenie obowiązkami całego dnia. Oczywiście, można się też doszukiwać pozytywów. Że zamiast stresować się startem w pustym pokoju hotelowym, dają ci szansę wyjść do ludzi i zapomnieć o ciemnych stronach wieczornego występu. Ale to bzdury. **Bo ten system nie pozwala zawodnikowi na bycie profesjonalnym. Nie bierze pod uwagę, że często przyjeżdżają oni prosto z innych zawodów, a po Grand Prix pędzą na kolejne. I że też należy im się chwila dla siebie. A poza wszystkim, ściganie się żużlowców z wiatrem i na czas to zaprzeczenie idei dyscypliny.** Ani to ciekawe, ani sprawiedliwe, choćby z uwagi na zmieniające się warunki torowe. W żużlu chodzi o to, by stając pod taśmą mieć obok siebie konkurencję. Łokcie przeciwnika.

Oczywiście, uczestnicy Grand Prix to sowicie opłacani milionerzy, choć akurat korzyści te czerpią z innego źródełka. Z polskiego. Oczywiście, taka ich praca. Poza tym to niby tylko pół roku jazdy, a potem pół roku przerwy. Jest się kiedy przygotować i da się przetrwać. Ten sport wymaga poświęceń i akceptacji szaleństwa. Niemniej uważam, że zawodnik walczący o indywidualne mistrzostwo świata ma prawo przystępować do rywalizacji w miarę wypoczęty i wedle swoich sprawdzonych procedur. Tyle, że sportem rządzą często laicy, którzy polegają na zdaniu swoich marketingowców. A ci karmią szefów prezentacjami, jak ważna jest rola gwiazd w całym tym biznesie i jak bardzo można ich obecność zdyskontować.



Damian Ratajczak w tym roku zamierzał wykorzystać ostatnią szansę, by zrealizować cel i sięgnąć po tytuł. I właśnie rozgrywki o Srebrny Kask, w których się połamał, miały mu dać taką przepustkę. A zamiast tego, musi teraz czekać na kolejne przepustki ze szpitala.

Fot. archiwum zawodnika

W przypadku imprez sportowych zmęczeni mogą być organizatorzy, którzy muszą przygotować scenę i zadbać o wiele innych rzeczy. Ale gdy wychodzą na nią główni aktorzy, muszą być czujni i skoncentrowani. Bo ich rola dopiero wtedy się zaczyna. Niełatwa i niebezpieczna. Kaskaderska, lecz bez pomocy dublerów.

Oczywiście, wielu zawodnikom odpowiada cygańskie życie i rola gwiazdy rocka, jeżdżącej od miasta do miasta i albo oklaskiwanej, albo wygwizdywanej, co też świadczy o pozycji oraz znaczeniu. Bo na byle kogo psy nie szczekają. Wielu wręcz preferuje startową metodę przygotowań. Sebastian Ułamek odjechał kiedyś czternaście imprez w ciągu czternastu dni na terenie kilku krajów. Miał w tym czasie jeden dzień niestartowy, bo z kolei innego dnia zaliczył dwie imprezy – przed południem i wieczorem. **Zdarza się bowiem, że tak wygląda rzeczywistość na Wyspach Brytyjskich. Można odjechać mecz i rewanż pod tą samą datą, gdy stadiony położone są blisko siebie. Onegdaj było to normą i częścią romantycznego speedwaya. Co innego jednak występy, a co innego zmuszanie zawodników do innych przystadionowych aktywności i do bycia przez cały dzień na nogach.**

Żużel to dla wielu narkotyk. A te mają to do siebie, że potrafią odebrać zdrowie, a nawet życie. I choć od wczesnej wiosny mamy wysyp kontuzji, ciężko to łączyć ze zmęczeniem u progu sezonu. Nie zamierzam też tego robić później, gdy zawodnicy będą już mieć na liczniku sporo imprez. **Bo za większość urazów odpowiada, po prostu, żużel. Twarda, kontaktowa jazda w bliskim sąsiedztwie bandy. Obarczona ogromnym ryzykiem. Spójrzmy tylko:** Niels Kristian Iversen – złamane żebra i przebite płuco, Gleb Czugunow i Wiktor Jasiński - wybity bark, Charles Wright – złamany bark, Sebastian Szostak – złamany krąg, Antoni Kawczyński, Jakub Żurek – złamany obojczyk, Damian Miller – złamane śródstopie, Dastin Łukaszczyk – pęknięta śledziona, Tobias Thomsen - złamane udo, kość policzkowa i żebra, Kacper Witrykus – złamana kość piszczelowa, urazy obojczyka i żeber, Leon Madsen - zbicie otrzewnej, wylew wewnętrzny, Oskar Paluch – uraz ręki, Anders Thomsen i Mathias Pollestad – czekamy na diagnozę, Damian Ratajczak – złamane udo. I wiele, wiele innych wizyt w szpitalu.

Ten karambol Ratajczaka boli pod wieloma względami. I samego zawodnika, i jego klub, i większość środowiska. Chłopak miał już wcześniej złamaną nogę i zaczynał się chyba zaliczać do tej symbolicznej grupy żużlowców, której łatwiej jeździć na motorze niż chodzić czy biegać. A przecież ma dopiero 21 lat! Przed rokiem przepadł w krajowych eliminacjach do SGP 2, czyli indywidualnych mistrzostw świata juniorów. W tym roku zamierzał wykorzystać ostatnią szansę, by zrealizować cel i sięgnąć po tytuł. I właśnie rozgrywki o Srebrny Kask, w których się połamał, miały mu dać taką przepustkę. A zamiast tego, musi teraz czekać na kolejne przepustki ze szpitala.

Przed wspomnianym, opolskim Złotym Kaskiem każdy z uczestników musiał złożyć deklarację, czy w razie awansu decyduje się na start w eliminacjach do Grand Prix oraz SEC-u. I tylko z tych drugich rozgrywek zrezygnował Szymon Woźniak. Dopytałem, dlaczego nie reflektuje na walkę o medal indywidualnych mistrzostw Europy. Szymon tłumaczył, że w zeszłym roku pokonała go logistyka, gdy musiał łączyć starty w sobotnie wieczory i niedzielne, wczesne popołudnia. Bo o takich porach ściga się też Metalkas 2. Ekstraliga. Dodał przy tym, że w tym sezonie są rzeczy ważne i ważniejsze, nawiązując do misji awansu Abramczyk Polonii, na który bydgoszczan skazujemy. W miniony weekend na tego typu dwudniówkę skazał terminarz Andersa Thomsena i Mathiasa Pollestada, którzy w piątek do późnego wieczora próbowali upokorzyć w Gorzowie rywali z Wrocławia, a nazajutrz, w środku dnia, rywalizowali już w Pardubicach o awans do finału Drużynowych Mistrzostw Europy. **A w zasadzie to mieli rywalizować, bo skończyli na pierwszym łuku.**

Żużel. Jedziemy dalej...

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl be930b2d79

Emocje do samego końca

Wynik tego spotkania mógł pójść w każdą stronę. Oba zespoły walczyły do samego końca o zwycięstwo. Przesądziła bardzo dobra końcówka pojedynku w wykonaniu Bartłomieja Kowalskiego. Stali Gorzów nie pomógł joker w postaci Mathiasa Pollestada. Na Spartę Wrocław zabrakło jeszcze jednego pewniejszego ogniwa.

Gospodarze w piątkowy wieczór musieli sobie radzić bez Oskara Palucha, który odczuwał skutki upadku w środowym turnieju eliminacji Srebrnego Kasku.

W inauguracyjnym wyścigu ze strony miejscowych wystąpili dwaj nowi zawodnicy - Paweł Przedpełski i Jack Holder. Po starcie wyglądało to nawet nieźle dla tej dwójki, ale miejsca zabrakło dla Bartłomieja Kowalskiego, który upadł. Sędzia przerwał ściganie i zarządził powtórkę w pełnym składzie, co było dobrą decyzją.

Część kibiców nie zapomniała jednak Kowalskiemu tego, jak po rozmowach i uściskach dłoni w Gorzowie podpisał kontrakt we Wrocławiu. Po jego upadku niestety pojawiły się wyzwiska.

W drugim podejściu zdecydowanie lepszy start wrocławian, którzy prowadzili podwójnie, ale tylko przez półtora okrążenia, bowiem na prostej przeciwległej Kowalskiego wyprzedził Holder.

Dobrze rozegrany pierwszy łuk i mądra jazda Adama Bednara, który osłaniał Oskara Chatłasa i nie pozwolił się minąć Mikkelowi Andersenowi, wyprowadziła Stal na prowadzenie. Również w III wyścigu miejscowi odnieśli podwójny triumf, który był niezwykle ważny i nieco niespodziewany, bowiem rywalem Andersa Thomsena i Mathiasa Pollestada byli Daniel Bewley oraz Artiom Łaguta. Duńczyk w tej stawce okazał się bardzo szybki, bowiem osiągnął czas o 0,18 gorszy od rekordu toru.

Na kolejny manewr taktyczny Piotr Paluch zdecydował się już w IV wyścigu. Zawodnicy Sparty szybko jednak wybili rywalom walkę z głowy, odrabiając tym samym straty. O ile pierwsza rezerwa znakomicie się sprawdziła, tak druga już nie.

Po V wyścigu Sparta wróciła na prowadzenie. Przyjezdni mieli lepszy start, a gospodarze na dystansie nie potrafili tego nadrobić, choć Kowalski do samego końca musiał uważać na Pollestada, który po raz drugi zastąpił Marcela Szymko. W kolejnym pojedynku goście powiększyli przewagę, a przed zwiększeniem tej różnicy gorzowian uchronił w VII wyścigu Jack Holder.

W trzeciej serii kibice Stali mogli cieszyć się ze swoich liderów, bo to właśnie oni trzymali wynik. Do tego przebudził się Paweł Przedpełski, który do spółki z Mathiasem Pollestadem wygrał podwójnie, co dało wyrównanie w tym spotkaniu!

Po przerwie gorzowscy fani wpadli w euforię! Lepszy start miał Brady Kurtz, ale na wyjściu z pierwszego łuku minął go Jack Holder, a chwilę później dołączył Mathias Pollestad. Miejscowi ponownie mieli czteropunktową przewagę.

Emocje były coraz większe, co odczuł Adam Bednar, który ukarany został ostrzeżeniem za utrudnianie startu. W powtórce XII wyścigu żużlowcy z Wrocławia odrobili straty, a przed wyścigami nominowanymi powtórzyli jeszcze wynik 5:1 i przed dwoma ostatnimi odsłonami meczu to oni mieli przewagę.

Brady Kurtz na XIV wyścig ponownie zmienił motocykl. To się opłaciło, ale tylko na pół okrążenia, bowiem szybszy okazał się Mathias Pollestad, którego można nazwać jokerem w talii Piotra Palucha.

Wszystko było jeszcze możliwe! Bartłomiej Kowalski, niedoszły zawodnik Stali Gorzów, stał się bohaterem Sparty Wrocław. Przyjeżdżając do mety jako pierwszy, uratował remis w wyścigu i dwupunktową wygraną gości na Stadionie im. Edwarda Jancarza.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - *Taktyczny ból głowy jest większy. Można było jednak zrobić inaczej. Nie mówmy jednak o tym. Patrząc na cały mecz, zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy zrobić. Wszyscy zawodnicy odpalili, nie wszystkim wyszło. Nie mam do nich żadnych pretensji. Oskar ma kłopot z nadgarstkiem - krwiaka, ale to wszystko jest leczone. W tygodniu będzie miał rehabilitację, wszystkie działania i myślę, że na mecz z Lesznem będzie gotowy.*

Piotr Protasiewicz (trener Sparty Wrocław): - *Nie jestem zaskoczony, że tu było trudno. Może trochę tym, że aż tak bardzo. Trzeba chylić czoła i pogratulować drużynie z Gorzowa. Naprawdę niejedna drużyna będzie się tutaj mocno pociła, jeśli tory będą tak przygotowywane i zawodnicy miejscowi będą tak startować.*

Jack Holder (Stal Gorzów): - *Wielka szkoda. Byliśmy tak blisko. Przyszedł ten ostatni bieg, który był naprawdę do bani. Wrocław jest bardzo silnym zespołem i przegrana dwoma punktami na własnym torze, choć jest do bani, to trzeba ją uznać za pozytyw.*

Maciej Janowski (Sparta Wrocław): - *Gorzów nigdy nie był łatwym miejscem do walki. Na szczęście od początku wymienialiśmy się dobrą dyspozycją i te gorsze występy niektórych zawodników nadrabiali koledzy. Cieszę się, że wyjeżdżamy stąd ze zwycięstwem.*

MARCIN MALINOWSKI

STAL GORZÓW	
9. Jack Holder	12+1 (2,3,3,3,1*)
10. Hubert Jabłoński	0 (-,0,0,0)
11. Paweł Przedpełski	4+1 (0,0,2*,1,1)
12. Marcel Szymko	NS (-,-,-,-,-)
13. Anders Thomsen	11 (3,2,3,1,2)
14. Oskar Chatłas	4 (3,1,0)
15. Adam Bednar	2+1 (2*,0,0,0)
16. Mathias Pollestad	11+2 (2*,1,3,2*,3)

BETARD SPARTA WROCŁAW	
1. Brady Kurtz	8+1 (3,1,1*,1,2)
2. Daniel Bewley	9 (1,3,2,3,0)
3. Bartłomiej Kowalski	10+2 (1,2*,1*,3,3)
4. Maciej Janowski	7+1 (2*,3,2,0,0)
5. Artiom Łaguta	5+1 (0,2,1,2*)
6. Marcel Kowolik	3 (0,3,0)
7. Mikkel Andersen	4+2 (1,1*,2*)
8. Nikodem Mikołajczyk	NS

NCD uzyskał w III wyścigu ANDERS THOMSEN - 57,90 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa Wielkopolskiego. Widzów około 7.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KURTZ (A - 59,18), Holder (B), Kowalski (C), Przedpełski (D)	2:4
II. CHATŁAS (59,29), Bednar, Andersen, Kowolik	5:1 (7:5)
III. THOMSEN (57,90), Pollestad (RZ), Bewley, Łaguta	5:1 (12:6)
IV. KOWOLIK (59,83), Janowski, Chatłas, Bednar (RZ)	1:5 (13:11)
V. JANOWSKI (59,04), Kowalski, Pollestad (RZ), Przedpełski	1:5 (14:16)
VI. BEWLEY (58,38), Thomsen, Kurtz, Bednar	2:4 (16:20)
VII. HOLDER (59,00), Łaguta, Andersen, Jabłoński	3:3 (19:23)
VIII. THOMSEN (58,70), Janowski, Kowalski, Chatłas	3:3 (22:26)
IX. HOLDER (58,65), Bewley, Kurtz, Jabłoński	3:3 (25:29)
X. POLLESTAD (59,25 - RZ), Przedpełski, Łaguta, Kowolik	5:1 (30:30)
XI. HOLDER (59,24), Pollestad (RZ), Kurtz, Janowski	5:1 (35:31)
XII. BEWLEY (59,31), Andersen, Przedpełski, Bednar	1:5 (36:36)
XIII. KOWALSKI (59,91), Łaguta, Thomsen, Jabłoński	1:5 (37:41)
XIV. POLLESTAD (D - 59,47 - RZ), Kurtz (A), Przedpełski (B), Janowski (C)	4:2 (41:43)
XV. KOWALSKI (D - 59,44), Thomsen (C), Holder (A), Bewley (B)	3:3 (44:46)

Trzeba wrócić do roku 2020

Rozmowa z ARTIOMEM ŁAGUTĄ - zawodnikiem Betard Sparty Wrocław

- Sparta Wrocław wygrała w Gorzowie 46:44. Na początku nie wyglądało to jednak dla was najlepiej. Z czego to wynikało?

- Bardziej zaskoczył mnie tor i nowe opony. Jak jesteś dopasowany dobrze na swoim torze na tych oponach i wszystko wiesz, tak tutaj nie mieliśmy danych. Takiego ciężkiego, przyczepnego toru w Gorzowie nie mieliśmy chyba od roku 2014. Trudno było dopasować motory. Cały czas miałem za słabo i dopiero na trzynasty wyścig zmieniliśmy przełożenie i mogłem wyjechać ze startu. Było widać lepszą prędkość, choć nie do końca jeszcze byłem z niej zadowolony.

- Liczył się głównie start i rozegranie pierwszego łuku?

- Na torze była tylko jedna linia i trudno było wyprzedzić. Gospodarze postanowili zrobić taki tor. Na treningu im pasowało. Wiadomo, że zabrakło im juniora, Oskara Palucha. To byłby na pewno trudniejszy mecz. Najważniejsze, że z wygraną jedziemy do domu. Następny mecz mamy w Grudziądzu i też będziemy walczyć i próbować wszystkiego, by tam wygrać.



Artiom Łaguta twierdzi, że na torze była tylko jedna linia i trudno było wyprzedzić. Gospodarze postanowili zrobić taki tor. Na treningu im pasowało.

Fot. archiwum zawodnika

- Czy po spotkaniu ze Stalą Gorzów i tym przełamaniu w XIII wyścigu lepiej czujesz swoje motocykle?

- Na tych oponach dętkowych jest zupełnie inaczej niż bezdętkowych. Na domowym torze dopasujesz sobie wszystko fajnie i wiesz coś mniej więcej, a na wyjazdach widzę, że jest zdecydowanie trudniej. Myślę, że trzeba wrócić do tych ustawień, jakie mieliśmy w roku 2020.

Rozmawiał:
MARCIN MALINOWSKI

Kolejne zmiany w Stali Gorzów

Przed inauguracją PGE Ekstraligi w Gorzowie doszło do kolejnych zmian w strukturach miejscowo klubu. Stal od 15 kwietnia ma kilku nowych dyrektorów.

Już wcześnie, po rezygnacji Łukasza Gałczyńskiego, jego obowiązki jako Dyrektora Zarządzającego przejął Dariusz Wróbel.

Teraz powołano Dyrektora Administracyjnego w osobie Michała Wasilewskiego, który do tej pory odpowiadał głównie za komunikację z mediami i jest też członkiem zarządu KS Stal Gorzów. Teraz będzie się też zajmował kontaktami z samorządami i Business Stal Club.

W klubie pojawiły się również nowi przedstawiciele.

„Dyrektorem Handlowym została pani Katarzyna Pawlak. Wieloletnia menadżer oraz przedsiębiorca, która w przeszłości skutecznie rozwijała zespoły sprzedażowe i realizowała strategiczne cele biznesowe. Do zespołu Stali Gorzów dołącza również pani Małgorzata Kozicka - Dyrektor Marketingu. To menedżer marketingu z wieloletnim doświadczeniem w budowaniu i transformacji marek, łączący strategiczne myślenie z konsekwentną egzekucją działań wizerunkowych i biznesowych. Pani Małgorzata w przeszłości dbała o marketing m.in. takich firm jak Pracuj.pl, Enel-Med i La Mania." **- głosi komunikat Stali Gorzów.**

Natomiast funkcję Dyrektora Sportowego pełnić będzie dobrze znany Krzysztof Orzeł.

MARCIN MALINOWSKI



eprasa.pl be930b2d79

PGE EKSTRALIGA

II RUNDA

19.04.2026

WŁÓKNIARZ	WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	MOTOR
26	MOTOR LUBLIN	64

Cudu pod Jasną Górą nie było

Oba zespoły przystępowały do tej konfrontacji w zgoła odmiennych nastrojach. Goście przyjechali pod Jasną Górę rozpędzeni okazałym zwycięstwem nad mistrzami Polski. Miejscowi z kolei byli podłamani fatalnym występem w Lesznie, gdzie z dużym trudem osiągnęli wynik z trójką z przodu. Podopieczni Mariusza Staszewskiego zdawali sobie sprawę z tego, że i tym razem będzie im trudno o sukces. - *Jeśli uda nam się wygrać, to będzie to cud. A jeśli cud, to gdzie, jeśli nie pod Jasną Górą* **- mówił trener Włókniarza na konferencji prasowej.**

Cudu jednak nie było. Zresztą trudno o takowy, jeśli po trzech wyścigach na tablicy wyników jest już 3:15. Włókniarz w piątym wyścigu odpowiedział triumfem 4:2, kiedy to Mads Hansen i Jakub Miśkowiak pokonali Martina Vaculika oraz Mateusza Cierniaka. Jeśli ktokolwiek wtedy pomyślał, że gospodarze się obudzą, to była to złudna nadzieja. Pięć kolejnych startów to triumfy 5:1 mistrzów Polski i po dziesięciu wyścigach rezultat 15:45. **Wówczas to pierwsi kibice zaczęli opuszczać stadion przy ulicy Olsztyńskiej.**



Od lewej: Kacper Woryna, Fredrik Lindgren i Rohan Tungate.

Fot. Jarosław Pabijan

Ostatecznie Włókniarz przegrał 26:64, a kto wie, czy ten wynik nie byłby okazalszy na korzyść wicemistrzów Polski, gdyby nie to, że w piętnastym wyścigu defekt motocykla na starcie miał Bartosz Bańbor. - *Silnik wybuchł, więc nie było to zależne od nikogo, czysty pech. Zobaczymy, jaka będzie ostateczna diagnoza i że uda się go odratować* **- tłumaczył w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Staszewski (Włókniarz Częstochowa): - *Ciężko jest być z czegokolwiek zadowolonym, kiedy przegrywasz u siebie mecz do 26 punktów. Na pewno ostatni bieg „Ciućka" (Alana Ciurzyńskiego - dop. aut.), który zdobył punkt na mocnym rywalu, jakim jest Bartosz Jaworski. Z Szymona Ludwiczaka, który walczył i starał się. I chyba tyle. To nawet nie jest mecz do wyciągnięcia wniosków, a do zapomnienia. To był nokaut.*

Jacek Ziółkowski (menadżer Motoru Lublin): - *Zwycięstwo bardzo wyraźne. Nie będę ukrywał, że spodziewałem się wygranej, ale myślałem, że Włókniarz zdobędzie u siebie więcej punktów. Jednak jedzie się tak, jak rywal pozwala, a nasi zawodnicy nie pozwalali na zbyt wiele. Kolejny mecz, w którym juniorzy pokazują się z bardzo dobrej strony. Na razie możemy być bardzo zadowoleni. W piątek kolejne zawody i mam nadzieję, że nadal będzie dobrze.*

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin): - *To był dobry mecz w Częstochowie. Aż tak wysoki wynik, to chyba też bym się nie spodziewał. My możemy być zadowoleni z przebiegu tego spotkania i wygranej.*

Bartosz Bańbor (Motor Lublin): - *Aż tak wysokiego zwycięstwa się nie spodziewałem, ale nie narzekam. Dobrze się na to patrzyło, że każdy z nas dobrze czuł się na torze. Oby jak najwięcej takich spotkań.*

Kacper Woryna (Motor Lublin): - *Myślę, że to normalne, nie zdążyłem chyba jeszcze zatęsknić i miałem wrażenie, jakbym przyjechał do siebie. Chyba musi więcej czasu minąć. Tor nie zmienił się aż tyle, ale dawno nie czułem się na nim tak dobrze.*

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WORYNA (B - 65,30), Vaculik (D), Tungate (A), Hansen (C)	1:5
II. BAŃBOR (65,69), Jaworski, Ludwiczak, Ciurzyński	1:5 (2:10)
III. ZMARZLIK (64,69), Lindgren, Miśkowiak, Lidsey	1:5 (3:15)
IV. BAŃBOR (65,68), Ludwiczak, Szostak, Cierniak	3:3 (6:18)
V. HANSEN (66,39), Vaculik, Miśkowiak, Cierniak	4:2 (10:20)
VI. WORYNA (64,61), Lindgren, Lidsey, Ciurzyński	1:5 (11:25)
VII. ZMARZLIK (65,32), Jaworski, Tungate, Szostak	1:5 (12:30)
VIII. VACULIK (66,01), Cierniak, Lidsey, Ludwiczak	1:5 (13:35)
IX. WORYNA (65,45), Lindgren, Tungate, Szostak	1:5 (14:40)
X. ZMARZLIK (65,49), Bańbor, Hansen, Miśkowiak	1:5 (15:45)
XI. MIŚKOWIAK (65,78), Woryna, Cierniak, Tungate	3:3 (18:48)
XII. LINDGREN (66,32), Hansen, Ciurzyński, Jaworski	3:3 (21:51)
XIII. ZMARZLIK (65,24), Vaculik, Lidsey, Szostak	1:5 (22:56)
XIV. VACULIK (D - 65,75), Lindgren (B), Tungate (C), Ludwiczak (A - zm. Szostak)	1:5 (23:61)
XV. WORYNA (C - 65,71), Hansen (B), Miśkowiak (D), Bańbor (A - zm. Zmarzlik) (D)	3:3 (26:64)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	
9. Rohan Tungate	4 (1,1,1,0,1)
10. Sebastian Szostak	1+1 (1*,0,0,0,-)
11. Mads Hansen	8 (0,3,1,2,2)
12. Jakub Miśkowiak	6 (1,1,0,3,1)
13. Jaimon Lidsey	3 (0,1,1,1)
14. Szymon Ludwiczak	3 (1,2,0,0)
15. Alan Ciurzyński	1+1 (0,0,1*)
16. Kacper Grzelak	NS

MOTOR LUBLIN	
1. Kacper Woryna	14 (3,3,3,2,3)
2. Fredrik Lindgren	11+4 (2*,2*,2*,3,2*)
3. Martin Vaculik	12+2 (2*,2,3,2*,3)
4. Mateusz Cierniak	3+2 (0,0,2*,1*)
5. Bartosz Zmarzlik	12 (3,3,3,3,-)
6. Bartosz Bańbor	8+1 (3,3,2*,d)
7. Bartosz Jaworski	4+2 (2*,2*,0)
8. Dawid Cepielik	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu KACPER WORYNA - 64,61 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Michał Wojaczek z Bydgoszczy. Widzów około 4.000 - w tym liczna grupa z Lublina. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: **

Taśma, która zatrzymała emocje. Sezon żużlowy 2026 pod znakiem startowych wpadek

Sezon żużlowy 2026 miał być demonstracją profesjonalizmu, nowoczesnej organizacji i sportowych emocji najwyższej próby. Jednak już pierwsze zawody rywalizacji w sezonie pokazały coś zupełnie innego — że nawet najbardziej efektowna oprawa i znakomita obsada turniejów mogą zbladnąć, gdy zawodzi to, co teoretycznie najprostsze. W dwóch zawodach taśma startowa stała się jednym z głównych antybohaterów żużlowej sceny. Od problemów na IMME w Łódź po zakłócenia podczas MPPK w Gdańsk, starty potrafiły skutecznie zamrozić emocje i zaburzyć rytm zawodów, a w niektórych przypadkach wpłynąć nawet na ich przebieg.

Chaos na otwarcie. IMME w Łodzi zepsute przez technikę

Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi w Łodzi miały otworzyć sezon z rozmachem. Kompletnie się to jednak nie udało, bo na Moto Arenie zawiodło absolutnie kluczowe urządzenie, maszyna startowa.

Już pierwsze wyścigi pokazały, że coś jest nie tak. Taśma unosiła się nierówno, z widocznym opóźnieniem jednej strony, czasem wcale nie reagowała na sygnał sędziego. W efekcie pojawiały się powtórki, długie przerwy, a publiczność szybko traciła cierpliwość. **Zawodnicy sygnalizowali nierówny start, sędzia kilkukrotnie anulował procedurę, a komentatorzy nie kryli zdumienia.**

Wrażenie chaosu potęgowały dodatkowe usterki, problemy z telebimem czy nieporadna organizacja ruchu medialnego po zawodach. Ostatecznie sprawa była na tyle poważna, że Główna Komisja Sportu Żużlowego czasowo zawiesiła licencję toru, zmuszając organizatorów do natychmiastowych działań naprawczych.

MPPK w Gdańsku - inna skala, podobne skutki

Choć finał Mistrzostw Polski Par Klubowych w Gdańsku nie przyciągnął tak dużej uwagi jak łódzki bałagan, również tutaj pojawiły się sygnały niepokojące. Taśma startowa zachowywała się niestabilnie, sprawiając kłopoty obsłudze i zawodnikom: w jednym z wyścigów doszło do opóźnionego podniesienia lewej strony, w kilku innych zaobserwowano drgania taśmy tuż przed startem, obsługa techniczna kilkakrotnie interweniowała między wyścigami.

Choć problemy nie przerodziły się w kryzys na miarę Łodzi, dały w środowisku do myślenia. To już bowiem drugi turniej w krótkim odstępie czasu, podczas którego start nie działał z pełną precyzją. A w sporcie tak dynamicznym i tak wrażliwym na pierwszą sekundę wyścigu ma to szczególne znaczenie.

Dlaczego maszyna startowa zawodzi?

Z pozoru to mechanizm niepodlegający dyskusjom: taśma idzie w górę, zawodnicy ruszają. W praktyce to zestaw elementów, które muszą działać niemal jak precyzyjny zegarek.

Najczęstsze źródła problemów to:

Nierównomierna praca mechanizmu podnoszącego, maszyna ma dwie niezależne kolumny. Każda z nich podnosi fragment taśmy, a jeśli jedna zwolni choć o ułamek sekundy, taśma idzie krzywo. **Właśnie to było głównym problemem w Łodzi.**

Błędne działanie czujników, czujniki odpowiadają za pozycjonowanie taśmy. Gdy jeden z nich jest uszkodzony lub rozkalibrowany, panel sterujący wysyła błędne polecenia.

Luz konstrukcyjny i drgania, podłoże, temperatura, mikrouszkodzenia prowadnic — wszystko to wpływa na płynność pracy. **To właśnie tego typu „mikroproblemy" widoczne były w Gdańsku.**

Problemy z panelem sterowania, opóźnienia w przekazywaniu sygnału sprawiają, że mechanizm startowy reaguje niespójnie. W świecie żużla oznacza to jedno: nawet najmniejsza anomalia może zadecydować o tym, który zawodnik pierwszy wejdzie w łuk, a co za tym idzie, jak potoczy się cały wyścig.

Nie tylko Polska. Problemy globalne

Startowe usterki nie są wyłącznie polską „specjalnością". W ostatnich latach podobne incydenty odnotowywano: w brytyjskich ligach, gdzie awarie taśmy bywały regularnym tematem dyskusji, w ligach duńskich, gdzie zdarzały się przypadki, że turniej rozpoczynano ręcznie opuszczaną taśmą, nawet w cyklu SGP, choć tam reagowano natychmiast, minimalizując skutki.

Dyskusja o potrzebie modernizacji urządzeń startowych wraca więc jak bumerang. Wielu ekspertów wskazuje, że tradycyjna taśma, choć kultowa, jest technologią czułą, podatną na błędne działanie i wymagającą stałej, bardzo skrupulatnej konserwacji.

Wnioski na resztę sezonu

Sezon 2026 pokazał jasno, że start jest jednym z najbardziej newralgicznych elementów żużlowego spektaklu. To moment, który decyduje o układzie wyścigu, a czasem nawet o zwycięstwie. Awaria taśmy, choć trwa sekundę lub dwie, potrafi zaburzyć całe widowisko. **Problemy w Łodzi i Gdańsku stały się niechcianym sygnałem alarmowym. Pokazały, że: niezbędne są regularne, szczegółowe przeglądy urządzeń, obsługa musi być szkolona równie solidnie jak sędziowie, warto dyskutować o rozwiązaniach hybrydowych lub nowoczesnych systemach startowych, a organizatorzy powinni mieć przygotowane procedury awaryjne.**

Sezon jest długi, a emocji będzie jeszcze wiele. Pozostaje mieć nadzieję, że od teraz o wynikach biegów będzie decydowała forma zawodników, a nie taśma, która zamiast wprowadzać porządek, zdarza się, że wprowadza… zamieszanie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego,
jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów,
jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny,
jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów
i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Czekamy na oferty współpracy!

eprasa.pl be930b2d79

PGE EKSTRALIGA

II RUNDA

19.04.2026

KS TORUŃ		UNIA LESZNO
46		44

Mistrz Polski wygrał z wielkim trudem

Blisko 14 tysięcy kibiców KS Toruń miało nadzieję, że obrońca tytułu DMP w mocnym stylu rozpocznie tegoroczne ligowe starty na Motoarenie. Tymczasem w niedzielne popołudnie okazało się, że gospodarze bardzo męczyli się w starciu z beniaminkiem z Leszna i ostatecznie wygrali zaledwie 46:44, a w pewnym momencie coraz bardziej zaczynała zaglądać im w oczy nawet porażka.

Po stronie plusów KS Toruń może zapisać zwłaszcza postawę Mikkela Michelsena i Noricka Bloedorna. Niemiec zdobył siedem punktów, ale był zarazem pechowcem dnia - aż dwa razy miał defekt motocykla, w tym w piątym wyścigu na wyjściu z ostatniego wirażu, gdy pewnie prowadził.

Z kolei Michelsen rozradował widownię przede wszystkim w finałowej odsłonie dnia - po czternastu wyścigach był remis, ale Duńczyk sięgnął po trzy punkty, a że Emil Sajfutdinow po walce z leszczynianami dowiózł trzecie miejsce, minimalna wygrana torunian stała się faktem.

Unia przegrała, ale mimo to pokazała się z dobrej strony, a kolejne świetne zawody, mimo jednego słabszego występu w dwunastym wyścigu, odjechał Nazar Parnitskyi, tym razem prezentujący się na torze czterokrotnie. Gdy dodamy do tego świetne zawody w wykonaniu Piotra Pawlickiego, w pierwszej fazie zawodów nieomylnego, nie może dziwić, że goście walczyli o wygraną do samego końca. Ostatecznie komplet punktów pozostał jednak w Toruniu.

Po zawodach powiedzieli:

Mikkel Michelsen (KS Toruń): - *Mój wynik jest bardzo dobry, ale mimo to nie jestem z siebie do końca zadowolony. Najważniejsze, że wygraliśmy, ale przed kolejnym meczem musimy jeszcze trochę popracować. Piętnasty wyścig był trudny. Z jednej strony musiałem jechać swoje, a z drugiej sprawdzałem, jak radzi sobie Emil, bo chciałem mu pomóc. Widziałem za sobą raz jego, raz Piotra Pawlickiego. Cały czas coś tam się działo, a jak dojechaliśmy na metę i się obejrzałem, to byłem zdezorientowany, bo zobaczyłem Emila daleko z tyłu. Nie wiedziałem więc, czy dowiózł chociaż jeden punkt. Spojrzałem jednak na telebim, a tam było już 4:2. To nie były komfortowe zawody, ale najważniejsze, że jednak mamy zwycięstwo.*

Patryk Dudek (KS Toruń): - *Mam respekt do żużla, mówiłem o tym już wielokrotnie. Dzisiaj nie było niczego nowego - rywal postawił się bardzo mocno i obie drużyny walczyły o wygraną. Cieszymy się, że mamy dwa punkty, że sezon się w końcu zaczął, że kibice dopisali. Oby tak dalej. Czego zabrakło w moim wyniku, żeby mieć więcej punktów? Nie zrozumiecie tego, więc nie będę się wypowiadał. Czy tor był do ścigania? Nie wiem, ile było mijanek, nie mam na bieżąco statystyk, trzeba by zobaczyć w telewizji, jak to wyglądało.*

Norick Bloedorn (KS Toruń): - *Takie rzeczy się zdarzają, ale najgorsze, że akurat ten defekt zdarzył się tak blisko mety. Robiłem co mogłem, żeby dojechać, ale niestety motocykl natychmiast stracił prędkość. Krzyczałem pod kaskiem, to było czyste ujście emocji. Mógł to być dla mnie prawie perfekcyjny mecz, dostałem szansę jazdy w wyścigu nominowanym, ale przydarzyły się aż dwa defekty, czego nie miałem chyba przez całą karierę. Wiem jednak, że choć teoretycznie jako zawodnik z pozycji U-24 mam prawo być tym nieco słabszym, to stać mnie na to, by wygrać z każdym rywalem, i chyba dziś to pokazałem.*

Grzegorz Zengota (Unia Leszno): - *Gratulujemy gospodarzom wygranej po dobrym widowisku na dobrym torze. Myślę, że kibice wychodzą ze stadionu zadowoleni, natomiast nam może być szkoda, że wracamy do domu bez punktów. Zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki, bo jechaliśmy naprawdę dobrze, a w przypadku jazdy Nazara Parnickiego ręce same składały się do oklasków. Sam mogłem jednak dorzucić więcej i kompletnie nie jestem zadowolony ze swojej postawy. Czeka mnie jeszcze dużo pracy.*

Nazar Parnitskyi (Unia Leszno): - *Pojechaliśmy dzisiaj świetny mecz i zrobiliśmy świetne widowisko dla kibiców. Wolałbym mieć więcej wyścigów niż cztery, ale tak to już jest. Osiągnęliśmy dobry wynik, a Toruń to przecież bardzo mocny przeciwnik, mistrz Polski.*

DANIEL LUDWIŃSKI



Grzegorz Zengota (z lewej) i Emil Sajfutdinow gratulują sobie za walkę na torze.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Zdjęcie na 1 stronie: Emil Sajfutdinow (kask czerwony), Keynan Rew (biały) i Antoni Kawczyński.

Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BLOEDORN (D - 59,81), Dudek (B), Zengota (C), Cook (A)	5:1
II. PARNITSKYI (60,10), Kawczyński, Mania, Duchiński	2:4 (7:5)
III. PAWLICKI (59,79), Michelsen, Rew, Sajfutdinow	2:4 (9:9)
IV. LAMBERT (60,07), Duchiński, Kołodziej, Mania	5:1 (14:10)
V. MICHELSEN (60,79), Zengota, Kołodziej, Bloedorn	3:3 (17:13)
VI. SAJFUTDINOW (59,96), Cook, Rew, Kawczyński	3:3 (20:16)
VII. PARNITSKYI (60,50), Pawlicki, Dudek, Lambert	1:5 (21:21)
VIII. SAJFUTDINOW (60,85), Kołodziej, Zengota, Duchiński	3:3 (24:24)
IX. REW (60,59), Cook, Dudek, Lambert	1:5 (25:29)
X. PAWLICKI (60,09), Bloedorn, Michelsen, Mania	3:3 (28:32)
XI. MICHELSEN (61,42), Cook, Dudek, Kołodziej	4:2 (32:34)
XII. REW (61,45), Bloedorn, Kawczyński, Parnitskyi	3:3 (35:37)
XIII. LAMBERT (60,21), Sajfutdinow, Pawlicki, Zengota	5:1 (40:38)
XIV. PARNITSKYI (A - 61,13 - RZ), Lambert (D), Mania (C - RZ), Bloedorn (B - d4)	2:4 (42:42)
XV. MICHELSEN (A - 60,97), Pawlicki (B), Sajfutdinow (C), Rew (D)	4:2 (46:44)

KS TORUŃ	
9. Patryk Dudek	5+1 (2*,1,1,1)
10. Robert Lambert	8 (3,0,0,3,2)
11. Norick Bloedorn	7 (3,0,2,2,d)
12. Mikkel Michelsen	12+1 (2,3,1*,3,3)
13. Emil Sajfutdinow	9+1 (0,3,3,2*,1)
14. Mikołaj Duchiński	2+1 (0,2*,0)
15. Antoni Kawczyński	3+1 (2,0,1*)
16. Nicolai Heiselberg	NS

UNIA LESZNO	
1. Benjamin Cook	6+1 (0,2,2*,2,t/-)
2. Keynan Rew	8+1 (1,1*,3,3,0)
3. Grzegorz Zengota	4+1 (1,2,1*,0,-)
4. Janusz Kołodziej	4+1 (1,1*,2,0)
5. Piotr Pawlicki	11+1 (3,2*,3,1,2)
6. Kacper Mania	2 (1,0,0,1)
7. Naraz Parnitskyi	9 (3,3,0,3)
8. Emil Konieczny	NS

NCD uzyskał w III wyścigu PIOTR PAWLICKI - 59,79 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Komisarz techniczny Błażej Demski z Ostrowa. Widzów 13 368. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 8.00. Ocena sędziego: **

Chwilowo zjeżdża z torów

Początek sezonu 2026 nie układa się po myśli Franciszka Karczewskiego ani Włókniarza Częstochowa. Junior, który w poprzednich rozgrywkach PGE Ekstraligi zakończył sezon ze średnią 1,200 punktu na wyścig, miał być jednym z ważnych ogniw formacji młodzieżowej. Tymczasem jego dyspozycja od pierwszych tygodni budziła coraz większy niepokój.

Słabsze występy w sparingach, rozczarowujący Memoriał Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego, a także nieudane eliminacje do Indywidualnych Mistrzostw Polski sprawiły, że wokół zawodnika zaczęły pojawiać się znaki zapytania. **Gdy dodatkowo zabrakło go w obsadzie Srebrnego Kasku, w środowisku szybko pojawiły się plotki o możliwym zakończeniu kariery.**

– To była obopólna decyzja. To nie było tak, że on dostał jakiś przymusowy urlop. Nawet bardziej może wypłynęło od niego. Po rozmowie uznaliśmy, że może lepiej, aby teraz nie jeździł, kiedy mu nie idzie, tylko faktycznie niech głowa złapie oddech i odzyska chęć do jazdy **– przyznał szkoleniowiec, Mariusz Staszewski.**

Zawodnik przez ten czas ma popracować nad sobą - także fizycznie, by zrzucić kilka niepotrzebnych kilogramów, których przybrał zimą. W klubie liczą, że chwilowe wycofanie pomoże zawodnikowi wrócić na właściwe tory. **W poprzednim sezonie Karczewski już pokazywał, że potrafi się odbudować - szczególnie w momencie, gdy rozpoczął współpracę z psychologiem sportowym.**

KONRAD CINKOWSKI



Franciszek Karczewski.

Fot. Tomasz Rosochacki

ROW Rybnik z wzmocnieniem formacji juniorskiej

Po dwóch rundach Speedway 2. Ekstraligi ROW Rybnik zdecydował się wzmocnić swoją formację młodzieżową. W piątek, 17 kwietnia, klub ogłosił pozyskanie Jakuba Żurka - wychowanka Unii Leszno.

Nie sprawdziły się tym samym zapowiedzi prezesa Krzysztofa Mrozka, który podczas przedsezonowej prezentacji drużyny informował kibiców, że przed inauguracją ligi do zespołu dołączy jeden z juniorów Sparty Wrocław - Marcel Kowolik lub Nikodem Mikołajczyk. **Obaj zawodnicy pozostali jednak we Wrocławiu, a ROW postawił na byłego żużlowca Polonii Piła.**

Żurek był jedną z rewelacji końcówki poprzedniego sezonu Krajowej Ligi Żużlowej, znacząco przyczyniając się do awansu swojej drużyny do Speedway 2. Ekstraligi. W dwumeczu z faworyzowanym Wybrzeżem Gdańsk 19-latek zdobył 12 punktów i bonus, odgrywając kluczową rolę w sukcesie Polonii.

Mimo to beniaminek nie zdecydował się na przedłużenie współpracy z juniorem, co zmusiło go do poszukiwania nowego klubu. **Żurek był bliski dołączenia do Kolejarza Opole i wystąpił nawet w sparingu tej drużyny, jednak plany pokrzyżowała kontuzja odniesiona właśnie podczas meczu towarzyskiego w Rybniku.**

Ostatecznie to ROW zakontraktował młodego zawodnika na obecny sezon, wzmacniając swoją formację juniorską. Najprawdopodobniej stworzy on parę z bardziej doświadczonym Kacprem Tkoczem. Niewykluczone, że szansę debiutu otrzyma już w wyjazdowym meczu „Rekinów" z Orłem Łódź, choć w chwili pisania tekstu nie było to jeszcze przesądzone.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl be930b2d79

CHŁOPAK Z BYDGOSZCZY, KTÓRY PODBIŁ ŚWIAT. DWADZIEŚCIA LAT EMILA SAJFUTDINOWA W POLSCE (1)

Dwadzieścia lat temu był wystraszonym nastolatkiem, który na widok zbronowanego toru modlił się, żeby nie wyjeżdżać do wyścigu. Teraz jest jednym z najbardziej utytułowanych i rozpoznawalnych zawodników światowego speedway'a. Emil Sajfutdinow opowiada o drodze z Bydgoszczy na szczyt, kulisach największych sukcesów i tym, co po dwóch dekadach wciąż napędza go do rywalizacji.

Historia Emila Sajfutdinowa w polskim żużlu to gotowy scenariusz na film. Jest w niej wszystko: niepewny początek, wielkie nazwiska spotkane na swojej drodze, chwile zwątpienia i momenty absolutnej dominacji. Gdy w 2006 roku jako 17-latek trafił do Polonii Bydgoszcz, niewielu mogło przypuszczać, że właśnie zaczyna się jedna z najpiękniejszych karier ostatnich dekad. **Dziś, po 20 latach startów w Polsce, siedmiu wygranych turniejach Grand Prix i dziesiątkach medali na arenie międzynarodowej, wciąż mówi o głodzie wygrywania i pracy, która zaczyna się daleko od reflektorów stadionów. W rozmowie wracamy do jego pierwszego wyścigu, kulisów transferu do Polski, ale też do tego, jak zmienił się żużel i on sam na przestrzeni lat. Bo choć czas płynie, a kolejne pokolenia wchodzą do światowej czołówki, jedno pozostaje niezmienne, gdy Sajfutdinow staje pod taśmą, nadal jedzie tak, jakby każdy wyścig miał być tym najważniejszym.**



Wiele osób w Rosji mi mówiło, że to zły wybór, że mnie oszukają, że nie dostanę tego co mi obiecali, a jednak to wszystko było nie prawdą. Fot. Michał Szmyd

- Mija dwadzieścia lat od twojego debiutu w polskiej lidze. Niesamowite, jak ten czas leci, przez lata kojarzyłeś się z młodym, brawurowym i perspektywicznym zawodnikiem, a tymczasem masz już za sobą dwie dekady startów w Polsce. Pamiętasz jeszcze 9 kwietnia 2006 roku i ten mecz we Wrocławiu?

- Pamiętam ten dzień, bardzo się tą sytuacją stresowałem, a kiedy przyjechaliśmy na stadion, to byłem w szoku. Geometria toru, jego nawierzchnia jak i cały stadion było zupełnie inne niż teraz. Gdy zobaczyłem ten tor bardzo zbronowany to modliłem się, żebym nie musiał na niego wyjeżdżać. Nie miałem w ogóle umiejętności wtedy, żeby na takim torze jeździć i to się potwierdziło w jednym biegu, w którym wystartowałem i przywiozłem zero. Tak więc debiutu nie mogę zaliczyć do jakiś spektakularnych.

- Przypomnijmy początki twojej kariery w Polsce i transfer do Polonii Bydgoszcz. Miałeś wtedy zaledwie 17 lat, a do klubu polecił cię Andreas Jonsson, który zobaczył cię w Rosji, mimo że potrafiłeś wtedy go pokonać, kiedy był już wielką gwiazdą światowego żużla. Twoim mechanikiem był wówczas Tomek, który dziś jest twoim menedżerem. Możesz opowiedzieć w kilku zdaniach, jak wyglądała ta historia i jak trafiłeś do Polski?

- No cóż, już o tym wspominałem wielokrotnie, że bez tego biegu pewnie i tak do Polski bym trafił, tylko może nie do Bydgoszczy. Prowadziłem wtedy bieg z Andreasem jednak po jego ataku upadłem, nic wielkiego. Na kolacji mój brat wymienił się z Andreasem numerem telefonów i nic wielkiego tam się nie wydarzyło, dopiero później ówczesny prezes klubu Pan Sawarski poprzez swoją żonę, która mówi bardzo dobrze po rosyjsku skontaktował się z nami i zaproponował przyjazd do Bydgoszczy i podpisanie kontraktu. Wiele osób w Rosji mi mówiło, że to zły wybór, że mnie oszukają, że nie dostanę tego co mi obiecali, a jednak to wszystko było nie prawdą. Pierwszy raz w życiu czekały tu na mnie dwa nowe kompletne motocykle klubowe, klubowe, ale zawsze nowe. Najlepsze jest to, że tak bardzo mi zależało, żeby się dobrze pokazać na treningu, że na pierwszym je obydwa pogiąłem, Załamany siedzący w warsztacie myślałem, że to koniec mojej przygody w Bydgoszczy, ale przyszedł pan Bogdan i powiedział, żebym się nie martwił, bo wszystko będzie naprawione i zaraz zamówili nowe części i za klika dni już znowu mogłem jeździć. Pan Bogdan później został moim najwierniejszym do tej pory sponsorem i przyjacielem, został takim moim polski tatą. A z Tomkiem to zaczęliśmy budować wszystko od następnego sezonu, czyli 2007. A w późniejszym okresie jeszcze Mariusz Wilczyński Maciej Zieliński i Marcin Murawski. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Trzej Muszkieterowie z Gorzowa

Za nami początek sezonu. Dość zaskakujący, bo niewielu stawiało Stal Gorzów w roli faworytów do zdobywania punktów, a tu na początek żółto- niebiescy remisują w Grudziądzu wywożąc jeden punkt do tabeli. Bardzo ważny punkt. Mecz u siebie ze Spartą Wrocław też zaskoczył większość kibiców. Niewielu wróżyło sukces, czy nawet jakąś bliższą walkę z wrocławianami, a gdyby zdolny do jazdy tego dnia był młodzieżowiec Oskar Paluch, to kto wie? Oczywiście Stal przegrała mecz minimalnie, ale taki wynik niewielu przyszedł do głowy.

Gdzie leży tajemnica dobrej dyspozycji zawodników znad Warty? W młodzieży. Matias Pollestad, Adam Bednar i Oskar Paluch jak do tej pory robią tą różnicę. Trzech „Młodych Wilków", którzy przywdziewają kewlar Stali Gorzów, to potencjalnie przyszli mistrzowie świata. Każdy z nich posiada ogromny talent i mają świetne zespoły mechaników i ludzi wokół siebie, co jest jedną ze składowych końcowego sukcesu.

Co sprawiło, że w Gorzowie znalazło się tylu **uzdolnionych juniorów? Ekstraliga U-24. Produkt, który u wielu uchodzi za marnotrawstwo pieniędzy powoli zaczyna dawać efekty.** To właśnie w tej lidze mają okazję do ścigania się najmłodsi żużlowcy, a klub z północy województwa Lubuskiego przyłożył się do zbudowania zaplecza kadrowego w lidze U-24 i teraz gorzowianie zbierają owoce.

- Bardzo się cieszę, że mamy tak dobrą młodzież w Stali. Oni walczą, chcą jechać i będą coraz lepsi. Dużo ludzi skazywało nas na pożarcie w tym roku, a ja od początku wierzyłem w nich. Nasz tor jest specyficzny i trudny, ale jak tylko wszyscy się dopasują, to możemy być spokojni o wynik **– powiedział Michał Żelichowski wierny kibic z gorzowskiego Zakanala.**

W tym roku inwestycja w takich zawodników jak Pollestad czy Bednar zacznie się zwracać, bo zdolni Stalowcy mają cały sezon w PGE Ekstralidze, aby przynosić radość z występów swoim kibicom.

BARTOSZ REGA

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

„ŚWIAT ŻUŻLA" – SEZON 2026

„Świat Żużla" nr 2, w którym znalazły się niezbędne materiały dotyczące tegorocznej rywalizacji ligowej w Polsce i na świecie. Zamieszczone są składy drużyn klubowych, terminarze, tabele do wpisywania wyników poszczególnych meczów.

Polecamy!



eprasa.pl be930b2d79

Nowa siła ligi? Popis Orła

To był jeden z najlepszych meczów Orła w ostatnim czasie. Łodzianie pokazali się ze świetnej strony. Rozbili rywala z Rybnika i są na drugim miejscu w tabeli. Eksperci już są zdania, że Orzeł to nowa siła 2. Ekstraligi.

Ale w Łodzi mają też zmartwienia. Największym jest grożąca klubowi weryfikacja meczu Orzeł – Polonia Piła. Na torze było 46:44, ale nie wykluczone, że będzie 45:45. Głos w tej sprawie na przedmeczowej konferencji prasowej zabrał właściciel Orła, Witold Skrzydlewski.

- Nie chcemy wychodzić przed szereg. Toczy się procedura. Uważamy, że wszystko odbyło się tak, jak powinno. Nasz junior, który się przewrócił, nie symulował. Spójrzmy na to zdroworozsądkowo – zawodnik jedzie z przodu, ma przewagę kilkudziesięciu metrów i nagle przewraca się specjalnie po to, żeby bieg został powtórzony? To jest niemożliwe. Uważam również, że to karygodny przepis, który zmusza zawodnika do natychmiastowego wstawania i schodzenia z toru. Po wypadku działa adrenalina, zawodnik może nie być świadomy swojego stanu. Według mnie za każdym razem powinien podejść lekarz i stwierdzić, czy zawodnik może wstać. W żużlu jest już wystarczająco dużo osób z trwałymi urazami i nie potrzeba kolejnych. Wydaje mi się, że w piłce nożnej nie zdarza się, aby po błędzie sędziego odbierano drużynie punkty. Zobaczymy, jak to się zakończy. Na pewno będziemy wykorzystywać wszystkie możliwe procedury odwoławcze. Czy nam się uda? Szczerze mówiąc, daję nam może 10 procent szans. Decyzje zapadają różnie. Natomiast nie będziemy więcej wypowiadać się na ten temat, dopóki nie dostaniemy oficjalnych dokumentów z decyzją **– powiedział Witold Skrzydlewski, którego cytował portal lodzkizuzel.pl.**



Villads Nagel.

Fot. Adrian Skorupski

Gdyby Orzeł tak jak z ROW pojechał z Polonią Piła, to nie byłoby żadnego tematu. Wtedy Łodzianie się jednak męczyli. Teraz pokazali moc i rozbili rywala. Przede wszystkim byli drużyną pełną gębą. Nie można natomiast tego powiedzieć o ROW-ie, który miał mnóstwo dziur w składzie, a wynik ratował w zasadzie tylko Jan Kvech.

Po meczu na antenie Canal+ pretensje do sędziego miał Marcin Nowak, a chodziło, jego zdaniem, o zbyt ostrą jazdę Patryka Wojdyło w jednym z wyścigów.

Oceniamy zawodników Orła (1-6)

MARCIN NOWAK – 5. To był w końcu Nowak, jakiego chcą oglądać kibice. Zdecydowanie najlepszy występ w tym sezonie.

ZACH COOK – 4+. Australijczyk potwierdził, że ma pełne możliwości, aby jeździć jak jego brat Ben. Kolejny świetny występ.

VILLADS NAGEL – 6. Niewiarygodny występ. Szybki i nieustępliwy. To może być odkrycie tego sezonu.

SZYMON SZLAUDERBACH – 4+. Solidny występ. Wychowanek Unii pokazuje, że za szybko go skreślono, a w Łodzi może się odrodzić na dobre.

OLIVER BERNTZON – 3. Słabszy występ, ale przecież nie wszyscy mogą wygrywać. Szwed robił błędy na pierwszym łuku.

KACPER HALKIEWICZ – 4-. W końcu dobry występ juniora. Prezes Orła Witold Skrzydlewski mówił, że ma słabych juniorów. Halkiewicz wziął sobie to do serca.

KRZYSZTOF LEWANDOWSKI – 2. Niestety, najsłabszy punkt Orła.

Oceniamy zawodników ROW RYBNIK (1-6)

WIKTOR LAMPART – 1. Fatalny występ. Wolny na starcie i na dystansie.

JAN KVECH – 5. Zdecydowanie najjaśniejszy punkt gości. Sam jednak meczu nie wygra. Bez Kvecha ROW kompletnie by nie istniał.

PATRYK WOJDYŁO – 3. Początek meczu fatalny. Później znalazł to, czego szukał od pierwszego wyścigu. Było jednak już za późno.

JESPER KNUDSEN – 3-. Rozbudził apetyty poprzednim meczem. Potwierdził, że jest nieobliczalny. Słaba końcówka.

JAKUB JAMRÓG – 3-. Bardzo przeciętny wynik. Wydawało się, że może być liderem ROW, ale tym meczem pokazał, że daleka do tego droga.

KACPER TKOCZ – 2. Bardzo bezbarwny występ, a tak dobrze było w ćwierćfinale IMP.

JAKUB ŻUREK – 2+. Ma możliwości, ale tu ich nie pokazał. Być może zjadła go trema.

M.L.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NOWAK (A - 60,90), Nagel (C), Lampart (B), Wojdyło (D)	5:1
II. HALKIEWICZ (61,90), Żurek, Tkocz, Lewandowski (w/u)	3:3 (8:4)
III. BERNTZON (60,99), Jamróg, Kvech, Szlauderbach	3:3 (11:7)
IV. COOK (60,32), Halkiewicz, Knudsen, Tkocz	5:1 (16:8)
V. SZLAUDERBACH (60,77), Nagel, Knudsen, Wojdyło	5:1 (21:9)
VI. KVECH (61,19), Berntzon, Lewandowski, Lampart	3:3 (24:12)
VII. NOWAK (60,99), Jamróg, Cook, Żurek	4:2 (28:14)
VIII. KNUDSEN (61,03), Kvech, Berntzon, Halkiewicz	1:5 (29:19)
IX. COOK (60,89), Kvech, Nowak, Knudsen	4:2 (33:21)
X. SZLAUDERBACH (61,63), Nagel, Jamróg, Żurek	5:1 (38:22)
XI. NOWAK (61,20), Szlauderbach, Lampart, Knudsen	5:1 (43:23)
XII. KVECH (61,45), Nagel, Żurek, Lewandowski	2:4 (45:27)
XII. WOJDYŁO (61,68), Cook, Jamróg, Berntzon (w/2x)	2:4(47:31)
XIV. NAGEL (D - 61,97), Wojdyło (C), Szlauderbach (B), Knudsen (A)	4:2 (51:33)
XV. KVECH (D - 61,65), Nowak (C), Jamróg (B), Cook (A)	2:4 (53:37)

ORZEŁ ŁÓDŹ	
9. Marcin Nowak	12 (3,3,1,3,2)
10. Zach Cook	9 (3,1,3,2,0)
11. Villads Nagel	11+3 (2*,2*,2*,2,3)
12. Szymon Szlauderbach	9+1 (0,3,3,2*,1)
13. Oliver Berntzon	6 (3,2,1,w)
14. Kacper Halkiewicz	5+1 (3,2*,0)
15. Krzysztof Lewandowski	1+1 (w,1*,0)
16. Seweryn Orgacki	NS

ROW RYBNIK	
1. Wiktor Lampart	2 (1,0,-,1)
2. Jan Kvech	14+2 (1*,3,2*,2,3,3)
3. Patryk Wojdyło	5 (0,0,-,3,2)
4. Jesper Knudsen	5 (1,1,3,0,0,0)
5. Jakub Jamróg	7 (2,2,1,1,1)
6. Kacper Tkocz	1 (1,0,-)
7. Jakub Żurek	3 (2,0,0,1)
8. brak zawodnika	

NCD uzyskał w IV wyścigu ZACH COOK - 60,32 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina.
Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 4456.
Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00 Ocena meczu: ***



Z klubów w telegraficznym skrócie

PGE EKSTRALIGA | SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

W każdy poniedziałek i środę przy ulicy Kresowej w Lublinie odbywają się zajęcia szkółki żużlowej. Treningi można rozpocząć od szóstego roku życia, a na początkowym etapie cały niezbędny sprzęt zapewnia klub.

***

W inauguracyjnej rundzie Ekstraligi na trzech stadionach w Polsce zasiadły komplety publiczności: Wrocław (13675), Lublin (9302) i Grudziądz (8000). Świetna frekwencja była również w Lesznie, gdzie na trybunach pojawiło się aż 11000 osób (68% zajętości).

***

Nowym nabytkiem GKM-u Grudziądz został Amerykanin Nick Hohlbein. Zawodnik urodzony w 2009 roku został zgłoszony do rozgrywek Ekstraligi do lat 24, gdzie będzie miał szansę zadebiutować już na początku maja. Nastolatek w ubiegłym roku zajął czwarte miejsce w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych do lat 21.

***

Jak podaje profil facebookowy Unii Leszno, w ćwierćfinałach Indywidualnych Mistrzostw Polski udział wzięło aż siedemnastu wychowanków „Byków". To więcej niż obsada całego, jednego turnieju (bez rezerwowych).

***

Kibice Polonii Bydgoszcz w największej liczbie pojawili się na inauguracji tegorocznego sezonu żużlowego, jaki w Polsce miał miejsce w rozgrywkach 2. Ekstraligi. Pierwszy mecz „Gryfów" obejrzało 8900 fanów, co stanowiło 75% zajętości trybun stadionu. Niemal komplet zjawił się w Pile, gdzie przyszły 4862 osoby (97% dostępnych miejsc). Zdecydowanie słabiej wyglądały te statystyki w Ostrowie Wielkopolskim (5535, 55%) i Rzeszowie (5500, 47%) w porównaniu do liczby dostępnych krzesełek na domowych obiektach w tych ośrodkach.

***

Jakub Wieszczak powrócił na tor i nadrabia zaległości spowodowane przymusowym zabiegiem. Na obiekcie w Krośnie mogliśmy również obserwować węgierski talent, Zoltana Lovasa, oraz najnowszy nabytek Wilków, pozyskanego z Tarnowa Adriana Gorzkowskiego.

***

Jak podaje profil facebookowy Wilków Krosno, miały one w sezonie 2025 najwyższą średnią frekwencję na Podkarpaciu. Przeciętnie mecze „Watahy" oglądało 5217 kibiców. Drugie miejsce w rankingu zajęła Stal Rzeszów (żużel, 4332 fanów), a na najniższym stopniu podium stanęła drużyna Stali Mielec (piłka nożna, 3454 widzów).

***

Kibice PSŻ-u Poznań będą mogli zakupić bilety na mecze w nowym punkcie. Znajduje się on na ulicy Głogowskiej 16, naprzeciwko Dworca Zachodniego. Wejściówki można nabywać od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16.

***

Tobiasz Potasznik zdecydował się zakończyć swoją krótką przygodę z czarnym sportem. Wychowanek klubu z Ostrowa Wielkopolskiego potwierdził ten fakt w swoich mediach społecznościowych. – *„Dziś chcę ogłosić koniec swojej przygody żużlowej. Nie jest to decyzja pochopna, od dłuższego czasu takie myśli pojawiały mi się w głowie, i niestety ze mną wygrały"* **– przekazał osiemnastolatek.**

***

Wychowanek Startu Gniezno Mikołaj Czapla zakończył swoją przygodę ze speedwayem w roli czynnego zawodnika. Tegoroczny 23-latek nie odszedł jednak całkowicie z żużla, bowiem obecnie znajduje się w teamie Sama Mastersa.

***

Klub z Gniezna pochwalił się liczbą obserwujących swój profil facebookowy, która wynosi 32 tysiące. Kolejne miejsca w KLŻ zajmują zespoły z Gdańska (28 tys.), Świętochłowic (20 tys.), Opola (15 tys.) i Krakowa (11 tys.).

***

James Pearson ponownie zakłada plastron drużyny z Opola. Australijczyk, który występuje na pozycji zawodnika do lat 24 został wypożyczony z Włókniarza Częstochowa na rozgrywki Krajowej Ligi Żużlowej. W ubiegłorocznym sezonie w barwach Kolejarza wystąpił w 12 meczach przywożąc 70 punktów i 7 bonusów w 53 startach. Dało mu to średnią biegopunktową na poziomie 1,453 i 34 miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych.

***

Kolejarz Opole uzupełnił skład formacji młodzieżowej po kontuzji Dastina Łukaszczyka i zakończeniu kariery przez Jakuba Fabisza. Z Włókniarza Częstochowa pozyskano Dawida Rozpędka (2008), a z Tarnowa przyszedł Sebastian Madej (2006). Obaj będą mogli startować zarówno w lidze, jak i rozgrywkach juniorskich.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl be930b2d79

Kolejna pewna wygrana Polonii

Goście przyjechali do Bydgoszczy bez kontuzjowanego Nielsa Kristiana Iversena, za którego było stosowane zastępstwo zawodnika. W ekipie PSŻ Poznań znalazł się Dimitri Berge, który w przeszłości startował z „Gryfem" na plastronie. Natomiast gospodarze zaprezentowali się w swoim żelaznym zestawieniu bez Oleksandra Łoktajewa.

W pierwszym wyścigu w ramach zastępstwa zawodnika za Iversena wystartował Bartosz Smektała. Start wygrał Berge, ale na drugim łuku pierwszego okrążenia wyprzedził go Woźniak. Do końca wyścigu Francuz musiał bronić się przed groźnymi atakami Brennana i przywiózł do dwa punkty.

Do groźnego upadku doszło na pierwszym łuku drugiego wyścigu. Po starcie Andrzejewski trącił Antoniego Mencela, który uderzył w Maksymiliana Pawełczaka i obaj zawodnicy upadli na tor. Po dłuższej chwili obaj żużlowcy wstali o własnych siłach i udali się do parku maszyn. Sędzia zdecydował o powtórce w pełnym składzie.

Do sporej niespodzianki doszło w wyścigu czwartym, gdzie jadący z rezerwy zwykłej Wiktor Przyjemski dojechał do mety na ostatnim miejscu, który musiał uznać wyższość Pawełczaka, oraz Mencela i Pludry. W szóstym wyścigu para Smektała - Berge pokonała podwójnie parę Buczkowski - Andrzejewski.

Ryan Douglas w wyścigu dziesiątym przez cztery okrążenia atakował Toma Brennana i na ostatniej prostej przed metą wyprzedził Brytyjczyka i przywiózł do mety dwa punkty.

W XII wyścigu triumfował Tom Brennan, dla którego było to pierwsze indywidualne zwycięstwo w tym meczu. W kolejnym zacięty pojedynek o trzy punkty stoczyli Ryan Douglas oraz Wiktor Przyjemski.

W pierwszym wyścigu nominowanym w ramach rezerwy zwykłej w miejsce Adama Putkowskiego wystartował Wiktor Przyjemski, a za Toma Brennana – Maksymilian Pawełczak. Ich rywalami byli Kacper Pludra oraz Bartosz Smektała. Start wygrał wychowanek Unii Leszno, ale na dystansie wyprzedził go Pawełczak i to on przywiózł do mety trzy punkty.

Po zawodach powiedzieli:

Eryk Jóźwiak (trener PSŻ Poznań): - *Wnioskiem po dwóch meczach jest to, że ciężko jest nam dotrwać do 40 punktów, więc dużo pracy przed nami. Spokojnie pracujemy, wiem, że może to nie wygląda optymistycznie w niektórych przypadkach, ale pracujemy spokojnie i jeszcze mamy dwanaście meczy do odjechania. Pracujemy, żeby osiągnąć cel i być w czwórce.*

Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz): - *Wynik nie odzwierciedla tej ciężkiej pracy, którą musieliśmy dzisiaj na torze wykonać. Drużyna z Poznania przyjechała tutaj całkiem nieźle usposobiona. Dobrze rozszyfrowali nasz tor na początku meczu. Kilku zawodników pokazało naprawdę dobry start i dobrą prędkość i musieliśmy tutaj naprawdę spinać pośladki, żeby odpierać te ataki. Na koniec to się udało z czego jesteśmy bardzo zadowoleni.*

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): - *Bardzo fajny wynik z mojej strony. Udało się pierwszy komplet w tym sezonie zrobić, więc na pewno to cieszy. Cieszy też wynik drużyny. Trochę ciężki początek dla nas. Przez moje fikańce w drugim biegu ten tor nam się wysuszył i gdzieś nie zachowywał się tak jak chcieliśmy. Później wróciło do tego co miało być i wyszło nam to na dobre.*



Wyścig XIV: Maksymilian Pawełczak (z lewej) i Bartosz Smektała.
Fot. Michał Szmyd

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WOŹNIAK (B - 63,90), Berge (A), Brennan (D), Smektała (ZZ – C)	4:2
II. ANDRZEJEWSKI (63,73), Pawełczak, Witkowski, Mencel	5:1 (9:3)
III. DOUGLAS (63,48), Buczkowski, Huckenbeck, Smektała	3:3 (12:6)
IV. PAWEŁCZAK (63,93), Mencel, Pludra, Przyjemski (RZ)	3:3 (15:9)
V. DOUGLAS (64,10 - ZZ), Huckenbeck, Brennan, Pludra	3:3 (18:12)
VI. SMEKTAŁA (63,66), Berge, Buczkowski, Andrzejewski	1:5 (19:17)
VII. WOŹNIAK (63,02), Przyjemski (RZ), Douglas, Witkowski	5:1 (24:18)
VIII. PAWEŁCZAK (64,13), Buczkowski, Mencel (ZZ), Pludra	5:1 (29:19)
IX. WOŹNIAK (63,24), Przyjemski, Berge, Smektała	5:1 (34:20)
X. HUCKENBECK (63,22), Douglas, Brennan, Mencel	4:2 (38:22)
XI. HUCKENBECK (63,68), Pludra, Woźniak, Berge	4:2 (42:24)
XII. BRENNAN (63,08), Smektała, Witkowski, Andrzejewski	3:3 (45:27)
XIII. DOUGLAS (63,25), Przyjemski (RZ), Buczkowski, Berge (ZZ)	3:3 (48:30)
XIV. PAWEŁCZAK (D - 63,58 - RZ), Smektała (A), Przyjemski (B – RZ), Pludra (C)	4:2 (52:32)
XV. WOŹNIAK (A - 63,61), Douglas (B), Huckenbeck (C), Berge (D)	4:2 (56:34)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Szymon Woźniak	13 (3,3,3,1,3)
10. Adam Putkowski	0 (-,-,-,-,-)
11. Tom Brennan	6+1 (1,1*,1,3,-)
12. Kai Huckenbeck	10+1 (1*,2,3,3,1)
13. Krzysztof Buczkowski	6+2 (2,1,2*,1*)
14. Maksymilian Pawełczak	11+1 (2*,3,3,3)
15. Kacper Andrzejewski	3 (3,0,0)
16. Wiktor Przyjemski	7+2 (0,2*,2*,2,1)

PSŻ POZNAŃ

1. Dimitri Berge	5+1 (2,2*,1,0,0,0)
2. Bartosz Smektała	7 (0,0,3,0,2,2)
3. Niels Kristian Iversen	ZZ
4. Kacper Pludra	3+1 (1*,0,0,2,0)
5. Ryan Douglas	14 (3,3,1,2,3,2)
6. Antoni Mencel	3 (0,2,1,0)
7. Kamil Witkowski	2+1 (1,0,1*)

NCD uzyskał w VII wyścigu Szymon Woźniak – 63,02 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 7000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****



NIEUDANY TARG KRAKOWSKI

Remis w Krakowie z Kolejarzem Opole należy uznać za… niepowodzenie gospodarzy. Tak, wiem, wypada cieszyć się z każdego punktu, a ja tutaj stosuję czarnowidztwo. Sam na początku, wychodząc ze stadionu w Bieńczycach pomyślałem, że z braku laku, remis cenny. Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu. Tyle tylko, że Speedway Kraków gołębia też już prawie trzymał, lecz wypuścił, marnując szansę na pełną pulę.

Kluczem do dobrego wyniku opolan okazał się nie tyle Oskar Polis, Mativ Ivacic czy Vaclav Milik, co Hubert Łęgowik. Zwycięstwo wychowanka z Częstochowy w XIV wyścigu przedłużyło szansę gości, której już nie mogli wypuścić. Po wykluczeniu Milika z tego pojedynku, w powtórce krakusi powinni za wszelką cenę wygrać. Tymczasem wykiwał ich Łęgowik, który wcześniej zwyciężył w pierwszym wyścigu, a później jechał dość przeciętnie, przed nominowaną częścią zawodów na koncie mając ledwie pięć punktów. **Tyle, że w sporcie, nie tylko samym żużlu, ważny jest moment. Dana chwila, która potrafi zmienić wszystko.** I właśnie błysk Łęgowika pod taśmą, który pierwszy znalazł się przy krawężniku w pierwszym łuku, okazał się manewrem tego popołudnia przy ulicy Odmogile. **Bardzo niepozornym i cichym, ale jednak. Myślę, że to może być nowy, ważny bodziec dla tego żużlowca.**

Kolejarz Opole w tym roku będzie inną drużyną aniżeli sezon wcześniej. Zdecydowanie bardziej wyrównaną. Wiecie, co było również budujące? Po trzech mizernych wyścigach Jamesa Pearsona, nagle jedzie w swoim czwartym wyścigu i przywozi trzy punkty, pokonując między innymi Richarda Lawsona. 21-latek z australijskiego Blacktown fatalnie wjechał w zawody, ale dźwignął się, inkasując niezwykle istotne punkty. **Mamy zatem cichych bohaterów po stronie Kolejarza. Drużyny, która nie będzie się kłaniać innym w tym roku.**

Dobrze, ale zostawmy na razie ekipę z opolskiego. Więcej czasu chciałbym jednak poświęcić krakowianom, bo tu również, analogicznie do przeciwnika, widzę pozytywy in plus, a także perspektywę zdecydowanie lepszej kampanii niż rok wcześniej.

Wiele wskazuje, że solidnie punktował będzie, zwłaszcza u siebie, Dawid Rempała. Przytrafiła mu się jedna brzydka przegrana we wspomnianym wyżej meczu, lecz generalnie wychowanek Unii Tarnów z pewnością wejdzie na wyższe obroty. **Na lidera kreuje się Marko Lewiszyn i kto oglądał Ukraińca w Tarnowie w minionych latach, ten wie, że to zawodnik na dwucyfrowy wynik w każdym spotkaniu na poziomie Krajowej Ligi Żużlowej.** Co więcej, wraz z Mielniczukiem jeżdżą walecznie i wjadą tam, gdzie inny będzie się bał nawet spojrzeć, co jest gwarantem wielkich emocji dla kibiców spod Wawelu.

Owiana tajemnicą pozostaje sprawa Nicolai'a Klindta, który nie został zgłoszony do kadry. W klubie zmowa milczenia, a portale ociężałe od plotek, jakoby Klindt dogadany był już z innym klubem. Spekulacjami nie będę się zajmował, ale absencja Duńczyka może być finalnie bolesna dla krakowian – chociaż zapewne tańsza. Jak nie wiadomo, o co chodzi…

Przypomnę tylko, że ze smokiem na piersi miał jeździć również Nicki Pedersen, choć akurat ten drugi od początku był bardziej wytworem fantazji i marzeń. Tylko wiecie, w tym wypadku strata Klindta jest trudniejsza, gdyż to lider co się zowie. W kwestii Pedersena nikt szat nad Wisłą nie rwie.

Bez formy jest obecnie Richard Lawson, który po upadku na brytyjskich torach nie może złapać należnego rytmu. W tym jednak przypadku, to kwestia czasu, a Anglik wskoczy na właściwy poziom. **Jeśli do tego dojdzie, a w Krakowie nadal tak skutecznie jeździć będą Ukraińcy i Rempała, to drużyna prowadzona przez Adama Weigla może nastraszyć niejednego rywala. Nie można jednak tracić głupio punktów, zwłaszcza na własnym torze.**

Speedway Kraków wypożyczył młodzieżowców, a duże wrażenie zrobił na mnie zwłaszcza Filip Bęczkowski. Niespełna 17-letni żużlowiec z Gorzowa Wielkopolskiego dopiero rok temu zdobył licencję. Tymczasem pojawił się w składzie krakowskiej drużyny na inauguracji ligi, zdobywając dwa punkty z bonusem. **Dorobek marny, lecz nie w tym rzecz. Po drugiej stronie znacznie bardziej doświadczony Oskar Stępień odnotował trzy zera…** W dwunastym wyścigu Bęczkowski mocno kąsał Matica Ivacica, jadąc odważnie, blisko bandy, a co najważniejsze, nie popełniając przy tym większych błędów. To nie były decyzje na zasadzie, wyjeżdża pod płot, a za chwilę totalna kontra motocykla i wyhamowanie. On po prostu szedł po zewnętrznej i nie zważał na nic. Brawura, ale też już spore umiejętności, które szlifowane na poziomie Krajowej Ligi Żużlowej mogą dać fantastyczne efekty. Tego należy młodzianowi życzyć.

Wspominałem w jednym z wcześniejszych tekstów, że przy braku awansu drużyny z Krakowa do rundy play-off, ta zakończy rozgrywki przed własną publicznością jeszcze w czerwcu… Potencjał zespołu rysuje się naprawdę przyzwoicie i muszą w dawnej stolicy Polski zrobić wszystko, by do najlepszej „czwórki" dojechać. Jeśli się tam nie znajdą, uznam to za klapę, tak jak ten pierwszy remisowy mecz, acz zdecydowanie bardziej wartościowy dla opolan. Wraz z końcem kwietnia krakusi podejmą u siebie Landshut Devils. W tym meczu nie ma miejsca na potknięcie. Zwłaszcza, że ze Śląska płynie sygnał, iż w tegorocznej KLŻ nie będzie słabeuszy.

Można by powiedzieć, że krakowskim targiem gospodarze podzielili się z rywalami punktami. Tyle tylko, że na tym targu sprytniejszy powinien być właściciel. Nie był – więc tylko zremisował.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl | e-gazety.pl | nexto.pl | eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl be930b2d79

Patryk Budniak bez kompleksów

Trzeci sezon z rzędu opolanie nie potrafią znaleźć recepty na pokonanie na własnym torze drużyny z Gniezna. Bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy U-24.

W IX wyścigu opolanie zastosowali rezerwę taktyczną, o ile Oskar Polis spełnił swoja rolę i przywiózł zwycięstwo, to Hubert Łęgowik dwukrotnie dał się minąć na dystansie i zajął czwarte miejsce.

Zespół z Gniezna do zwycięstwa poprowadził Patryk Budniak, który jechał bez kompleksów pozostawiając w pokonanym polu zawodników gospodarzy.

Pozytywne wrażenie pozostawił po sobie Mateusz Latała, który w VII wyścigu przywiózł za sowimi plecami bardziej doświadczonych i objeżdżonych reprezentantów Kolejarza.

Wśród gospodarzy najjaśniejszymi postaciami byli James Pearson i Oskar Polis, jednak bez wsparcia pozostałych seniorów nie byli oni w stanie przechylić szali zwycięstwa na korzyść Kolejarza.

Po zawodach powiedzieli:

Patryk Budniak (Start Gniezno): - *Ciężki mecz i ciężki teren, nazbierałem trochę punktów, ten tor mi pasuje. Już rok temu fajnie mi się tu jeździło w meczu ligowym. Podsumowując, dobrze, że wywozimy dwa punkty z tak mocnego terenu, bo Opole też ma silną drużynę. Cieszymy się ze zwycięstwa, wracamy do Gniezna i pracujemy dalej.*

Norbert Krakowiak (Start Gniezno): - Było bardzo ciężko. Do pewnego momentu ten mecz dosyć dobrze się dla nas układał. Jeśli chodzi o mnie, to popełniłem za dużo błędów, przez które potraciłem punkty. Szczególnie ten piętnasty wyścig – szkolny błąd, wyciągnęło mnie na koleinie i zanotowałem upadek. Trzeba się wystrzegać takich błędów, ale na pewno świetną robotę wykonał Patryk Budniak, który zdobył trzynaście punktów i to on jakby przypieczętował to zwycięstwo. Wielkie brawa dla niego. Myślę, że generalnie cały zespół pojechał bardzo dobrze. Było trochę za dużo głupich sytuacji, ale to dopiero początek sezonu i one się jeszcze zdarzają. Pierwszy bieg też nie był zły, tylko po prostu źle się ułożyło – jechałem sam przeciwko dwóm opolanom i trochę mnie „poustawiali". Czasami popełnisz jeden błąd na łuku i już tracisz punkty. Motocykl pracował dobrze, zawiniłem ja popełniając błędy.

Sam Masters (Start Gniezno): - *Najważniejsze, że odnieśliśmy zwycięstwo, bo bez wygranej nie zdobylibyśmy punktów do tabeli. Jeśli chodzi o mnie, nie czułem, żebym miał dobre ustawienia. Kiedy jechałem z tyłu, nie czułem, żebym miał czym wyprzedzać innych chłopaków. Szczerze mówiąc James Pearson, był dla mnie zaporą nie do przejścia. Miał większą prędkość. Po prostu nie mogłem znaleźć sposobu, żeby się przebić. Jechał idealnymi liniami i czapki z głów przed nim.*

Vaclaw Milik (Kolejarz Opole): - *Nie wiem, co powiedzieć. Jestem na siebie bardzo zły. Biorę ten mecz na klatę, bo mój wynik po prostu nie był taki, jaki powinien być. Przez to przegraliśmy. Przepraszam chłopaków. Wiem, że będzie lepiej, bo mniej więcej wiem, co się stało – w ostatnim biegu zmieniłem motocykl i wróciłem do ustawień, do których jestem przyzwyczajony. W tym roku próbowałem czegoś innego, czułem się na tym dobrze, ale jak widać, to w ogóle nie działa. Wróciłem do tego, co miałem zawsze i ten ostatni bieg pojechałem już dużo lepiej. Chciałbym podziękować kibicom, że byli i nas dopingowali. Bardzo chcieliśmy wygrać dla nich ten mecz. Niestety, nie udało się, ale będziemy pracowali nad tym, żeby robić już tylko dobre wyniki. Ten występ miał być dobry, a niestety przez moją postawę przegraliśmy. Jestem przez to na siebie bardzo zły.*

James Pearson (Kolejarz Opole): - *Patrząc na mecz z mojej perspektywy był on dla mnie dobry. Z bonusami zdobyłem piętnaście punktów. Jeśli chodzi o drużynę, myślę, że spodziewaliśmy się wygranej, ale musimy się poprawić następnym razem. Gniezno to bardzo mocny zespół. Sam Masters to niesamowity zawodnik i do tego świetny facet. Mam do niego mnóstwo szacunku. Walka z nim na torze i blokowanie go w niektórych wyścigach to była dobra zabawa.*

Oskar Polis (Kolejarz Opole): - *Kto był, ten widział. Zabrakło punktów reszty i tyle. Szkoda tego jednego wykluczenia w moim biegu. Sędzia uznał, że był kontakt. Moim zdaniem był on minimalny i nie kwalifikował się do wykluczenia. Teraz można gdybać: co by było, gdyby nie wykluczenie, gdyby ktoś inny dołożył punkty.*

Oskar Stępień (Kolejarz Opole): - *Nadal nie jestem do końca zadowolony, dużo trenowania przed nami. Dzisiaj przeciwnik był po prostu lepszy. Niestety, trzeba trenować i jeszcze raz trenować. Moim głównym problemem są starty, ale z tego, co widziałem, u każdego z nas nie wyglądały one najlepiej. Nie wiem dlaczego, ale na pewno musimy to przeanalizować. Nie możemy dopuścić do takiej sytuacji w kolejnych meczach.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (A - 62,56), Łęgowik (B), Krakowiak (C), (A) Fajfer (w/u)	5:1
II. BUDNIAK (61,85), Stępień, Latała, Rozpędek	2:4 (7:5)
III. POLIS (61,41), Pearson, Masters, Fajfer (Z/Z)	5:1 (12:6)
IV. BUDNIAK (61,04), Grmek, Rozpędek, Ivacic	1:5 (13:11)
V. KRAKOWIAK (62,68), Pearson, Milik, Grmek	3:3 (16:14)
VI. FAJFER (61,00), Masters (Z/Z), Stępiń, Polis (w/su)	1:5 (17:19)
VII. MASTERS (61,28), Latała, Ivacic, Łęgowik	1:5 (18:24)
VIII. KRAKOWIAK (63,16), Polis, Stępień (RT), Grmek	3:3 (21:27)
IX. POLIS (RT-62,43), Fajfer, Grmek (Z/Z), Łęgowik	3:3 (24:30)
X. MASTERS (62,16), Budniak, Pearson, Milik	1:5 (25:35)
XI. PEARSON (61,84), Budniak (RZ), Milik (RT), Fajfer (w/u)	4:2 (29:37)
XII. KRAKOWIAK (61,60 - ZZ), Polis, Milik, Latała	3:3 (32:40)
XIII. PEARSON (62,22 - RT), Masters, Polis, Krakowiak	4:2 (36:42)
XIV. BUDNIAK (A - 61,97 - RZ), Milik (D), Fajfer (C) Stępień (D - RZ)	2:4 (38:46)
XV. POLIS (C - 62,35), Pearson (A), Masters (D), Krakowiak (B)	5:1 (43:47)

KOLEJARZ OPOLE	
9. Hubert Łęgowik	2+1 (2*,0,0,-)
10. Matic Ivacic	1 (0,1,-,-)
11. Vaclav Milik	8+2 (3,1*,0,1,1*,2)
12. James Pearson	13+2 (2*,2,1,3,3,2*)
13. Oskar Polis	12 (3,w,2,3,1,3)
14. Dawid Rozpędek	1 (0,1,-)
15. Oskar Stepień	6+1 (2,1,1*,2,0)
16. Sebastian Madej	NS

START GNIEZNO	
1. Kevin Fajfer	6 (w,0,3,2,w,1)
2. Adam Ellis	ZZ
3. Norbert Krakowiak	10 (1,3,3,3,0,w)
4. Anze Grmek	3+2 (2*,0,0,1*,-,-)
5. Sam Masters	12+1 (1,2*,3,3,2,1)
6. Patryk Budniak	13+1 (3,3,2*,2,3)
7. Mateusz Latała	3+1 (1,2*,0)
8. Jacob Jensen	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu KEVIN FAJFER – 61,00 s. Sędziował Tomasz Fiałkowski z Grudziądza. Komisarz toru Rafał Banasiak z Częstochowy. Komisarz techniczny Ryszard Bryła z Zielonej Góry. Widzów około 2.500 Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 9.00. Ocena meczu: **

Szalony mecz. Z czym do 2. Ekstraligi?!

Duże rozczarowanie w Gdańsku. Wybrzeże tylko zremisowało na Łotwie. Z kolei Lokomotiv Daugavpils pokazał, że spokojnie jest w stanie walczyć o awans do play-off. Mecz na Łotwie miał szalony przebieg. O wszystkim decydował ostatni wyścig. Obie drużyny po spotkaniu miały niedosyt. Wybrzeże ma teraz do myślenia. Awans do 2. Ekstraligi może okazać się ponad siły tej ekipy.

Gdy IX wyścig miejscowi wygrali 5:1 i wyszli na prowadzenie 30:24, wydawało się, że Wybrzeże się nie podniesie. Ale Gdańszczanie mieli Eryka Kamińskiego. To właśnie ich junior okazał się bohaterem.

Gdy zawodzili niemal wszyscy zawodnicy z Trójmiasta z wyjątkiem Lahtiego, to właśnie Kamiński przywoził najważniejsze punkty i ratował sytuację. I nie zmienia tego fakt, że młodzieżowiec Wybrzeża nie zdobył punktu w XIV wyścigu. Wcześniej zrobił swoje i absolutnie nie można mieć do niego żadnych pretensji.

Wybrzeże nie ma na razie z czym jednak pukać do 2. Ekstraligi. Oprócz Lahtiego i Kamińskiego, w szeregach tej drużyny wszyscy mniej lub bardziej rozczarowali. Zdecydowanie najbardziej Krystian Pieszczek, który jest cieniem samego siebie. Jego postawa, to wielka bolączka w teamie Lecha Kędziory. Zawiedli także Miłosz Wysocki oraz Casper Henriksson. O wiele więcej powinien „robić" także Jacob Thorssell, który drugą część zawodów miał fatalną.

W zespole gospodarzy najlepsze wrażenie pozostawili Mihailovs, ale także Rimican oraz Drew Kemp. Ten ostatni ewidentnie dostał za mało szans, co mogło skutkować tym, że gospodarze tylko zremisowali.

Miejscowi mieli natomiast pretensje do Bellego. Francuz miał być liderem z prawdziwego zdarzenia, a miał niezwykle dotkliwe wpadki. Największą wraz z Mihailovsem w X wyścigu. Gdyby w tym wyścigu udało się powstrzymać gości, to najpewniej sensacja stałaby się faktem.

ARTEM SZEWCZENKO

LOKOMOTIV DAUGAVPILS	
9. Jevgienijs Kostigovs	6+3 (1*,2*,2*,0,1)
10. Nikita Kaulins	0 (w,-,-,-)
11. David Bellego	9 (2,1,1,3,2)
12. Olegs Mihailovs	10+1 (2*,3,0,2,3)
13. Daniils Kolodinskis	10+1 (3,2,2,2,1*)
14. Emil Rimican	4+1 (2,1,1*)
15. Damirs Filimonovs	0 (0,0,d)
16. Drew Kemp	6 (3,3,d)

WYBRZEŻE GDAŃSK	
1. Jacob Thorssell	9 (3,3,0,1,2)
2. Miłosz Wysocki	2 (0,1,1,-,-)
3. Krystian Pieszczek	0 (0,w,-,-)
4. Timo Lahti	14 (3,2,3,3,3)
5. Tim Soerensen	7+1 (1,1,2*,3,0)
6. Eryk Kamiński	10+1 (3,2*,3,2,0)
7. Mikołaj Krok	2 (1,0,1)
8. Casper Henriksson	1 (0,1)

NCD uzyskał w IV wyścigu TIMO LAHTI - 69,97 s. Sędziował: Paweł Pałka z Częstochowy. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów 5.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. THORSSELL (A - 71,03), Bellego (D), Kostigovs (B), Pieszczek (C)	3:3
II. KAMIŃSKI (70,97), Rimican, Krok, Filimonovs	2:4 (5:7)
III. KOLODINSKIS (70,28), Mihailovs, Soerensen, Wysocki	5:1 (10:8)
IV. LAHTI (69,97), Kamiński, Rimican, Kaulins (w)	1:5 (11:13)
V. MIHAILOVS (71,31), Lahti, Bellego, Pieszczek (w)	4:2 (15:15)
VI. THORSSELL (70,53), Kolodinskis, Wysocki, Filimonovs	2:4 (17:19)
VII. KEMP (70,25), Kostigovs, Soerensen, Krok	5:1 (22:20)
VIII. LAHTI (71,25), Kolodinskis, Rimican, Henriksson	3:3 (25:23)
IX. KEMP (70,75), Kostigovs, Wysocki, Thorssell	5:1 (30:24)
X. KAMIŃSKI (70,09), Soerensen, Bellego, Mihailovs	1:5 (31:29)
XI. LAHTI (71,21), Mihailovs, Thorssell, Kostigovs	2:4 (33:33)
XII. BELLEGO (70,51), Kamiński, Krok, Filimonovs (d)	3:3 (36:36)
XIII. SOERENSEN (70,54), Kolodinskis, Henriksson, Kemp (d)	2:4 (38:40)
XIV. MIHAILOVS (B - 70,10), Thorssell (C), Kostigovs (D), Kamiński (A)	4:2 (42:42)
XV. LAHTI (B - 71,32), Bellego (C), Kolodinski (A), Soerensen (D)	3:3 (45:45)

eprasa.pl be930b2d79

Problemy z torem i prawie trzygodzinny mecz

Nie takiej inauguracji na własnym torze oczekiwali kibice zespołu Landshut Devils. Wprawdzie gospodarze dosyć pewnie pokonali przyjezdnych ze Śląska Świętochłowice, wygrywając różnicą 15 punktów, to jednak spotkanie z powodu problemów z torem bardzo się dłużyło i trwało niemal trzy godziny.

Dla gości ze Śląska był to pierwszy mecz wyjazdowy od 24 lat, dlatego po inauguracyjnym zwycięstwie nad Łotyszami z Daugavpils wśród kibiców z pewnością pojawiły się nadzieje na korzystny wynik, uzyskany również na obcym torze. **Do Bawarii udała się liczna grupa fanów ze Świętochłowic i okolic, a na wyjeździe obecny był specjalnie zamówiony autokar.**

Pierwsza seria pokazała jednak, że gospodarze będą trudniejszym rywalem, zwłaszcza na swoim domowym torze. Wprawdzie po inauguracyjnym biegu był remis, dzięki triumfowi Adriana Gały, to dwa kolejne Bawarczycy wygrali podwójnie i prowadzili już wówczas ośmioma punktami.

Dosyć kuriozalnie potoczył się wyścig czwarty, w którym najpierw za upadek na drugim miejscu został wykluczony Lukas Fienhage, a w powtórce z nawierzchnią toru zapoznał się również prowadzący junior, Mario Häusl. W trzeciej odsłonie osamotnieni goście wygrali 5:0, a czas tego wyścigu był oczywiście najgorszy tego popołudnia.

Sytuacja sprzed nominalnie pierwszej przerwy pokazała, że nawet gospodarze mieli problemy z nawierzchnią toru w Landshut. To z kolei w późniejszym przebiegu spotkania powodowało konieczność dłuższych kosmetyk, którymi zarządzali sędzia i komisarz toru z Polski – Paweł Michalak oraz Krzysztof Guz.

Po kolejnej serii startów gospodarze powiększyli swoją przewagę z trzech do 11 punktów, wygrywając wszystkie wyścigi z tego okresu. W szeregach miejscowych po dwóch startach komplet miał młodzieżowiec Jan Konzack, a honoru gości w tych biegach bronili Bastian Borke i rezerwowy Włoch – Matteo Boncinelli. **To właśnie on zwyciężył krótko po przerwie i Śląsk zmniejszył dystans do rywali do dziewięciu punktów. Przed kolejnym równaniem przewaga gospodarzy jednak znów się powiększyła i na tablicy świetlnej był wynik 36:23.**

Seria przed wyścigami nominowanymi przyniosła lekki zryw gości, którzy odrobili dwa punkty straty. W ekipie gospodarzy doszło natomiast w XI wyścigu do ciekawej zmiany – jednego z liderów, czyli Kima Nilssona, zastąpiła Hannah Grunwald. Wprawdzie nie przywiozła ona punktu, ale była to dosyć niespotykana sytuacja i pierwszy występ kobiety w polskiej lidze od czasów Celiny Liebmann.

Wyścigi nominowane to najpierw podwójne zwycięstwo Michele Paco Castagni i bardzo dobrego tego dnia Konzacka oraz remis w ostatniej odsłonie dnia. Wszystko to złożyło się na wynik 52:37, lecz z powodu problemów z nawierzchnią pojedynek ten trwał prawie trzy godziny i z pewnością organizatorzy z Landshut przed kolejnym spotkaniem będą musieli dokonać korekt w przygotowaniu toru. **Dodatkowo na tym obiekcie 1 i 2 maja odbędą się kolejno półfinał Drużynowego Pucharu Świata oraz pierwsza runda tegorocznego cyklu Speedway Grand Prix.**

Najskuteczniejszym zawodnikiem „Diabłów" był finalnie Kevin Wölbert (11+1), a wśród gości najlepiej spisał się Rune Thorst (12 w sześciu wyścigach).

W kolejnej rundzie Krajowej Ligi Żużlowej Śląsk Świętochłowice będzie pauzował, a Bawarczycy udadzą się na wyjazd do Krakowa.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GAŁA (A – 68,52), Flint (D), Nilsson (B), Szymura (C)	3:3
II. KONZACK (68,19), Häusl, Breński, Szlegiel	5:1 (8:4)
III. WÖLBERT (69,89), Castagna, Tonder, Borke	5:1 (13:5)
IV. THORST (72,39), Breński, Häusl (w/u1), Fienhage (w/u2)	0:5 (13:10)
V. FLINT (70,17), Boncinelli (RZ), Castagna, Thorst	4:2 (17:12)
VI. WÖLBERT (70,11), Konzack, Gała, Tonder (d)	5:1 (22:13)
VII. NILSSON (69,14), Borke, Fienhage, Szlegiel	4:2 (26:15)
VIII. BONCINELLI (68,95 – RZ), Wölbert, Thorst, Häusl (d)	2:4 (28:19)
IX. NILSSON (69,42), Tonder, Szlegiel (Gała – t), Fienhage	3:3 (31:22)
X. CASTAGNA (69,37), Flint, Borke, Breński (d/st.)	5:1 (36:23)
XI. THORST (70,45), Castagna, Gała, Grunwald (RZ)	2:4 (38:27)
XII. TONDER (69,50), Flint, Konzack, Szlegiel	3:3 (41:30)
XIII. WÖLBERT (69,27), Thorst (RT), Boncinelli (RZ), Fienhage	3:3 (44:33)
XIV. CASTAGNA (B – 69,98), Konzack (D – RZ), Boncinelli (A – RZ), Borke (C – w/2m.)	5:1 (49:34)
XV. THORST (B – 69,81), Flint (A), Wölbert (C), Tonder (D)	3:3 (52:37)

TRANS MF LANDSCHUT DEVILS

9. Kim Nilsson	7+1 (1*,3,3,-)
10. Lukas Fienhage	1 (w/u2,1,0,0,-)
11. Leon Flint	11+1 (2,3,2*,2,2)
12. Michele Paco Castagna	11+1 (2*,1,3,2,3)
13. Kevin Wölbert	12+1 (3,3,2,3,1*)
14. Mario Häusl	2+1 (2*,w/u1,d)
15. Jan Konzack	8+3 (3,2*,1*,2*)
16. Hannah Grunwald	0 (0)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

1. Adrian Gała	5 (3,1,t,1,-)
2. Mateusz Tonder	6 (1,d,2,3,0)
3. Bartosz Szymura	0 (0,-,-,-)
4. Rune Thorst	12 (3,0,1,3,2,3)
5. Bastian Borke	3 (0,2,1,-,w/2m.)
6. Jakub Breński	3 (1,2,d/st.)
7. Leon Szlegiel	1+1 (0,0,1*,0)
8. Matteo Boncinelli	7+1 (2,3,1*,1)

NCD uzyskał w II wyścigu JAN KONZACK – 68,19 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 2000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 8.00. Ocena meczu: ***

CO? GDZIE? KIEDY?

21.04 (wtorek)
III runda Speedway 2. Ekstraligi
Stal Rzeszów – Wilki Krosno (19.00, Canal+Sport5)
Zaplecze Kadry Juniorów – Opole (15.00; Sabmartv)
II runda DPE 500rcc – Lublin (16.00)

22.04 (środa)
I runda eliminacyjna DMPJ – Ostrów (17.30), Grudziądz (16.30), Rzeszów (17.30), Świętochłowice (16.00), Gorzów

23.04 (czwartek)
2 runda GKSŻ 500rcc – Świętochłowice (16.00)
II runda Speedway Ekstraligi
Falubaz Zielona Góra - GKM Grudziądz (19.30; Canal+Sport)

24.04 (piątek)
III runda Speedway Ekstraligi
Włókniarz Częstochowa – KS Toruń (18.00; Canal+Sport)
Motor Lublin – Falubaz Zielona Góra (20.30; Canal+Sport)

25.04 (sobota)
Eliminacje SEC - Mureck, Stralsund

26.04 (niedziela)
III runda Speedway Ekstraligi
Unia Leszno – Stal Gorzów (17.00; Canal+Sport)
GKM Grudziądz – Sparta Wrocław (19.30; Canal+Sport)

III runda Speedway 2.Ekstraligi
Polonia Piła – Ostrovia Ostrów (15.15; Canal+Sport5)

III runda KLŻ
Kolejarz Opole – Lokomotiv Daugavpils (14.30)
Start Gniezno – Wybrzeże Gdańsk (14.00)
Speedway Kraków – Landshut Devils (14.00)

27.04 (poniedziałek)
I runda DP2E 500rcc – Krosno (16.30)
III runda DPE 500rcc – Gorzów (17.00)

(joj)

Mecz Falubaz z GKM-em w innym terminie

Mecz Ekstraligi Falubazu Zielona Góra - GKM Grudziądz został odwołany ze względu na niekorzystne prognozy pogody. Nowy termin to czwartek, 23 kwietnia, godzina 19.30. Wszystkie bilety zachowują ważność.

W związku z nową datą spotkania obowiązywać będzie nowy cennik biletów. W nim ceny normalnych pojedynczych biletów zaczną się od 70 zł.

M.S.

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
II runda 17/19 kwietnia
Włókniarz Częstochowa – Motor Lublin 26:64
Stal Gorzów – Betard Sparta Wrocław 44:46
Apator Toruń – Unia Leszno 46:44
Falubaz Zielona Góra – GKM Grudziądz (mecz przełożony na 23 kwietnia)

1. MOTOR LUBLIN	2	4	+60
2. BETARD SPARTA WROCŁAW	2	4	+40
3. KS TORUŃ	2	2	-20
4. UNIA LESZNO	2	2	+26
5. GKM GRUDZIĄDZ	1	1	0
6. STAL GORZÓW	2	1	-2
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	1	0	-38
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	2	0	-66

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
III runda 19 kwietnia
Orzeł Łódź – ROW Rybnik 53:37
Polonia Bydgoszcz – PSŻ Poznań 56:34
Stal Rzeszów – Wilki Krosno (21 kwietnia)
Polonia Piła – Ostrovia Ostrów (26 kwietnia)

1. POLONIA BYDOSZCZ	3	6	+44
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	3	5	+18
3. WILKI KROSNO	2	2	-8
4. POLONIA PIŁA	2	2	+2
5. OSTROVIA OSTRÓW	2	2	+12
6. STAL RZESZÓW	1	1	0
7. ROW RYBNIK	3	0	-24
8. PSŻ POZNAŃ	2	0	-44

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
II runda – 19 kwietnia
Kolejarz Opole – Start Gniezno 43:47
Lokomotiv Daugavpils – Wybrzeże Gdańsk 45:45
Landshut Devils – Śląsk Świętochłowice 52:37
Speedway Kraków - pauza

1. START GNIEZNO	2	4	+14
2. LANDSHUT DEVILS	2	2	+5
3. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	2	2	-5
4. WYBRZEŻE GDAŃSK	1	1	0
5. SPEEDWAY KRAKÓW	1	1	0
6. KOLEJARZ OPOLE	2	1	-4
7. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	2	1	-10

SIÓDEMKA II RUNDY KLŻ
Timo Lahti (Wybrzeże Gdańsk)
James Pearson (Kolejarz Opole)
Kevin Woelbert (Landshut Devils)
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Norbert Krakowiak (Start Gniezno)
Patryk Budniak (Start Gniezno)
Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)

Trzy mecze II rundy KLŻ obejrzało w sumie9.500 widzów, czyli ponad 3.100 na jeden mecz.

(joj)

eprasa.pl be930b2d79

To bardzo mnie bolało i nadal boli

Choroba odebrała mu marzenia o powrocie na tor

Nicklas Porsing niegdyś uchodził za wielki talent duńskiego żużla, ale jego kariera nie potoczyła się tak, jakby tego oczekiwał. 33-letni dziś Duńczyk może się jednak pochwalić kilkoma znaczącymi sukcesami, jak srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Europy Juniorów (2012) oraz złoty krążek DMŚJ (2013). Indywidualnie dwa razy gościł w IMŚJ - zajmując piątą lokatę (2012) i jedenastą (2013).

Z żużlowych torów zjechał po sezonie 2019, ale wrócił pod koniec 2022 roku, by wspomóc Slangerup Speedway. W kolejnym sezonie sporadycznie ścigał się w Division 1, jednocześnie pracując w charakterze szefa kuchni oraz pomagając w rozwoju Nicolaiowi Heiselbergowi. W jego głowie zrodziła się myśl, by dać sobie jeszcze jedną szansę na poważną karierę. Myślał nawet o polskiej lidze.

Choroba jednak okrutnie pozbawiła go marzeń

„W ubiegłym grudniu, po spokojnym i bezstresowym dniu Bożego Narodzenia, nagle całkowicie straciłem przytomność i osunąłem się bezwładnie z krzesła na podłogę. Przez kilka minut pozostawałem nieprzytomny, po czym zaczęły się silne drgawki. Dopiero po około 25 minutach, jeszcze przed przyjazdem karetki, zacząłem odzyskiwać świadomość i rozpoznałem mojego ojca, który był wtedy przy mnie” **- napisał Porsing w mediach społecznościowych.**

Podobna sytuacja miała miejsce kilka lat wcześniej podczas zawodów SGP2. W jednym z najlepszych szpitali w Danii przeprowadzono u mnie badanie EEG - polegające na założeniu na głowę 25 elektrod i poddaniu mnie działaniu intensywnego, migającego światła oraz bardzo głośnych bodźców dźwiękowych. Na podstawie tego badania zdiagnozowano u mnie epilepsję i natychmiast rozpoczęto leczenie farmakologiczne **- kontynuował.**



Niestety, choroba przekreśla także moją możliwość ponownego ścigania się na motocyklu żużlowym - nawet rekreacyjnie - ponieważ nigdy więcej nie będę mógł uzyskać licencji DMU ***– mówi Nicklas Porsing.***

Fot. archiwum zawodnika

Były już żużlowiec zdradził, że do końca życia będzie musiał unikać silnego światła słonecznego albo chociażby głośnej muzyki. *Niestety choroba przekreśla także moją możliwość ponownego ścigania się na motocyklu żużlowym - nawet rekreacyjnie - ponieważ nigdy więcej nie będę mógł uzyskać licencji DMU. To bardzo mnie bolało i nadal boli* **- przekazał.**

Nicklas Porsing pozostał przy sporcie, jednak nie przy tym, który kocha najbardziej. Rozpoczął pracę w duńskim klubie piłkarskim - Football Club Midtjylland, czterokrotnym mistrzu kraju. Jest jednym z trenerów w grupach młodzieżowych tamtejszej akademii.

Cierpliwie czeka

Adrian Cyfer wrócił na zaplecze PGE Ekstraligi, ale jego plany sięgają dalej niż polskie tory. Informacja o rozmowach z klubami z Wielkiej Brytanii była sporym zaskoczeniem. W momencie, gdy ten ujawnił kulisy negocjacji, to większość składów była już jednak praktycznie zamknięta.

To jednak nie oznacza definitywnego końca brytyjskiego kierunku. *- Miałem dwie propozycje, ale musiałem z nich na razie zrezygnować. Jestem w obiegu zawodników oczekujących i jeśli pojawi się okazja, to skorzystam z tego. Jestem przygotowany na taki scenariusz* **- powiedział nam Adrian Cyfer.**

Te słowa jasno pokazują, że zawodnik nie zamyka sobie żadnych drzwi. Wręcz przeciwnie – pozostaje w gotowości, co w realiach brytyjskiej ligi, pełnej rotacji i nagłych zmian kadrowych, może okazać się kluczowe.

Komplet publiczności, łzy szczęścia i show filigranowego Włocha

Tak zaczęła się nowa historia żużla w Świętochłowicach

Powrót tej drużyny do ligowej rzeczywistości w 2026 roku ma w sobie coś więcej niż tylko sportowy wymiar - to podróż w czasie do Polski, która wyglądała zupełnie inaczej, gdy po raz ostatni meldowali się na żużlowych torach w rozgrywkach ligowych.

Wówczas krajem rządził rząd Leszka Millera, a codzienność kibiców wyznaczały zupełnie inne realia ekonomiczne. Płaca minimalna wynosiła zaledwie 760 zł brutto, litr benzyny kosztował około 3,50 zł, a wyjazd na mecz często oznaczał planowanie wydatków z większą ostrożnością niż dziś. Na listach przebojów królowały rytmy początku nowego tysiąclecia, a na krajowym podwórku dominowały hity takich artystów, jak Ich Troje, Blue Café czy Kasi Kowalskiej.

Tamten świat miał też inny rytm sportowy. Stadiony, choć pełne emocji, dalekie były od dzisiejszych standardów infrastrukturalnych, a transmisje telewizyjne nie miały jeszcze tej oprawy, która dziś wydaje się oczywista. Kibice żyli bardziej lokalnie, a sukcesy swoich drużyn przeżywali bez wsparcia mediów społecznościowych czy natychmiastowego dostępu do informacji. Po raz ostatni ligowe emocje na Skałce miały miejsce 15 września 2002 roku.

Na owalu przy ulicy Bytomskiej pojawiła się tamtego dnia ekipa TŻ-u Łódź. Pełnego spotkania nie udało się jednak odjechać, bowiem przeszkodziła w tym aura. W niebiesko-białych barwach gospodarzy ścigali się: Rafał Chiński, Krzysztof Bas, Sebastian Kowolik, Marcin Bełkot, Tomasz Krzykowski i Przemysław Pyzik. Goście zawitali z Piotrem Padowskim, Maciejem Jąderem, Piotrem Rembasem, Mariuszem Lisiakiem, Mariuszem Fierlejem, Tomaszem Nowickim i Tomaszem Zywertowskim.

Mający wielkie problemy finansowe klub wypadł z ligowej karuzeli. Nawet najwięksi pesymiści nie spodziewali się, że kolejny mecz w lidze Śląsk Świętochłowice na swoim torze pojedzie dopiero po... 8610 dniach. W międzyczasie żużel w tym mieście miewał wzloty, jak chociażby Speedway Reaktywacja w 2015 roku. To był moment, w którym powróciła wiara na to, że Śląsk doczeka się czegoś więcej. Plany były ambitne, bo zakładały, że w 2019 roku lub maksymalnie dwanaście miesięcy później klub zgłosi się do ligi. Problemy z modernizacją stadionu oraz pandemia COVID-19 storpedowały te pomysły. Już nie o rok, nie o dwa, a aż o sześć. Nikt jednak nie chciał wracać po łebkach. Dwa lata czyniono wszystko, by zapewnić ośrodkowi odpowiednie zaplecze finansowe i infrastrukturalne. Dziś stadion zupełnie nie przypomina tego 24 lata.

- Dwadzieścia cztery lata czekałem, żeby znów przyjść na ten stadion i móc kibicować drużynie Śląska. Szczerze? Miewałem chwile zwątpienia, że to się uda, że ja już tego nie doczekam. Kiedyś zabierałem na żużel syna, dziś jesteśmy jeszcze z wnukiem, więc kolejnym pokoleniem w naszej rodzinie. To świadczy, jak długo to wszystko trwało **- mówił nam z uśmiechem na ustach jeden ze starszych kibiców, który nie zamierzał biernie obserwować zmagań. Przyszedł przygotowany - czapka z herbem klubu, koszulka, szalik.**

Na pierwszym meczu na Skałce można było spotkać nie tylko miejscowych sympatyków czarnego sportu. Zauważyliśmy kibiców rybnickiego ROW-u, częstochowskiego Włókniarza, gdańskiego Wybrzeża oraz pilskiej Polonii. Wśród tejże społeczności m.in. Wojciech Dróżdż, korespondent „Tygodnika Żużlowego” oraz głos stacji Motowizja. Nie zabrakło także zaproszonych gości, a wśród nich, chociażby Andrzej Huszcza, a więc zięć Roberta Nawrockiego, prekursora żużla w Świętochłowicach. Nie **mogło zabraknąć również Damiana Waloszka, więc syna legendy miejscowego speedwaya - Pawła Waloszka.** *- Szkoda, że nie ma go już z nami. Byłby dumny i szczęśliwy z tego, że żużel wrócił tu w wydaniu ligowym* **- mówił.**

Powrotu rozgrywek ligowych do Świętochłowic nie doczekało więcej legend, jak chociażby Józef Jarmuła czy Erwin Brabański. Temu drugiemu szczególnie na tym zależało, ale los chciał inaczej.

Wracając do sportowej rywalizacji - KS Śląsk nie był faworytem meczu. Tym bardziej w momencie, kiedy ze względu na niedopełnienie formalności związanych z książeczką zdrowia nie został dopuszczony Bastian Borke. *- Trochę słabo to się zaczyna, ale zobaczymy, co pokażą nam na torze* **- zarzucił po prezentacji luźno jeden z kibiców. Nie brakowało optymistów. Jednak wielu spodziewało się łatwego zwycięstwa ekipy z Dyneburga.**

I tu kluczowy był tor. Dość mocno rudy, co nie zdarza się często i poza obiektem w Nagyhalasz nie przychodzi autorowi tekstu żaden inny taki do głowy. Dodatkowo specyficzne wiraże, bo te nie przypominają litery „U”, a są pod dość dużym kątem ostrym. **Miejscowi wiedzieli, jak wjeżdżać w łuki. Goście gubili się i nawet jeśli jechali z przodu to tracili przez to pozycje.** *- Jest specyficzny, ale nam pasuje, a to jest najważniejsze* **- mówił Mateusz Tonder, a więc jeden z bohaterów miejscowego Śląska.**

Dla fanów niebiesko-białych pierwszy mecz po 24 latach był powodem do wielu radości, a wisienką na torcie było okazałe zwycięstwo nad Lokomotivem. *- Coś pięknego* **- krzyczeli kibice, którzy czuli się, jak w siódmym niebie.** Nie brakowało przybijania piątek między sobą, wymiany uścisków czy również zaproszeń do wspólnego kibicowania na tych samych miejscach przy okazji kolejnego meczu.

Kilka łez wzruszenia uronił Krzysztof Bas, który starał się grać twardego trenera, ale było widać, jak wiele emocji z niego upłynęło wraz z ostatnim wyścigiem. Cała miejscowa ekipa dokonała niemożliwego - jedni w kwestii powrotu ligowego żużla do Świętochłowic, a inni na torze. *- Tak naprawdę, to zlepek różnych zawodników, a niektórych nawet nie znam. A oni pokazali, że potrafią stworzyć widowisko i na następny mecz już będziemy znać ich nazwiska* - **śmiał się jeden z fanów w sektorze B4.** Bo faktycznie - o ile z niektórymi problemów nie było, tak wymowa imienia i nazwiska Matteo Boncinelliego sprawiała ogromny kłopot. **Byli tacy, którzy szybko sobie z tym poradzili i mówili o nim „ten nasz mały Włoch”.**

Boncinelli tego dnia tworzył kapitalne widowisko na torze. Wychodził słabo ze startu, co akurat nikogo nie dziwi, ale na dystansie był bardzo szybk. Każda mijanka kończyła się efektowną szarżą. A był to przecież ligowy debiutant. Podobnie do Jakuba Breńskiego i Leona Szlegiela. Mateusz Tonder wracał do ligi po prawie 650 dniach, Rune Thorst o dużym doświadczeniu w Polsce mówić nie może, a Adrian Gała z kolei, to zawodnik po przejściach, ale wciąż z dużymi aspiracjami. **I na „dzień dobry” zatrzymali mocny Lokomotiv z jedenastym oraz dwunastym zawodnikiem ligowych statystyk, którzy zostali wzmocnieni Davidem Bellego.**

Żużlowe święto w Świętochłowicach trwało znacznie dłużej. Zawodnicy spotkali się z kibicami, rozdawali autografy, pozowali do zdjęć. Nie brakowało jeszcze kilku chwil wspólnego dopingu. Zapewniono także atrakcje muzyczne, a gwiazdą tego, co działo się poza torem, był zespół Łydka Grubasa.

Kolejne ligowe starcie w Świętochłowicach dopiero 17 maja, kiedy to na Śląsk uda się Kolejarz Opole. W międzyczasie drużynę Krzysztofa Basa czekają trzy wyjazdy - do Landshut, Gdańska i Gniezna.

Artykuły na stronie: KONRAD CINKOWSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl be930b2d79

UZUPEŁNIAMY „ŚWIAT ŻUŻLA” GRAND PRIX 2026

Nazar Parnitskyi w miejsce Tai’a Woffindena



STARTY W GRAND PRIX

2026 - .....

R	GRAND PRIX 2026	1	2	3	4	5	P	F	SUMA	MSC.	PKT.GP	SPRINT
1	LANDSHUT (2.05)											
2	PRAGA (23.05)											
3	MANCHESTER (5.06)											
4	MANCHESTER (6.06)											
5	WROCŁAW (20.06)											
6	MALILLA (11.07)											
7	ŁÓDŹ (1.08)											
8	RYGA (8.08)											
9	VOJENS (12.09)											
10	TORUŃ (26.09)											

„ŚWIAT ŻUŻLA” GRAND PRIX 2026

Po przesłaniu do druku kwartalnika „Świat Żużla” nr 1 – Grand Prix, okazało się, że z tegorocznej rywalizacji o miano najlepszego żużlowca świata zrezygnował TAI WOFFINDEN.

Niestety, było zbyt późno, aby uzupełnić materiał o zawodniku, który go zastąpił – NAZAR PARNITSKYI, reprezentant Ukrainy. Dlatego publikujemy, tak jak w przypadku innych uczestników Grand Prix, sylwetkę i niezbędne dane dotyczące Nazara.



Mamy nadzieję, że nasza propozycja spełniła oczekiwania naszych Czytelników, którzy razem ze „Światem Żużla” Grand Prix mogą śledzić poszczególne turnieje w telewizji bądź na stadionie oraz notowanie wyników rywalizujących żużlowców w sezonie 2026.

„ŚWIAT ŻUŻLA” GRAND PRIX 2026 – dostępny w punktach sprzedaży prasy do piątku – 24.04.2026.

Redakcja

Cały czas można nabyć to wydanie za pośrednictwem

ekiosk.pl i eprasa.pl

Pecha ciąg dalszy. Kolejna kontuzja zawodnika Falubazu

Dużo pecha na startcie tego sezonu ma Falubaz Zielona Góra. Zaczęło się od turnieju pożegnalnego Grzegorza Walaska. Dwóch zawodników zielonogórskiego klubu zakończyło ten turniej w szpitalu. Gorzej skończyło się to dla Kacpra Witrykusa, który dozał urazów nogi, żeber i obojczyka. Leon Madsen nie miał stwierdzonych żadnych złamań, lecz potłuczenia były na tyle poważne, że Duńczyk nie był w stanie pojechać w meczu inauguracyjnym.

Podczas turnieju eliminacyjnego do Srebrnego Kasku, kolejny zawodnik Falubazu doznał kontuzji. Damian Ratajczak w trzeciej serii startów miał bardzo groźnie wyglądający upadek. Jeszcze na torze było widać, że z jego nogą dzieje się coś poważnego. Trafił do szpitala. **Jeszcze tego samego dnia na mediach społecznościowych Falubazu pojawiła się informacja o stanie zdrowia Damiana. Klub poinformował o złamaniu lewego uda oraz urazie barku.**

Oznacza to więc kolejne osłabienie klubu z Zielonej Góry. Damian jest kluczowym zawodnikiem drużyny. Ma on łatać dziurę jaką jest słabszy zawodnik U-24. Jego brak oznacza więc osłabienie nie tylko formacji juniorskiej a także zawodnika do lat 24.

Przed Falubazem więc trudne zadanie.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

Zmiana terminu, która tworzy problem

Mecz Falubazu Zielona Góra z Włókniarzem Częstochowa początkowo miał się odbyć 24 maja. Termin ten został jednak zmieniony. Ustalono, że mecz odbędzie się 1 maja. Kibicom żużla jednak od początku coś nie grało w tym terminie. Na ten dzień zaplanowany jest także IMP Challenge w Świętochłowicach. Już wtedy zmiana daty wzbudziła duże kontrowersje. Pojawiały się pytania, co jeśli zawodnicy z obu drużyn zakwalifikują się do finałowego etapu eliminacji Mistrzostw Polski?

We wtorek, po ćwierćfinałowych turniejach eliminacyjnych, dostaliśmy odpowiedź, kto pojedzie w IMP Challenge. Wśród uczestników znajduje się zawodnik zarówno z Zielonej Góry jak i Częstochowy. Są nimi Przemysław Pawlicki i Jakub Miśkowiak.

Powoduje to bezpośredni konflikt terminów. Rozgrywki ligowe jak i turniej indywidualny są bardzo ważne dla obu żużlowców. Dystan między miastami również jest duży. Trasa ze Świętochłowic do Zielonej Góry to 358 km, czyli około 3,5 godziny jazdy. Będzie więc to niemożliwe, aby zawodnicy pojechali w obu tych zawodach tego dnia. **Pozostaje nam czekać, jak zostanie rozwiązany ten problem.**

BARTOSZ ARCISZEWSKI



eprasa.pl be930b2d79

Robimy coś na 100 procent, albo wcale - trener Jacek Woźniak opowiada o kulisach szkolenia i recepcie na sukcesy swoich wychowanków (2)

W ostatnich latach bydgoska Polonia może pochwalić się kilkoma żużlowymi „perełkami", które obecnie stanowią o sile zespołu ligowego. W kolejce czekają już kolejni utalentowani zawodnicy. Wszystko dzięki ciężkiej pracy pod opieką trenera Jacka Woźniaka.

Jakie plany ma trener i jego podopieczni na sezon 2026? - Powiem szczerze, że ja tak daleko nie wybiegam w przyszłość z planami. Staram się żyć z zawodów na zawody, z treningu na trening. Żużel jest takim sportem, że pewne rzeczy można sobie zaplanować, a szybko mogą one być zweryfikowane. Nie będę w poniedziałek planował, że w sobotę czy niedzielę będą zawody, bo może się okazać, że we wtorek na treningu może być wypadek, kontuzja i te plany legną w gruzach. Te plany oczywiście jakieś są, ale raczej bardzo krótkie - dwu-, trzydniowe. Nie wybiegam daleko w przyszłość **- wyjaśnia Jacek Woźniak.**

- Polonia od kilku lat puka do bram PGE Ekstraligi. Czy z najlepszą parą juniorów i solidnymi seniorami ten cel uda się w końcu zrealizować?

- Oczywiście w każdym sezonie drużyna Polonii chciała awansować. W tym roku też chcemy awansować. Na pewno juniorzy są mocnym elementem drużyny, który może decydować o dobrym wyniku. Jeżeli nie będzie żadnych niespodzianek typu kontuzje, czy nagłe spadki formy, tutaj na dobrym poziomie musi jechać cała drużyna. Ja jestem daleki od takiego wróżenia, ale eksperci z branży mówią, że właśnie nasi dwaj juniorzy powinni zrobić różnicę, która będzie znacząca odnośnie wyniku, no i w przyszłości awansu. Na razie skupiamy się na początku sezonu i meczach rundy zasadniczej. Kiedy skończy się runda zasadnicza, zaczynają się play-offy i jedzie się od nowa. Zaczyna się wtedy jazda nie na 100 procent, a na 120 procent i więcej. Najważniejsze mecze będą w fazie play-off, dlatego spokojnie podchodzę do tego tematu **- deklaruje bydgoski trener.**



- Ja nie jestem zwolennikiem zagranicznego juniora w drużynie w naszych rozgrywkach ligowych ***– mówi Jacek Woźniak.***

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Kilka lat temu w Polsce stworzono „piramidę szkoleniową", której efektem jest coraz większe grono krajowych juniorów. Od sezonu 2026 dopuszczono jednak do startów na pozycjach juniorskich w lidze zawodników zagranicznych. Czy to nie kłóci się z wcześniejszymi założeniami?

- Ja nie jestem zwolennikiem zagranicznego juniora w drużynie w naszych rozgrywkach ligowych - przedstawia swoje zdanie na ten temat trener Jacek Woźniak. - Piramida szkoleniowa została stworzona, bo cały czas narzekaliśmy, że jest za mało krajowych juniorów. W ostatnich latach pojawiło się tych juniorów więcej i wiadomo, że jest od razu większa konkurencja. Większe grono zawodników ściga się ze sobą i ci najlepsi dochodzą do dobrych wyników. Konkurencja poprawia jakość tych zawodników. Następna sprawa - w latach osiemdziesiątych jako Polska mieliśmy problemy ze sprzętem, szkoleniem i torami, a Duńczycy, Szwedzi czy Anglicy bili nas na głowę. Te federacje nie pomagały Polakom, żeby wybili się na arenie międzynarodowej. Odczułem na własnej skórze jak to wyglądało, bo byłem wtedy czynnym zawodnikiem. Musieliśmy rywalizować z zachodnimi zawodnikami na dużo gorszym sprzęcie i nikt nam nie pomagał. Uważam, że teraz nie powinniśmy juniorów z zagranicy na siłę wstawiać do składu. Jeżeli są na takim poziomie, że wywalczą dobie miejsce w drużynie, niech jeżdżą, ale nie gwarantujmy im tego miejsca. W Ekstralidze tych 8 polskich juniorów może zostać bez pracy **- komentuje trener Woźniak.**

- Pojawiły się również plany ograniczenia od sezonu 2027 startów zawodników do maksymalnie 2 lig (w tym ligi polskiej). Jaka jest opinia bydgoskiego trenera dotycząca tych planów?

- Uważam, że dzięki takiemu ograniczeniu, większa liczba zawodników będzie miała szanse pojeździć. Wiadomo, że każdy prezes, każdy działacz chce mieć u siebie najlepszych zawodników. Jest grupa zawodników na poziomie, którzy „obskakują" trzy ligi i więcej, zajmując miejsce innym. Przy ograniczeniu możliwości startów do dwóch lig, w pozostałych ligach otworzy się szansa dla innych zawodników, którzy będą mogli się pokazać, rozwinąć umiejętności. Żużel jest takim sportem, że im więcej się jeździ, tym prędzej można się wybić, prędzej można określić kto idzie do przodu, a kto stoi w miejscu z wynikiem sportowym **- ocenia ten pomysł trener Jacek Woźniak.**

- Jesteśmy na początku nowego sezonu żużlowego. Czego można życzyć trenerowi i jego podopiecznym przed rozpoczynającym się sezonem?

- Trenerowi na pewno zdrowia, a podopiecznym bezkolizyjnej, bezwypadkowej jazdy, bo kontuzje źle wpływają na rozwój zawodnika, hamują go. Każdy uraz, szczególnie u tych młodszych zawodników, zostawia w głowie ślad. Życzę im bezwypadkowej, bezkolizyjnej jazdy przez cały sezon. Wypadki w żużlu były, są i będą - byle nie było kontuzji! Jeżeli zawodnicy będą regularnie startowali, to będą się rozwijali, a my wszyscy będziemy zadowoleni. Ja jako trener, oni jako zawodnicy, że się rozwijają, i kibice, których zawodnicy bawią dobrą jazdą i wynikami **- wyraża swoje życzenia trener Jacek Woźniak.**

Tego też w imieniu Redakcji życzymy wszystkim trenerom i żużlowcom!

ANDRZEJ MATKOWSKI

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY - CHALLENGE DAY — Pardubice - 18.04.2026

POLSKA POZNAŁA RYWALI

Jednego dnia w Pardubicach rozegrano dwa półfinały DME. Wygrali faworyci, a więc Dania i Szwecja. Zacięta była korespondencyjna walka o drugie miejsce. Jedynym punktem Łotwa pokonała Ukrainę. Tym samym w maju w Rzeszowie w finale pojadą Polska, Szwecja, Dania i Łotwa.

To były pechowe zawody dla Andersa Thomsena. Duńczyk zderzył się w drugim wyścigu grupy A z Mathiasem Pollestadem i Grmekiem. Thomsen złamał trzy żebra. Pollestad mocno się potłukł.

Dania nie miała jednak żadnego problemu z awansem, bo rewelacyjnie jeździł Vilads Nagel.

W drugim półfinale walka o zwycięstwo była dużo bardziej zacięta. Ostatecznie wygrała Szwecja, a drugie miejsce zajęła Łotwa. Ciężar walki wziął na siebie Andżejs Lebedevs. To głównie dzięki niemu Łotwa pojedzie w finale, bo uzyskała więcej punktów niż druga w grupie A Ukraina.

JIRI KOTEK

GRUPA A

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JAKOBSEN, Melniczuk, Kamhaug, Ivacic (2:0:3:1)
II. LEWISZYN, Nagel, Klipper, Grmek (d), Thomsen (u/-), Pollestad (u/-) (5:0:5:2)
III. JENSEN, Moi, Kapustin, Cerjak (6:0:8:4)
IV. MICHELSEN, Fredriksen, Zorko, Rozaluk (6:1:11:6)
V. JENSEN, Fredriksen, Grmek, Melniczuk (d) (6:2:14:8)
VI. MICHELSEN, Lewiszyn, Ivacic, Moi (8:3:17:8)
VII. JAKOBSEN, Kapustin, Zorko, Klipper (10:4:20:8)
VIII. NAGEL, Rozaluk, Cerjak, Kamhaug (12:5:23:8)
IX. NAGEL, Cerjak, Parnitskyi, Klipper (13:7:26:8)
X. MICHELSEN, Melniczuk, Grmek (15:8:29:8)
XI. JENSEN, Lewiszyn, Kamhaug, Zorko (17:8:32:9)
XII. NAGEL, Fredriksen, Ivacic, Kapustin (17:9:35:11)
XIII. JAKOBSEN, Moi, Grmek, Rozaluk (17:10:38:13)
XIV. LEWISZYN, Jakobsen, Fredriksen (w) (20:10:40:13)
XV. MELNICZUK, Moi, Zorko (23:11:40:15)
XVI. MICHELSEN, Grmek, Kapustin, Kamhaug (24:13:43:15)
XVII. JENSEN, Rozaluk, Ivacic, Klipper (26:14:46:15)
XVIII. PARNITSKYI, Nagel, Cerjak, Klipper (29:15:48:15)
XIX. ROZALUK, Cerjak, Moi (32:17:48:16)
XX. JAKOBSEN, Ivacic, Kamhaug, Kapustin (32:19:51:17)
XXI. MICHELSEN, Melniczuk, Moi, Zorko (34:19:54:18)
XXII. JENSEN, Grmek, Fredriksen, Lewiszyn (u) (34:21:57:19)
W nawiasie rosnąco punkty: Ukraina, Słowenia, Dania, Norwegia

KLASYFIKACJA

I. DANIA - 57 pkt.

9. Rasmus Jensen	- 15 (3,3,3,3,3)
10. Mikkel Michelsen	- 15 (3,3,3,3,3)
11. Anders Thomsen	- 0 (u/-,-,-,-)
12. Frederik Jakobsen	- 14 (3,3,3,2,3)
19. Villads Nagel	- 13 (2,3,3,3,2)

II. UKRAINA - 34 pkt.

1. Andriej Rozaluk	- 7 (0,2,0,2,3)
2. Roman Kapustin	- 4 (1,2,0,1,0)
3. Marko Lewiszyn	- 10 (3,2,2,3,u)
4. Stanisław Melniczuk	- 9 (2,d,2,3,2)
17. Nazar Parnitskyi	- 4 (1,3)

III. SŁOWENIA - 21 pkt.

5. Matic Ivacic	- 5 (0,1,1,1,2)
6. Anże Grmek	- 7 (d,1,1,1,2,2)
7. Gregor Zorko	- 3 (1,1,0,1,0)
8. Luka Omerzel	- NS (-,-,-,-)
18. Sven Cerjak	- 6 (0,1,2,1,2)

IV. NORWEGIA - 19 pkt.

13. Mathias Pollestad	- 0 (u/-,-,-,-)
14. Truls Kamhaug	- 3 (1,0,1,0,1)
15. Glenn Moi	- 8 (2,0,2,2,1,1)
16. Lasse Fredriksen	- 7 (2,2,2,w,1)
20. Magnus Klipper	- 1 (1,0,0,0,0)

GRUPA B

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LEBEDEVS, Nejezchleba, Berge, Lindgren (0:3:2:1)
II. BELLEGO, Thorssell, Kolodinski, Klima (2:4:2:4)
III. NILSSON, Milik, Gusts, Goret (5:5:4:4)
IV. KVECH, Kostigovs, Berntzon, Tresarrieu (6:7:7:4)
V. LINDGREN, Kolodinskis, Milik, Tresarrieu (9:9:8:4)
VI. LEBEDEVS, Thorssell, Kvech, Goret (11:12:9:4)
VII. BELLEGO, Nilsson, Kostigovs, Nejezchleba (13:13:9:7)
VIII. BERGE, Berntzon, Klima, Gusts (15:13:10:10)
IX. BEDNAR, Bouin, Persson, Filimonovs (16:13:13:12)
X. LINDGREN, Bellego, Kvech, Gusts (19:13:14:14)
XI. BERGE, Thorssell, Milik, Kostigovs (21:13:15:17)
XII. LEBEDEVS, Nilsson, Klima, Tresarrieu (23:16:16:17)
XIII. BEDNAR, Kolodinskis, Berntzon, Goret (24:18:19:17)
XIV. BEDNAR, Gusts, Thorssell (d), Tresarrieu (w) (24:20:22:17)
XV. KOSTIGOVS, Lindgren, Bednar, Goret (26:23:23:17)
XVI. KOLODINSKIS, Nilsson, Berge, Kvech (28:26:23:18)
XVII. LEBEDEVS, Berntzon, Bellego, Milik (30:29:23:19)
XVIII. BEDNAR, Bouin, Persson, Filimonovs (31:29:26:21)
XIX. BERNTZON, Gusts, Klima, Tresarrieu (34:31:27:21)
XX. BEDNAR, Thorssell, Kostigovs, Bouin (36:32:30:21)
XXI. LINDGREN, Berge, Milik, Kolodinskis (39:32:31:23)
XXII. LEBEDEVS, Bellego, Kvech, Persson (39:35:32:25)
W nawiasie rosnąco punkty: Szwecja, Łotwa, Czechy i Francja

KLASYFIKACJA

I. SZWECJA - 39 pkt.

1. Oliver Berntzon	- 9 (1,2,1,2,3)
2. Kim Nilsson	- 9 (3,2,2,2)
3. Jacob Thorssell	- 8 (2,2,2,d,2)
4. Fredrik Lindgren	- 11 (0,3,3,2,3)
17. Erik Persson	- 2 (1,1,0)

II. ŁOTWA - 35 pkt.

5. Andżejs Lebedevs	- 15 (3,3,3,3,3)
6. Daniils Kolodinskis	- 8 (1,2,2,3,0)
7. Jevgienijs Kostigovs	- 7 (2,1,0,3,1)
8. Francis Gusts	- 5 (1,0,0,2,2)
18. Damirs Filimonovs	- 0 (0,0)

III. CZECHY – 32 pkt.

9. Vaclav Milik	- 5 (2,1,1,0,1)
10. Jan Kvech	- 6 (3,1,1,0,1)
11. Daniel Klima	- 3 (0,1,1,-,1)
12. Adam Nejezchleba	- 2 (2,0,-,-,-)
19. Adam Bednar	- 16 (3,3,3,1,3,3)

IV. FRANCJA - 25 pkt.

13. David Bellego	- 11 (3,3,2,1,2)
14. Dimitri Berge	- 10 (1,3,3,1,2)
15. Steven Goret	- 0 (0,0,0,0)
16. Mathias Tresarrieu	- 0 (0,0,0,w,0)
20. Tino Bouin	- 4 (2,2,0)

Sędziował: Paweł Słupski. Widzów: 500.

eprasa.pl be930b2d79

DRUŻYNA DRUGIEJ RUNDY EKSTRALIGII

Za nami kolejna seria spotkań PGE Ekstraligi, która przyniosła wiele emocji i kilka nieoczywistych rozstrzygnięć. Na torach błyszczeli zarówno uznani liderzy, jak i zawodnicy, którzy dopiero przebijają się do ligowej czołówki. W naszym zestawieniu wyróżniamy tych, którzy nie tylko zdobywali punkty, ale realnie wpływali na losy swoich drużyn, często przechylając szalę zwycięstwa w kluczowych momentach.

1. BARTOSZ ZMARZLIK (Motor Lublin) 12 (3,3,3,3)

Komplet 12 punktów na torze, na którym zawsze czuł się świetnie. Absolutnie poza zasięgiem gospodarzy. Fenomenalny początek sezonu, w pierwszych dziewięciu wyścigach Ekstraligi aktualny indywidualny mistrz świata stracił zaledwie jeden punkt i legitymuje się średnią biegową 2,889.

2. FREDRIK LINDGREN (Motor Lublin) 11+4 (2*,2*,2*,3,2*)

Pierwszy od dawna płatny komplet punktów byłego wicemistrza świata i zawodnika częstochowskich „Lwów" przez pięć sezonów. Lindgren był szybki zarówno na trasie, jak i na starcie, w meczu zdobył aż cztery bonusy. Co sezon w tej kategorii znajduje się w czołówce ligowej, a obecnie jest liderem klasyfikacji bonusów.

3. BARTŁOMIEJ KOWALSKI (Betard Sparta Wrocław) 10+2 (1,2*,1*,3,3)

Fenomenalny mecz zawodnika U-24 Betard Sparty. Dotychczas mecze wyjazdowe były jego wielką bolączką, w minionym sezonie legitymował się średnią 0,824. Tym razem jednak zdobył 10 punktów i dwa bonusy, czego nie spodziewali się nawet najwięksi fani jego talentu. Wygrywając ostatni wyścig, uratował zwycięstwo dla drużyny z Dolnego Śląska. Z takim Kowalskim Sparta staje się głównym kandydatem do tytułu obok Motoru. Fenomenalny występ, wyścigi z jego udziałem przyniosły bilans 20:10, co pokazuje, jak ważną postacią był w tym spotkaniu.

4. MATHIAS POLLESTAD (Stal Gorzów) 11+2 (2*,1,3,2*,3)

Drugi raz w zestawieniu sezonu i absolutnie największa sensacja ligi na tym etapie. Młody Norweg zdobył 11 punktów i dwa bonusy, a jego średnia biegowa wynosi obecnie fenomenalne 2,200, dokładnie tyle samo, co Andersa Thomsena. **Wyścigi z jego udziałem przyniosły Stali bilans 20:10. Dwukrotnie pokonał Artioma Łagutę i Brady'ego Kurtza, absolutna sensacja sezonu.**

5. JACK HOLDER (Stal Gorzów) 12+1 (2,3,3,3,1*)

Kreowany na lidera Stali Australijczyk nie zawodzi, drugi bardzo dobry występ, udokumentowany 12 punktami i bonusem, przeciwko naszpikowanej gwiazdami drużynie. To bardzo pewny punkt zespołu Piotra Palucha. Wygrał trzy wyścigi, imponował szybkością na trasie i jak na razie okazuje się jednym z najlepszych transferów sezonu.

6. NAZAR PARNITSKYI (Unia Leszno) 9 (3,3,0,3)

Aktualny indywidualny mistrz świata juniorów ponownie w zestawieniu najlepszych zawodników. Zdobył 9 punktów i wygrał trzy wyścigi na torze aktualnych mistrzów, co musi budzić szacunek. Wyścigi z jego udziałem przyniosły Unii bilans 16:8, co pokazuje, jak dużą wartość wniósł w tym spotkaniu. **Dwukrotnie pokonał Roberta Lamberta, a raz Patryka Dudka, potwierdzając, że znajduje się w znakomitej formie. Aktualnie trzeci najskuteczniejszy zawodnik PGE Ekstraligi.**

7. BARTOSZ BAŃBOR (Motor Lublin) 8+1 (3,3,2*,w)

Brzmi to sensacyjnie, ale Bańbor ze średnią biegową 2,500 jest obecnie szóstym najskuteczniejszym zawodnikiem rozgrywek. W Częstochowie przez pierwsze trzy wyścigi pozostawał niepokonany, a dopiero defekt motocykla na starcie w ostatnim wyścigu pozbawił go punktów. **Fenomenalna forma 19-latka, w Lublinie chyba już nie myślą o Wiktorze Przyjemskim.**

MICHAŁ PIOTROWICZ





Galicyjskie donosy

Dlaczego upadł tarnowski żużel? (2)

W czasach totalnej komercjalizacji sportu, jak uczy doświadczenie, człowiek zarządzający klubem (jako prezes lub przez zaufaną osobę) musi być albo właścicielem bogatej firmy, która jest jednocześnie sponsorem strategicznym i potrafi zagwarantować właściwe finansowanie (jak Marta Półtorak i jej firma Marma przez dekadę w Rzeszowie lub Witold Skrzydlewski w Łodzi) albo też cieszyć się dużym autorytetem, mającym „otwarte wszystkie drzwi" do polityków, właścicieli poważnych przedsiębiorstw, samorządów. I tym samym potrafiący skutecznie zgromadzić budżet na coraz droższą działalność klubu. Tak to działa.

W Tarnowie tak nie było od czasów Szczepana Bukowskiego, z którego osobą wiążą się największe sukcesy. Niektórzy klubowi sternicy nawet niespecjalnie przejmowali się problemami drużyny, o czym wspominał w mediach były szkoleniowiec Unii i kadry narodowej Marek Cieślak. Dopóki Azoty rokrocznie sypały kasę nikt się tym jednak zdawał nie przejmować. **Stare długi spłacano nowymi pieniędzmi i interes się kręcił. Wierzono, że chemiczny kombinat będzie finansował tą zabawę do końca świata i jeden dzień dłużej. Profesjonalny marketing był w klubie pojęciem obcym.**

Tymczasem już kilka lat temu jeden z prezesów Grupy Azoty publicznie wypowiadał się, że jego firma nie może praktycznie samodzielnie finansować rosnących kosztów ligowego speedwaya i wskazując między innymi na samorząd miejski, jako na potencjalny kolejny finansowy filar.

Jaką jednak politykę wobec sportu kwalifikowanego prowadzono przez całe lata w Tarnowie kibice wiedzą doskonale. Skoro Azoty były sponsorem od samego początku istnienia sekcji, przez kilkadziesiąt lat, to kto by się tym „gaworzeniem" przejmował, prawda?

Osobny temat do działalność rady nadzorczej spółki. Wiem, że na przestrzeni lat w jej strukturach działali przedsiębiorcy bardzo oddani temu klubowi, niektórzy z nich byli naprawdę zaangażowani, potrafili nawet z własnych środków łatać w razie potrzeby finansowe dziury. To trzeba podkreślić. Ale trudno mi pojąć jak to możliwe, że pod bokiem ludzi prowadzących przez lata, z powodzeniem swoje firmy, mających przecież nadzorować politykę finansową zarządu, doszło w konsekwencji do takiej patologii i kilkumilionowego długu, który pogrążył ostatecznie klub. **A spór w gronie udziałowców, który skutkował rezygnacją dwóch przedstawicieli, stanowił smutny epilog działalności tego ciała.**

Klub więc zbankrutował, nad jego finansami pochyliło się ostatnio Centralne Biuro Antykorupcyjne, co stanowi katastrofalne dopełnienie historii Unii. Cała ta sytuacja przynosi wnioski bardzo przykre. W ciągu kilku ostatnich lat w Tarnowie padły grające w najwyższych klasach rozgrywkowych zespoły siatkarek, piłkarek nożnych i piłkarzy ręcznych.

Teraz pogrzebany został żużel, z którym to miasto było utożsamiane w Polsce i jego rola wykraczała poza aspekt czysto sportowy, stając się zjawiskiem społecznym. Stutysięczny Tarnów stał się sportową pustynią.

ROBERT NOGA

eprasa.pl be930b2d79

Procesje, a gdzie kwiatki na torze? Kto wyłączył orbitę? Młoda Stal i pech! „Protasie” u „Magica” na czasie. Główna mysz, a kysz, a kysz! Mrozek na sygnale. Jaskółka obrażona. Zważyć szkielet! Midas w krainie kangurów.



***Pisane w sobotę. 26:64 na własnym torze! Bezzębne „Lwy” z Czewy nie ugrały u siebie choćby „wody”, czyli 30 punktów!** Na nich nawet Fredka Lindgren z mocarnych lubelskich „Koziołków” wreszcie dowiózł dwucyfrówkę. Tylko nie wiem, co Cierniak robił na szerokiej skoro ona nie niosła? Zapatrzył się na Zmarzlika? Ale co wydaje mistrzowi świata Bartoszowi, niekoniecznie musi się udać byłemu championowi młodzieżowemu Matiemu. Bańborowi tym razem wybuchł nie talent, a... silnik. Z miejscowych junior Ludwiczak dzielnie walczył... ze swoimi parowymi. Dwa błyski Hansena i Miśkowiaka to troszku mało jak na cały mecz, prawda? Najlepsza liga świata? Na razie to popierdółka jakaś, godna kabaretowego skeczu lub innego stand upa. **Zobaczymy, co dalej. Może to się jakoś rozkręci. Człowiek zawsze ma nadzieję, choć ta bywa matką głupich. Niech więc będę głupi z tą swoją nadzieją, ha, ha!**

Szkoda, że telewizja nie pokazała twarzy księgowej (księgowego) Motoru. Dopiero wtedy zobaczylibyśmy prawdziwe emocje!

I nie oszukujmy się, w piłkarskiej lidze hiszpańskiej, angielskiej, włoskiej, czy nawet w Lidze Mistrzów też zdarzają się wysokie wyniki, bo taki bywa sport, ale wtedy przynajmniej oglądamy festiwal ładnych bramek, **a co jest fajnego w tym, że na żużlu jedna para jedzie o prostą z przodu przed rywalami i niemal każdy wyścig to 5:1?**

***44:46. Betard Sparta wygrała w Gorzowie. Tym razem rezultat na styku, czyli spotkanie zacięte wynikowo, bardzo wyrównane i to się mogło podobać. Ale jedynie to. W Czewie tylko krawężnik, w Gorzowie również jeno trzymająca „white line”, a orbita zupełnie wyłączona! Start i żużel krawężnikowy - procesja ścigantów jeden za drugim. Jak na Boże Ciało. Aż dziw, że nie sypali kwiatków na tor. Wyprzedzanki? Jakie wyprzedzanki?! Zapomnijmy o karabinach. Ze trzy - cztery w porywach na XV wyścigów. Do tego najgorsze: dziurki na wejściach w łuk. To groźne dla bezpieczeństwa żużlowców, bo na tych nierównościach spada noga z haka.** Osłabiona brakiem kontuzjowanego Oskara Palucha Staleczka ostatecznie poległa, ale dzielnie i ambitnie postawiła się u siebie faworyzowanej Betard Sparcie, która o dziwo miała spore dziury w składzie i była mocno nierówna. Łaguta i Kurtz bez właściwych silników na tor Jancarza często byli bezradni. W XI wyścigu Holder młodszy nawet wybił Kurtzowi żużel z głowy. „Magic” zgasł pod koniec meczu jak świeczka. **Gości uratował Kowalski, który szczęśliwie zerwał się do wysokiego lotu we właściwym momencie. Młody Pollestad to kolejna - obok Parnickiego - wschodząca gwiazdka naszej Ekstraligi. W XIV wyścigu objechał Kurtza! Brawa dla Gorzowa za zadziorną postawę. Ta drużyna - powszechnie skazywana w tym roku na baraże - już drugi raz zasłużyła na spore pochwały. Do Przedpełskiego nie mogę się przekonać...**

„Gazeta Wrocławska”: *„Mecz w Gorzowie przebiegał wedle scenariusza hollywoodzkiego filmu o sportowej tematyce. Główny bohater zaczyna od upadku. Kibice gospodarzy krzyczą, aby wyp******ał. Podnosi się, a gdy liderzy zespołu zawodzą, trener puszcza go do boju w ostatnim wyścigu dnia, który ma rozstrzygnąć o całym spotkaniu. On zostawia za plecami przeciwników, zapewnia swojej drużynie zwycięstwo, puszcza całusa do ukochanej na trybunach, a później tonie w objęciach kolegów. Bartek Kowalski!”.*

Ambitnie, lecz bardzo pechowo zaczęli sezon Stalowcy. Najpierw Paluch, a teraz w DME Challenge w Pardubicach trzy żebra złamał Thomsen, a Pollestad się poobijał.

Trener Betard Sparty Piotrek Protasiewicz za ambit wziął sobie do serca odbudowę formy Janowskiego. W tym celu do jego boksu desygnował swego brata Grzegorza. Grzesiek też trenował żużel m.in. w Sparcie Wrocław, gdy byłem tam menago.

- Maciek ma dobry team. Wiedzą czego chcą i ciężko pracują. Poprosiłem brata, aby czasami - jeśli „Magicowi” nie będzie to przeszkadzało, a jak widać nie przeszkadza - coś pomógł swoją wiedzą. Był przy mnie 27 lat. Na treningach i meczach ligowych będzie z nami **- zapowiedział „PePe”. Tak więc „Protasie” u „Magica” na czasie.**

***Jak na razie mało walki i wyprzedzanek na dystansie w tym tegorocznym ligowym żużlu. Jest za to AI w telewizorze, która w Grudziądzu jednak nie okazała się jasnowidzem, delikatnie mówiąc. Ale - hm - nie będę się tu znęcał nad „debiutantką”. No, lecz jeśli mówimy np. o Krośnie „tor krawężnikowy”, to jak nazwać kiszkę grudziądzką, gdzie orbita jest niemal całkowicie wyłączona przez betonową nawierzchnię, geometrię i szerokość toru? GKM na tym nie skorzystał na inauguracji, do której tu wracam, choć był u siebie. Dla mnie remisowy wynik ze Stalą jest niespodzianką. I to sporą. Gorzów bardzo na plus, zwłaszcza młodzi: Pollestad i Bednar.** Gdyby Staleczka wygrała (a miała na to wielkie szanse), to pan Władek w kapeluszu i z cygarem pewnie już by jej zawiesił złote medale DMP' 2026 na szyi. A tak, musi poczekać, ha, ha! Drabik i Fricke ugotowali „Gołębie” - nieloty. Młody Przanowski za szybko ze szkoły zabrany, a tu pod presją trzeba zliczyć do czterech! Pomylił okrążenia.

***Wracam także do inauguracyjnego „meczu na szczycie”, bo nie załapał się do mojego poprzedniego felietonu. No, no, no „Koziołki” na swoim poletku do szczętu obgryzły skrzydełka „Aniołom” (56:34)! Mistrzom Polski z Torunia nie wypada przegrywać aż 22 punktami! Nawet na wyjeździe i nawet u wicemistrza. Nudy na pudy, a nie topowy mecz! Popierdółka jakaś! Przeważnie tylko start i wyjście z pierwszego łuku. I potem do środka toru.** No dobra, na trasie 13. wyścigu solenizant Zmarzlik zapikował pod Sajfutdinowa, wyprzedził go, a potem mocno skontrował („zaciągnął ręczny hamulec”) przez co Emil o mało nie wysiadł ze swego motocykla - „dlaczego babcia ma takie duże oczy”? Według mnie, Rosjanin nadal nie ma sprzętu, a punkty zdobywa głównie swoją wielką sportową klasą. A gdzie jest Dudek? Kacper „Yno Row” od Worynów ładnie się przedstawił lubelskim fanom. Także miejscowi juniorzy bardzo na plus.

***Widzę, że Mysza Główna, czyli prezes żużlowego Falubazu ma parcie na szkło i chętnie udziela się przed kamerami. Poczytałem pod jego wypowiedzią - m.in. na temat wysokich cen biletów w Grodzie Bachusa - komenty zielonogórskich kibiców i delikatnie mówiąc... „chyba nie jest ich ulubieńcem”.**

Co więcej, fani Falubazu poinformowali o bojkocie ważnego meczu ich drużyny z GKM-em! Jak czytam: *- Zaczynając od zmiany kadry, cały leszczyński zaciąg, przez kreowanie się na gwiazdę w wywiadach swoimi odklejonymi od rzeczywistości przemyśleniami, robienie z kibiców dojnej krowy i zarzucanie im, że skoro płacą za popcorn w kinie, to za bilet na żużel też zapłacą każdą kwotę... To nie są zdecydowanie jego wszystkie grzechy, a tylko te najbardziej widoczne w przestrzeni publicznej. Ten gość na stanowisku prezesa klubu to pomyłka. Jesteśmy blokowani ze wszystkim, mimo wcześniejszej zgody Golińskiego, żadne ustalenia dotyczące opraw nie są dotrzymywane, nawet te panujące pomiędzy klubem, a nami od wielu lat* **- piszą kibice. Co ciekawe, dołączyli do nich ultrasi (?) GKM-u:** *- Obecny prezes Falubazu, Adam Goliński obrał sobie za cel środowisko kibiców utrudniając im działalność i niszcząc ich wieloletnią pracę. Abstrakcyjne ceny biletów to była tylko przygrywka. […] W imieniu kibicowskiej solidarności, w imieniu obrony naszych wspólnych wartości, choć nie zawsze było nam po drodze, NIE JEDZIEMY do Zielonej Góry* **- napisali na swoim profilu. I chyba po tym poszedł od zarządu Falubazu komunikat, że na przełożony mecz z Grudziądzem (na czwartek 23 kwietnia na godz. 19.30) ceny normalnych pojedynczych biletów zaczną się od 70 złotych (wcześniej od 90), a kibice, którzy nie zdecydują się na zwrot biletów otrzymają zniżkę w wysokości 20 zł przy zakupie wejściówek na mecz z Włókniarzem Częstochowa.**

„Moto Mysza” też jest pechowa jak sąsiad zza lubuskiej między. Madsen obity, a na Srebrnym Kasku w Rybniku lewe udo (znowu!) złamał podstawowy junior Ratajczak. Uszkodził sobie też bark. **To potężne osłabienie Falubazu, który serdecznie podziękował prezesowi ROW -u Krzysztofowi Mrozkowi. Nie pierwszy już raz pomógł on kontuzjowanemu żużlowcowi organizując właściwą opiekę medyczną. Można by rzec z sympatią „ratownik Mrozek na sygnale”.**

*Częstochowski junior Franek Karczewski niespodziewanie zawiesił swoją zawodniczą karierę.

SF.PL: „Nie jest tajemnicą, że Karczewski przybrał minionej zimy na wadze. - Ma dużo do przepracowania fizycznie **- uciął krótko trener Włókniarza Mariusz Staszewski zapytany, czy faktycznie klub zalecił temu zawodnikowi zrzucenie kilku kilogramów”.**

Cały czas powtarzam, że w żużlu należy wprowadzić dolny limit wagi zawodnika ważonego razem z motocyklem. Jeśli ktoś ważyłby poniżej takiego limitu, to dociążałoby się jego sprzęt. Tak się robi w innych sportach motorowych, choćby w Formule 1. Byłoby sprawiedliwiej (wysocy i tacy o grubszej kości nie mają szans z „piórkami”) i uchroniłoby żużlowców przed anoreksją, którzy niedożywieni snują się niczym szkielety jakieś. Niezdrowe to i niebezpieczne, gdy na tor „kości zostają rzucone” - łamią się, bo nie są obudowane mięśniami.

*** W Tarnowie trwa opera mydlana pt. upadły żużel.**

- Skoro PZM nie chce, aby mój Klub Żużlowy wystartował w lidze (liczy się tylko pan Cegielski i Janusz Kołodziej), a pan Jacek Rempała nie chce, abym to ja zorganizował i sfinansował Memoriał Krystiana i woli współpracę z prezydentem Tarnowa, to ja rezygnuję z żużla i nie pozwolę, aby po raz kolejny wycierano sobie pysk moim nazwiskiem **- napisał w mediach społecznościowych Waldemar Jasiński. Jakiś obrażony taki? Bo Akademia „Koldiego” chce na tarnowskim stadionie startować w DMPJ, czy na to, że Motor Lublin rozważa przeprowadzkę tam na czas remontu swojego obiektu?**

***Wieści z Leszna. W ćwierćfinałach IMP wystąpiło łącznie 17 wychowanków tamtejszej Unii, obecnie reprezentujących barwy różnych klubów. Trener Roman Jankowski może mieć wielką satysfakcję ze swojej ciężkiej, owocnej pracy.**

- Nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie prezes Piotr Rusiecki. To on napisał do mnie i zapytał, czy byłbym zainteresowany przyjechaniem do Polski i ściganiem się tutaj. Oczywiście, że od razu byłem zdecydowany. Tydzień, może dwa tygodnie później przyjechałem do Leszna na stadion, aby potrenować, zrobiłem kilka okrążeń i stało się. Chwilę później debiut w Częstochowie i tak to ruszyło. To był bardzo fajny czas w moim życiu **- oznajmił w mediach elektryk (taki ma zawód) Ben Cook. „Midas” Rusiecki okazał się skuteczny nie tylko jako sternik „Byków”, ale i head hunter, czyli łowca głów. Zwłaszcza Kangurów, ale nie tylko, bo przecież i Parnicki to jego wynalazek.**

Dowiaduję się, że mistrz świata w kick-boksingu w najcięższej wadze Michał Turyński już nie prowadzi Unii Leszno w zakresie ogólnorozwojówki. Tak bywa, ale Królowo Żużla ze Smoczyka, w ferworze sezonu zapomniałaś chyba oficjalnie podziękować Michałowi za ponad sześć lat owocnej współpracy! To da się nadrobić.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl
gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl be930b2d79

Ekstraliga to miejsce dla mnie

Rozmowa z PAWŁEM PRZEDPEŁSKIM - zawodnikiem Stali Gorzów

- Nie udało się wywalczyć awansu do turnieju IMP Challenge. Dlaczego?

- Nie awansowałem. Każdy, kto tu przyjechał, stawiał sobie za cel, by awansować. Wiadomo, że wszyscy naraz nie awansują i tak stało się ze mną.

- Kluczowy był chyba pierwszy wyścig, w którym przyjechałeś czwarty…

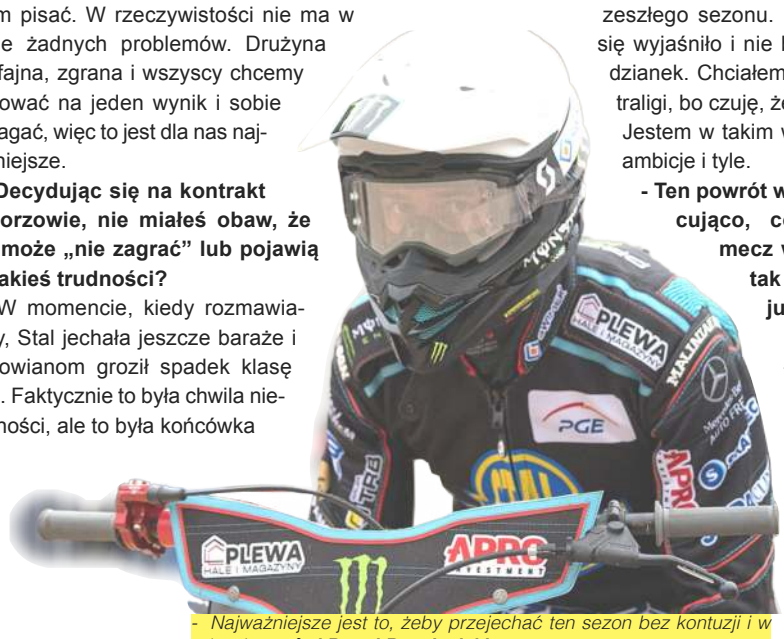
- Można to różnie rozpatrywać, bo tak naprawdę o wszystkim zadecydował ostatni bieg. Gdybym go wygrał, to też bym awansował. To była moja ostatnia szansa. W tym pierwszym moim wyścigu kompletnie nie trafiłem z przełożeniem. Na tym torze nie doszło chyba do żadnej mijanki. Tak naprawdę liczyło się jedynie dopasowanie ze startu i tyle.

- Przejdźmy do ligi. Świetnie zaczęliście sezon ze Stalą Gorzów, choć przez zimę dużo mówiło się o problemach klubu i kwestiach kontraktowych. Czy odczuliście to zamieszanie wewnątrz drużyny?

- Myślę, że połowy tych rzeczy, które pojawiały się w artykułach, nie odczułem czy nie doświadczyłem, będąc właśnie w Gorzowie. Myślę, że to był martwy okres i ktoś wykorzystał tę sytuację, by po prostu dużo o tym pisać. W rzeczywistości nie ma w klubie żadnych problemów. Drużyna jest fajna, zgrana i wszyscy chcemy pracować na jeden wynik i sobie pomagać, więc to jest dla nas najważniejsze.

- Decydując się na kontrakt w Gorzowie, nie miałeś obaw, że coś może „nie zagrać" lub pojawią się jakieś trudności?

- W momencie, kiedy rozmawialiśmy, Stal jechała jeszcze baraże i gorzowianom groził spadek klasę niżej. Faktycznie to była chwila niepewności, ale to była końcówka zeszłego sezonu. Później już wszystko się wyjaśniło i nie było żadnych niespodzianek. Chciałem wrócić do PGE Ekstraligi, bo czuję, że mogę w niej jeździć. Jestem w takim wieku, że mam swoje ambicje i tyle.



- Najważniejsze jest to, żeby przejechać ten sezon bez kontuzji i w zdrowiu ***- mówi Paweł Przedpełski.***

Fot. autor tekstu

- Ten powrót wygląda bardzo obiecująco, co pokazał choćby mecz w Grudziądzu. Skąd tak dobra dyspozycja już u progu sezonu?

- Grudziądz nie jest łatwym terenem, tym bardziej na inaugurację. To mega ciężki teren, dlatego myślę, że wynik, jaki tam zrobiliśmy, każdy brałby w ciemno jeszcze przed zawodami. Na moją dyspozycję składa się wiele rzeczy: dogadanie ze sprzętem, fajnie przejechany poprzedni sezon oraz ciężko przepracowana zima.

- Niektórzy zawodnicy mają problem z powrotem na najwyższy szczebel po startach w pierwszej lidze. Jak ty się w tym odnajdujesz?

- Całą swoją karierę tak naprawdę jeżdżę w PGE Ekstralidze, jedynie w ostatnim roku zdecydowałem się na jazdę w Metalkas 2. Ekstralidze. Nie można o mnie powiedzieć, że się „zasiedziałem" w niższej lidze. Szczerze mówiąc, dla mnie to tam, w pierwszej lidze, spotkało mnie więcej niespodzianek niż w PGE Ekstralidze. Czy w zeszłym sezonie było mi łatwo? Raczej nie, bo wszystko było dla mnie nowe.

- Jakie cele stawiasz sobie i drużynie na ten rok?

- Chcemy przede wszystkim walczyć o zwycięstwo w każdym meczu i pomagać sobie nawzajem. Ale najważniejsze jest to, żeby przejechać ten sezon bez kontuzji i w zdrowiu.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (70):

„Lwy" jedną nogą w finale, Richard Coleman z Mayfield zirytowany

Na dobre rozkręciły się wszelkiego rodzaju rozgrywki na Wyspach Brytyjskich. Coraz bliżej rozstrzygnięć fazy grupowej Pucharu. W poniedziałek (13.04) w meczu wyjazdowym w King's Lynn „Wiedźmy" wygrały 47:43, co dało im również punkt bonusowy. Goście ponownie zanotowali mocne otwarcie, gdyż prowadzili 9:3, a później 25:17. „Gwiazdom" tej straty nie udało się już odrobić mimo fenomenalnej postawy Bena Cooka. **Australijczyk był niepokonany w swoich pierwszych pięciu startach. W ostatnim wyścigu, przy stanie 44:40 dla gości, dotarł do mety jednak na ostatnim miejscu:** - *To był dla mnie pracowity wieczór, nieco jednak pechowy w piętnastym biegu. Przegrałem w nim start i niewiele mogłem już zrobić. Ale ogólnie mój występ był dobry i mam na czym budować. Mam przeczucie, że to będzie dla nas dobry sezon. To był dopiero pierwszy mecz, tor był dobry, nie mogę doczekać się kolejnych pojedynków* **- powiedział po meczu Australijczyk.**

Z dwiema porażkami na koncie „Gwiazdy" nie mają już szans na triumf w grupie i awans do finału. Teraz jeszcze cztery mecze (po dwa z Ipswich i z King's Lynn) musi rozegrać ekipa z Northampton.

***

Natomiast do pewnej niespodzianki doszło w grupie południowej. Po zdobyciu punktu bonusowego w dwumeczu przeciwko Belle Vue, ekipa z Sheffield podejmowała u siebie drużynę z Leicester. Niespodziewanie goście wywieźli triumf z Owlerton, wygrywając 49:41. **Bardzo dobrze spisali się rezerwowi „Lwów", Joe Thompson i Drew Kemp, którzy łącznie wywalczyli trzynaście punktów:** - *To był dobry występ całej drużyny. Tak właśnie budowaliśmy w tym sezonie zespół, aczkolwiek dzisiaj różnicę zrobili rezerwowi. Czołowa piątka też jednak pojechała dobrze. Ryan Douglas miał problemy w pierwszym biegu, z którymi jednak później sobie poradził. Ten wynik jest zaskakujący, ale pokazuje co potrafimy jako drużyna. Zasłużyliśmy na dwa punkty. Startowaliśmy bardzo dobrze, ale to nie było zamierzone, że nie potrafiliśmy osiągnąć czterech punktów przewagi aż do biegu czternastego. W nim zrobiłem zmianę, gdy Drew Kemp zastąpił Joe Thompsona. Wyjaśniłem to Joe dokładnie, gdyż nie przypominam sobie sytuacji bym kiedykolwiek zmienił zawodnika, który ma na swoim koncie siedem punktów! Ale po tym jak Drew pojechał w dwunastej odsłonie pomyślałem, że to będzie dobra decyzja. Joe to w pełni zrozumiał* **- powiedział po spotkaniu menedżer gości, Stewart Dickson.**

W tej grupie do rozegrania zostało już tylko jedno spotkanie. Drużynie Leicester wystarczy remis na własnym torze w pojedynku przeciwko Sheffield, by awansować do finału. Decydujący mecz będzie miał miejsce w czwartek 23. kwietnia.

***

Cały czas głośno jest w Wielkiej Brytanii o ubezpieczeniach. W skrócie po kontuzji Charlesa Wrighta okazało się, że obecna polisa jest o wiele mniej korzystna niż poprzednia. Mocno swoje niezadowolenie z tego powodu wyraził Ben Barker mówiąc, że nie był świadomy zmian. Odpowiedział mu szef brytyjskiego żużla (BSPL), Rob Godfrey. Szerzej pisałem o tym w zeszłym tygodniu. Teraz głos zabrał Richard Coleman, nowy promotor Ipswich Witches, oraz przedstawiciel firmy Mayfield, promotora cyklu Grand Prix: - *Mam pełną sympatię w stosunku BSPL odnośnie tej sytuacji z ubezpieczeniami, gdyż rozumiem, że ciężko takie pozyskać. Ale moim zdaniem są dwa problemy: kto stał za decyzją o nowym ubezpieczeniu i jak ona została zatwierdzona? Z tego co rozumiem na stole były dwie oferty. Potrzebujemy przejrzystej informacji jak wybrano tą jedną i dlaczego odrzucono drugą. Przed czwartkowym spotkaniem z King's Lynn przez sześć kolejnych dni pytałem BSPL o wymienione szczegóły, ale nie doczekałem się żadnej odpowiedzi. Obiecano mi pisemne wyjaśnienie, ale do teraz go nie dotrzymałem. W końcu w środę porozmawiałem z BSPL, ale nic z tego nie wyniknęło. Wszyscy promotorzy wymienili kilka maili. Znów wróciłem do BSPL, gdyż nie było dla mnie jasne skąd ustalenia o nowych ubezpieczeniach. W środę było spotkanie zarządu BSPL, ale nie dostałem z niego żadnego podsumowania.*

Coleman wyszedł przed szereg i zagwarantował, że sam pokryje koszty ubezpieczenia zawodnikom Ipswich na takim poziomie, jak sezon wcześniej: - Zapewniłem ich, że zostaną ubezpieczeni. Powiedziałem im: nie myślcie o tym w czwartek. Daje wam osobiste gwarancje, że będziecie mieli taką polisę jak wcześniej.

Coleman dodaje, że ta cała sytuacja przyniosła zły rozgłos brytyjskiemu żużlowi: - *Ten sport przeszedł przez trudną zimę. Mieliśmy ostatecznie dobre wiadomości związane z powstaniem drużyny z Northampton, czy z zakupem Ipswich przez Mayfield. Wszyscy powinniśmy mówić o wspaniałych derbach pomiędzy King's Lynn a Ipswich w czwartek i poniedziałek. Ale nie mówiliśmy. Na wszystkich forach, social media czy w newsach była jedynie dyskusja o problemach z ubezpieczeniami. To był kolejny samobój, którego strzelił sobie brytyjski żużel. Ten sport nie jest na tyle silny, by strzelać sobie kolejne samobóje.*

Ostre słowa Richarda Colemana, który powoli dowiaduje się, jak zarządzany jest speedway na Wyspach. Oby wystarczyło mu cierpliwości…

***

Steve Ribbons to człowiek, który w roku 2025 zaangażował się w reaktywację żużla w Mildenhall. W roku 2023 Fen Tigers wywalczyli Puchar na trzecim poziomie rozgrywkowym. Potem klub przejął Greg Palmer, który na rok drużynę wycofał z rywalizacji, by zebrać fundusze na starty w Championship. Niestety, w lipcu 2024 roku pożarł strawił część stadionu, a Palmer sprzedał klub. Wtedy kupił go między innymi Ribbons. Sam też jest mocno zaangażowany w walkę o powrót żużla do Rye House. Niestety jego drogi z Mildenhall rozeszły się. Problemem była organizacja na West Row spotkania towarzyskiego, w którym miały wziąć jeszcze udział ekipy Peterborough i właśnie Rye House. Zwykle, jeśli rozgrywane jest spotkanie z udziałem drużyn, które nie mają własnego toru, wynagrodzenie wszystkim zawodnikom płacą gospodarze. Teraz, według Ribbonsa, inni ludzie związani z Mildenhall chcieli inaczej: - *Nie możesz oczekiwać, że klub, który nie ma przychodów z własnego stadionu będzie płacił swoim zawodnikom za jazdę na torze klubu, który ma dochód z kibiców. Każdy w tym sporcie rozumie jak to działa. Po wielu dyskusjach zimą, jeden z członków stowarzyszenie zdecydował, że Mildenhall nie zapłaci zawodnikom z Rye House. Próbowałem mu wyjaśnić, że w lidze płacisz swojej drużynie dwa razy: raz u siebie i raz na wyjeździe. Ale w pojedynczym spotkaniu towarzyskim płacisz wszystkim drużynom. Odmówili jednak płacenia ekipie z Rye House chcąc albo żeby zawodnicy jechali za darmo, albo żeby osoba prywatna, w tym wypadku ja jako menedżer Rye House, sam zapłacił. Nie jestem w stanie tego zaakceptować w sytuacji, gdy Mildenhall otrzymuje zyski z biletów. Jestem tym zdenerwowany i rozczarowany. Nigdy nie spodziewałem się, że będę musiał tłumaczyć ludziom takie podstawy: organizatorzy zawodów płacą i gospodarzom i drużynom przyjezdnym. Wystarczająco dużo włożyłem w klub Mildenhall, by teraz osobno płacić za ekipę z Rye House.*

Mildenhall Fen Tigers wystosowali w związku z tym oświadczenie, dziękując Ribbonsowi za współpracę. Poza tym rzucone jest inne światło na tę sprawę: - W przypadku rywalizacji towarzyskiej z drużynami, które nie mają własnego toru, obowiązuje porozumienie, że obie ekipy próbują pozyskać zarówno sponsorów jak i zachęcić kibiców do przyjścia na spotkanie. Innymi słowy przyjezdni zapewniają albo sponsorów, albo fanów. Tak było podczas spotkania z Peterborough rok temu, gdy spora liczba ich kibiców przyjechała na obiekt w Midelnhall. W przypadku potyczki z Rye House zaoferowano menedżerowi tej drużyny, Steve'owi Ribbonsowi, pakiet 50 biletów z założeniem, że zyski z ich sprzedaży pokryją gaże zawodników przyjezdnych. Niestety, taka oferta została odrzucona i Rye House nie weźmie udziału w tym spotkaniu. W innym przypadku klub Mildenhall musiałby pokryć gaże zawodników przyjezdnych, co mogłoby zachwiać jego stabilnością.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl be930b2d79

ELIMINACJE SREBRNEGO KASKU

15.04.2026

Rybnik

KONTUZJA DAMIANA RATAJCZAKA

Zawody eliminacyjne w Rybniku zapowiadały się ciekawie, choćby ze względu na tylko trzy miejsca premiowane awansem do finału, a w stawce znajdowali się Ratajczak, Paluch, Jaworski czy Hurysz, a więc zawodnicy o uznanych nazwiskach. I jak przystało na zawody młodzieżowe sypnęło niespodziankami i niestety upadkami. Trudny tor sprawiał dość spore problemy zawodnikom o mniejszych umiejętnościach, natomiast młodzieżowcy, którzy „trzymali gaz", ocierali się o rekord toru, pokazując, że na wymagającym torze można szybko jechać.

Najgroźniejsza w skutkach kolizja miała miejsce w IX wyścigu. Tam przeszarżował atakujący przy bandzie Ratajczak. Niestety, skutkiem upadku jest złamane udo żużlowca Falubazu. Co to oznacza dla zawodnika i jego klubu nie trzeba chyba znawcom tematu tłumaczyć. **Po tym upadku, jakby powietrze zeszło z Oskara Hurysza, tym samym dwóch faworytów pożegnało się z awansem.** Inny z faworytów (nawet do wygrania nawet finału) Oskar Paluch, po przegranej z Kacprem Tkoczem trochę utrudnił sobie drogę do awansu, do tego dopadł go ogromny pech w postaci defektu motocykla na starcie XVIII wyścigu. **Finalnie, gdyby ten wyścig wygrał, znalazłby się w pierwszej trójce kosztem Kacpra Halkiewicza, który właśnie ten wyścig wygrał.**

Do pechowców można zaliczyć z pewnością Jakuba Wieszczaka. Zmierzał on po pewny awans, po 4 seriach startów miał 11 punktów, a w swoim ostatnim starcie upadł na pierwszym okrążeniu jadąc na trzecim miejscu. Szybko jednak wstał z toru i… dogonił jadącego przed nim Emila Konieczny. Gdy wydawało się, że wskoczy na trzecie miejsce, na wejściu w pierwszy łuk czwartego okrążenia zahaczył o tylne koło Emila, i upadł po raz drugi w tym wyścigu grzebiąc swoje szanse na awans.

Na koniec relacji pochwała: na pewno dla imponującego prędkością, zwycięzcy Bartosza Jaworskiego. Zdobył komplet punktów, a w swoim czwartym starcie wykręcił czas gorszy od rekordu toru tylko o 0,05s. Druga pochwała dla Kacpra Tkocza. Mimo, iż jechał na swoim torze, nie był wymieniany w gronie faworytów. Kacper Pojechał jednak świetne zawody, nie popełnił praktycznie żadnego błędu i pewnie awansował. I ostatnia pochwała dla Pawła Wyczyszczoka. Ten szesnastolatek imponował odważną jazdą. Tor także nie sprawiał mu żadnych problemów. **Przysłowiowym kamyczkiem do ogródka może być tylko faul na Oskarze Paluchu. Po wygranej w 20 wyścigu, Paweł dostał jednak najgłośniejsze brawa od skromnej publiczność. Oby tak dalej!**

MARCIN ZIELONKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TKOCZ (66,57), Breński, Wyczyszczok, Chmura
II. PALUCH (64,94), Wieszczak, Kręglicki, Ciurzyński
III. RATAJCZAK (65,19), Hurysz, Konieczny, Wojtyńka (d/4)
IV. JAWORSKI (63,93), Halkiewicz, Szmyd, Warduliński (d/4)
V. KRĘGLICKI (64,58), Tkocz, Hurysz, Kordun (RZ - d/4), Szmyd (t)
VI. CIURZYŃSKI (64,15), Warduliński, Chmura, Konieczny (w/u)
VII. JAWORSKI (63,93), Ratajczak, Paluch, Wyczyszczok (w/su)
VIII. WIESZCZAK (64,65), Halkiewicz, Wojtyńka, Breński (d/4)
IX. TKOCZ (64,90), Halkiewicz, Ciurzyński, Ratajczak (w/u)
X. JAWORSKI (64,16), Kręglicki, Wojtyńka, Chmura
XI. WIESZCZAK (64,15), Wyczyszczok, Warduliński, Hurysz
XII. PALUCH (63,46), Breński, Szmyd, Konieczny (d/4)
XIII. TKOCZ (64,01), Paluch, Wojtyńka, Warduliński (d/4)
XIV. WIESZCZAK (63,90), Szlegiel (RZ), Chmura, Szmyd (d/4)
XV. HALKIEWICZ (64,02), Wyczyszczok, Kręglicki, Konieczny
XVI. JAWORSKI (63,34), Hurysz, Breński, Ciurzyński (u/2)
XVII. JAWORSKI (63,85), Tkocz, Konieczny, Wieszczak (u/4)
XVIII. HALKIEWICZ (65,16), Hurysz, Chmura, Paluch (d/s.)
XIX. WYCZYSZCZOK (64,23), Ciurzyński, Wojtyńka, Szmyd (d/4)
XX. KRĘGLICKI (67,10), Warduliński, Breński, Kordun (RZ – d/4).

KLASYFIKACJA

1. Bartosz Jaworski (Motor Lublin)	**15 (3,3,3,3,3)**
2. Kacper Tkocz (ROW Rybnik	**13 (3,2,3,3,2)**
3. Kacper Halkiewicz (Włókniarz Częstochowa)	**12 (2,2,2,3,3)**
4. Jakub Wieszczak (Wilki Krosno)	**11 (2,3,3,3,u)**
5. Oskar Kręglicki (Wilki Krosno)	10 (1,3,2,1,3)
6. Oskar Paluch (Stal Gorzów)	9 (3,1,3,2,d)
7. Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik)	8 (1,w,2,2,3)
8. Oskar Hurysz (Falubaz Zielona Góra)	7 (2,1,0,2,2)
9. Alan Ciurzyński (Włókniarz Częstochowa)	6 (0,3,1,u,2)
10. Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice)	6 (2,d,2,1,1)
11. Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)	5 (3,2,w,-,-)
12. Kacper Warduliński (GKM Grudziądz)	5 (d,2,1,d,2)
13. Kuba Wojtyńka (Unia Leszno)	4 (d,1,1,1,1)
14. Jędrzej Chmura (Śląsk Świętochłowice)	3 (0,1,0,1,1)
15. Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice)	2 (2)
16. Emil Konieczny (Unia Leszno)	2 (1,w,d,0,1)
17. Karol Szmyd (Motor Lublin)	2 (1,t,1,d,d)
18. Igor Kordun (Stal Gorzów)	0 (d,d)

NCD uzyskał w XVI wyścigu BARTOSZ JAWORSKI – 63,34 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów 300. Awans: 4.

Bydgoszcz

KOMPLET WIKTORA PRZYJEMSKIEGO

Zawody wygrał Wiktor Przyjemski, który zapisał przy swoim nazwisku komplet punktów. Awans uzyskał również Bartosz Derek, który początkowo miał być tylko rezerwowym w tych zawodach, jednak nie dojechał Karczewski i to jego miejsce zajął młody wychowanek KS Toruń. O tym by wyłonić dwóch pozostałych finalistów zadecydował wyścig dodatkowy, w którym zmierzyli się Malkiewicz, Pawełczak oraz Duchiński. Wygrał Małkiewicz, a za jego plecami uplasował się Pawełczak i to ta dwójka awansowała do finału.

O kolejności na mecie decydował najczęściej start oraz rozegranie pierwszego łuku. Na słowa uznania oprócz triumfującej czwórki zasługują Eryk Kamiński oraz Adam Putkowski, których jazda mogła podobać się kibicom. Natomiast więcej można było oczekiwać od Antoniego Kawczyńskiego czy wychowanka Polonii Bydgoszcz – Emila Maroszka.

Finał Srebrnego Kasku odbędzie się w czwartek 30 kwietnia na torze w Gorzowie, a trofeum będzie bronić Wiktor Przyjemski.

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PRZYJEMSKI (63,78), Pawełczak, Derek, Putkowski
II. KAWCZYŃSKI (64,32), Duchiński, Budniak, Szostak
III. MAŁKIEWICZ (63,84), Gano, Przanowski, Maroszek
IV. KAMIŃSKI (63,88), Malina, Rudolf, Dymowski
V. PAWEŁCZAK (63,53), Przanowski, Rudolf, Szostak
VI. DEREK (63,95), Kamiński, Maroszek, Kawczyński
VII. MAŁKIEWICZ (63,48), Putkowski, Budniak, Dymowski
VIII. PRZYJEMSKI (63,20), Duchiński, Gano, Malina
IX. KAWCZYŃSKI (63,73), Malina, Pawełczak, Małkiewicz
X. GANO (63,88), Derek, Szostak, Dymowski
XI. DUCHIŃSKI (63,98), Przanowski, Kamiński, Putkowski
XII. PRZYJEMSKI (62,57), Budniak, Rudolf, Maroszek (d)
XIII. BUDNIAK (63,27), Kamiński, Pawełczak, Gano
XIV. DEREK (63,19), Małkiewicz, Duchiński, Rudolf
XV. PUTKOWSKI (62,89), Malina, Maroszek, Szostak
XVI. PRZYJEMSKI (62,01), Przanowski, Kawczyński, Dymowski
XVII. PAWEŁCZAK (62,69), Duchiński, Maroszek, Dymowski
XVIII. DEREK (63,27), Malina, Przanowski, Budniak (d)
XIX. PUTKOWSKI (63,61), Rudolf, Gano, Kawczyński (w)
XX. PRZYJEMSKI (61,81), Małkiewicz, Kamiński, Szostak

Wyścig o III i IV miejsce:

XXI. MAŁKIEWICZ (B - 62,88), Pawełczak (A), Duchiński (C)

KLASYFIKACJA

1. (4) Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)	**15 (3,3,3,3,3)**
2. (2) Bartosz Derek (KS Toruń)	**12 (1,3,2,3,3)**
3. (11) Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)	**10+3 (3,3,0,2,2)**
4. (1) Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	**10+2 (2,3,1,1,3)**
5. (8) Mikołaj Duchiński (KS Toruń)	10+1 (2,2,3,1,2)
6. (14) Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)	9 (3,2,1,2,1)
7. (3) Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz)	8 (0,2,0,3,3)
8. (16) Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk)	8 (2,0,2,2,2)
9. (9) Jan Przanowski (GKM Grudziądz)	8 (1,2,2,2,1)
10. (6) Antoni Kawczyński (KS Toruń)	7 (3,0,3,1,w)
11. (12) Filip Gano (Unia Leszno)	7 (2,1,3,0,1)
12. (7) Patryk Budniak (Start Gniezno)	7 (1,1,2,3,d)
13. (13) Bartosz Rudolf (Falubaz Zielona Góra)	5 (1,1,1,0,2)
14. (10) Emil Maroszek (Polonia Piła)	3 (0,1,d,1,1)
15. (5) Gracjan Szostak (Ostrovia Ostrów)	1 (0,0,1,0,0)
16. (15) Franciszek Dymowski (Ostrovia Ostrów)	0 (0,0,0,0,0)
17. (17) Dominik Baryłka (Polonia Piła)	NS

NCD uzyskał w XX wyścigu WIKTOR PRZYJEMSKI – 61,81 s. Sędziował Krzysztof Meyze w Wtelna. Widzów około 1000. Awans: 4.

Pytanie do prezesa

Rozmowa z KACPREM ŁOBODZIŃSKIM - zawodnikiem U-24 Speedway Kraków

- Gratulacje. Rzutem na taśmę, wygrywając wyścig dodatkowy, awansowałeś do Grand Prix Challenge w Świętochłowicach. To był chyba dobry występ na gdańskim torze?

- Dokładnie. Wydaje mi się, że pojechałem dobre zawody. Staram się dobrze wejść w sezon, z trochę większym luzem niż w poprzednich latach. Na razie bawię się jazdą. Super, że fajnie to wychodzi.

- Startowałeś z kolegami z drużyny z Ekstraligi Janem Przanowskim i Kevinem Małkiewiczem. Na ich tle wypadłeś bardzo dobrze. Koledzy zostali w najwyższej klasie rozgrywkowej, a ty musiałeś szukać sobie miejsca na najniższym szczeblu. Jakie to uczucie?

- Tak, wiem o tym, aczkolwiek moim celem było po prostu skupić się na sobie. Swoją robotę wykonałem w stu procentach. Jestem zadowolony z tego występu. Co mogę więcej dodać? Ze sporymi nadziejami czekam na IMP Challenge.

- Zdecydowałeś się na jazdę w Krakowie. Dlaczego akurat tam i jak czujesz się w tej drużynie?

- W Krakowie z prezesem szybko doszliśmy do porozumienia odnośnie warunków. Prezes Mikołaj Fankiewicz był najkonkretniejszy. Rozmowy nie trwały długo, dlatego znalazłem się w Krakowie.



- Wydaje mi się, że pojechałem dobre zawody ***– mówi Kacper Łobodziński.***

Fot. autor tekstu

- Za tobą debiut w nowych barwach. Pięć punktów w trzech wyścigach…

- Tak, nawet sześć z bonusem. Był lekki niedosyt, bo zremisowaliśmy ten mecz. Tak naprawdę liczyliśmy na wygraną. W swoim ostatnim biegu znalazłem naprawdę dobre ustawienia na ten tor. Prowadziłem wyścig. Niestety, zaliczyłem kraksę. Byłem zmuszony wziąść drugi motor, który w trakcie zawodów też już potrzebował korekt. Mimo wszystko z optymizmem patrzymy w przyszłość i szykujemy się do kolejnych zawodów.

- No właśnie, tylko remis, choć wydawało się, że możecie ten mecz wygrać...

- Dokładnie. Nastawienie drużyny było takie, by wygrać. Tak rozmawialiśmy. Zależało nam na tym, żeby ta inauguracja była udana dla kibiców, dla sponsorów klubu, jak i dla nas samych. Natomiast jest remis, bierzemy co jest i jedziemy dalej.

- A czego zabrakło, żeby to wygrać? Może konkretnych zawodników? W składzie nie było dwóch Duńczyków, którzy aspirowali do tej drużyny. Było to dla was rozczarowanie, czy wiedzieliście o tym wcześniej?

- Byliśmy poinformowani, że będzie taka sytuacja, natomiast myślę, że niczego nie zabrakło. Może tylko doświadczenia na tym torze. Mamy chłopaków, którzy byli tam pierwszy albo drugi raz w życiu. Trzeba pamiętać, że późno wyjechaliśmy na tor w Krakowie, dlatego ten tor cały czas poznaję. Natomiast z biegiem zawodów było coraz lepiej.

- Jakie cele stawiacie sobie jako drużyna na ten sezon?

- Nie chcę mówić o celach. Wolałbym, żeby zostawić to pytanie prezesowi. Z pewnością przed sezonem plany były troszkę inne. Teraz trochę się pozmieniało, dlatego pewnie i nasz plany będziemy musieli lekko to skorygować. Ale to pytanie do prezesa.

- Dziękuje za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl be930b2d79

ELIMINACJE SREBRNEGO KASKU

15.04.2026

Ostrów

DOBRY DZIEŃ GOSPODARZY

Antoni Mencel zwyciężył w środowych eliminacjach Srebrnego Kasku, które odbyły się na torze w Ostrowie Wielkopolskim. Zawodnik PSŻ Poznań zaledwie dziewięć dni po poważnym upadku zaliczonym w tym samym miejscu, wywalczył komplet punktów.

Powody do zadowolenia mieli także gospodarze. Do finału awansowało dwóch przedstawicieli miejscowej Ostrovii Ostrów. Po 13 punktów zgromadzili na swoich kontach Filip Seniuk oraz Paweł Sitek. Czołową czwórkę uzupełnił Maksym Borowiak. O pechu mógł mówić Kacper Teska, którego lepszego wyniku pozbawił defekt motocykla.

- Nikodem Łuczak potrzebuje naprawdę dużo jazdy. Na chwilę obecną dobrze zaczyna jechać czwartą czy piątą serię. Brakuje mu pewności siebie, za dużo się ogląda, za co jest karcony za każdym razem. Awansowała dwójka i taki był nasz plan **– tłumaczył Tomasz Bajerski, trener ostrowskiej ekipy.**

MATEUSZ KOZANECKI
ŁUKASZ KOLSKI



Antoni Mencel.

Fot. Rafał Paszek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SENIUK (66,67), Sitek, Lewandowski, Łuczak
II. ANDRZEJEWSKI (66,31), Jabłoński, Chatłas, Krok
III. MENCEL (65,96), Teska, Musielak, Dolata
IV. BOROWIAK (66,01), Juskowiak, Kostera, Roszak (u4)
V. BOROWIAK (67,17), Seniuk, Krok, Teska (d4)
VI. MENCEL (66,31), Sitek, Jabłoński, Kostera
VII. MUSIELAK (65,91), Andrzejewski, Lewandowski, Roszak
VIII. CHATŁAS (66,86), Łuczak, Juskowiak, Dolata
IX. SENIUK (66,23), Jabłoński, Juskowiak, Musielak
X. SITEK (66,19), Krok, Roszak, Dolata
XI. TESKA (66,19), Chatłas, Kostera, Lewandowski
XII. MENCEL (65,87), Łuczak, Borowiak, Andrzejewski
XIII. SENIUK (67,92), Andrzejewski, Kostera, Dolata
XIV. SITEK (66,67), Borowiak, Chatłas, Musielak
XV. MENCEL (66,49), Lewandowski, Juskowiak, Krok
XVI. TESKA (65,66), Jabłoński, Łuczak, Roszak
XVII. MENCEL (66,14), Seniuk, Chatłas, Roszak
XVIII. SITEK (65,97), Teska, Andrzejewski, Juskowiak
XIX. JABŁOŃSKI (66,67), Borowiak, Lewandowski, Dolata
XX. MUSIELAK (66,46), Łuczak, Krok, Kostera

KLASYFIKACJA

1. Antoni Mencel (PSŻ Poznań)	**15 (3,3,3,3,3)**
2. Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów)	**13 (3,2,3,3,2)**
3. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)	**13 (2,2,3,3,3)**
4. Maksym Borowiak (Stal Rzeszów)	**11 (3,3,1,2,2)**
5. Kacper Teska (Polonia Piła)	10 (2,d,3,3,2)
6. Hubert Jabłoński (Stal Gorzów)	10 (2,1,2,2,3)
7. Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz)	8 (3,2,0,2,1)
8. Oskar Chatłas (Stal Gorzów)	8 (1,3,2,1,1)
9. Tobiasz Jakub Musielak (Polonia Piła)	7 (1,3,0,0,3)
10. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów)	7 (0,2,2,1,2)
11. Krzysztof Lewandowski (Orzeł Łódź)	5 (1,1,0,2,1)
12. Marcel Juskowiak (Unia Leszno)	5 (2,1,1,1,0)
13. Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk)	4 (0,1,2,0,1)
14. Maksymilian Kostera (Unia Leszno)	3 (1,0,1,1,0)
15. Robert Roszak (Start Gniezno)	1 (u,0,1,0,0)
16. Jakub Dolata (Ostrovia Ostrów)	0 (0,0,0,0,0)
17. Mateusz Latała (Start Gniezno)	NS
18. Krzysztof Harendarczyk (Betard Sparta Wrocław)	NS

NCD uzyskał w XVI wyścigu KACPER TESKA - 65,66 s. Sędziował Kacper Szram. Widzów około 200. Awans: 4.

Rzeszów

SŁABSZY START I PERFEKCYJNY KONIEC BARTOSZA BAŃBORA

W walce o finał zaplanowany na 30 kwietnia w Gorzowie Wielkopolskim liczyło się kilku zawodników, a ostatecznie z triumfu cieszył się Bartosz Bańbor, który w pierwszym starcie przyjechał do mety ostatni, a kolejne wyścigi wygrał w komplecie.

Większość wyścigów było nieciekawych, a kolejność ustalana była po wyjściu z pierwszego wirażu. W całych zawodach wyprzedzeń można było policzyć na palcach jednej ręki.

Po rozegraniu 20 wyścigów potrzebny był jeszcze jeden, o pozycję rezerwowego w finale. W nim Oskar Stępień pokonał Radosława Kowalskiego, a zawodnik z Opola doskonale czuł się przy krawężniku, wygrywając trzy wyścigi startując właśnie bliżej murawy.

Na uwagę zasługuje dobre tempo zawodów i brak poważnych upadków oraz przerw. Młodzieżowe zmagania, składające się z 21 wyścigów trwały około dwie godziny.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PRZYBYŁO (68,17), Majewski, Surowiec, Heleniak
II. STĘPIEŃ (67,69), Kowalski, Witkowski, Bańdur
III. KOWOLIK (67,26), Mikołajczyk, Grzeszczyk, Bańbor
IV. LUDWICZAK (67,00), Żurek, Gręda, Farański
V. BAŃBOR (66,51), Żurek, Przybyło, Stępień
VI. KOWOLIK (66,54), Ludwiczak, Kowalski, Heleniak
VII. MAJEWSKI (66,45), Grzeszczyk, Gręda, Witkowski (d4)
VIII. SUROWIEC (66,93), Bańdur, Mikołajczyk, Farański
IX. KOWALSKI (65,45), Przybyło, Grzeszczyk, Farański
X. MIKOŁAJCZYK (66,92), Stępień, Heleniak, Gręda
XI. BAŃBOR (66,35), Ludwiczak, Bańdur, Majewski
XII. (66,50), Surowiec, Kowolik, Witkowski
XIII. LUDWICZAK (66,02), Witkowski, Mikołajczyk, Przybyło
XIV. ŻUREK (66,10), Grzeszczyk, Heleniak, Bańdur (d4)
XV. MAJEWSKI (66,39), Stępień, Kowolik, Bęczkowski
XVI. BAŃBOR (66,18), Kowalski, Gręda (d3), Surowiec (u3)
XVII. PRZYBYŁO (66,97), Bańdur, Kowolik, Gręda
XVIII. BAŃBOR (66,15), Heleniak, Witkowski, Bęczkowski
XIX. MAJEWSKI (65,76), Kowalski, Żurek, Mikołajczyk (d4)
XX. STĘPIEŃ (66,34), Ludwiczak, Grzeszczyk, Surowiec.

KLASYFIKACJA

1. (9) Bartosz Bańbor (Motor Lublin)	**12 (0,3,3,3,3)**
2. (14) Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa)	**12 (3,2,2,3,2)**
3. (3) Franciszek Majewski (Stal Rzeszów)	**11 (2,3,0,3,3)**
4. (13) Jakub Żurek (Unia Leszno)	**11 (2,2,3,3,1)**
5. (5) Oskar Stępień (Kolejarz Opole) 10+3 (3,0,2,2,3) – rezerwowy w finale	
6. (6) Radosław Kowalski (Wilki Krosno)	10+2 (2,1,3,2,2)
7. (1) Adrian Przybyło (Stal Rzeszów)	9 (3,1,2,0,3)
8. (10) Marcel Kowolik (WTS Wrocław)	9 (3,3,1,1,1)
9. (12) Nikodem Mikołajczyk (WTS Wrocław)	7 (2,1,3,1,d4)
10. (11) Dawid Grzeszczyk (Motor Lublin)	7 (1,2,1,2,1)
11. (4) Patryk Surowiec (Stal Rzeszów)	6 (1,3,2,u3,0)
12. (8) Szymon Bańdur (Wilki Krosno)	5 (0,2,1,d4,2)
13. (2) Jan Heleniak (KS Toruń)	4 (0,0,1,1,2)
14. (7) Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)	4 (1,d4,0,2,1)
15. (15) Krystian Gręda (WTS Wrocław)	2 (1,1,0,d3,0)
16. (16) Eryk Farański (Falubaz Zielona Góra)	0 (0,0,0,-,-)
17. (17) Filip Bęczkowski (Speedway Kraków)	0 (0,0)

WYŚCIG O PIĄTE MIEJSCE: XXI. STĘPIEŃ (A – 66,32), Kowalski (B)

NCD uzyskał w IX wyścigu RADOSŁAW KOWALSKI – 65,45 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 500. Awans: 4.

UDANY POCZĄTEK BENIAMINKA Z PIŁY

Polonia Piła, debiutująca po dłuższej przerwie w drugiej klasie rozgrywkowej, dobrze rozpoczęła tegoroczny sezon. Na inaugurację Pilanie pokonali u siebie ROW Rybnik, a potem stoczyli wyrównany pojedynek w Łodzi, który zakończył się dwupunktową porażką podopiecznych trenera Norberta Kościucha. Wiele wskazuje jednak na to, że mecz ten zostanie jednak zweryfikowany jako remis, bo sędzia podjął w XIV wyścigu decyzję niezgodną z obowiązującymi przepisami.

Pilski zespół występował w dwóch pierwszych meczach w takim samym składzie. - Mam zasadę taką, że u nas nie ma „Grand Prix" na treningu i nigdy nie będzie, dopóki ja będę tutaj trenerem, bo to nie o to chodzi **– zapowiadał na konferencji prasowej przed rozpoczęciem sezonu Norbert Kościuch.** - Nie zawsze to, co dzieje się na treningu, przekłada się na mecz. Zawodnicy, którzy byli w zeszłym roku, dobrze wiedzą, jak to funkcjonowało. Myślę, że w miarę się to sprawdzało, więc dalej będę szedł tą drogą.

Świetnie weszli w sezon dwaj Duńczycy: Benjamin Basso i Matias Nielsen. Obaj po dwóch kolejkach spotkań znaleźli się w pierwszej dziesiątce najlepszych zawodników Speedway 2. Ekstraligi pod względem średniej biegopunktowej. Dobrze spisywał się Adrian Cyfer i w drugim meczu Kacper Teska. Nie zawodził William Drejer.

Pechowo rozpoczął sezon Wiktor Jasiński, który meczu w Łodzi nie ukończył z powodu kontuzji. Zawodnik nie ukrywa, że funkcja kapitana drużyny jest dla niego ważna. - Bycie kapitanem zdarza się może raz w karierze, więc jestem wdzięczny za zaufanie **– mówił.** - Chciałbym zespół poprowadzić, wykorzystując swoje doświadczenie na pilskim torze. Mamy nowych zawodników, więc chciałbym przekazać im rzeczy, których się tutaj nauczyłem. Pragnę też być kimś, kto może pomóc drużynie w trudniejszych momentach. Nie uważam, żeby rola kapitana była dużym obciążeniem. Jesteśmy zespołem, który się uzupełnia i chciałbym razem z całą ekipą jechać i punktować na równym dobrym poziomie.

Ważnym ogniwem w pilskiej drużynie jest Adrian Cyfer. - Jeszcze jestem młodym zawodnikiem i chcę się cały czas rozwijać **– deklarował ten zawodnik.** - Podchodzę ambitnie do tego, jestem na to przygotowany. Wiadomo, poziom w Speedway 2. Ekstralidze jest trochę wyższy, sprzęt jest też troszeczkę inny. Ta liga jest bardzo wyrównana, są dużo lepsi zawodnicy, także trzeba być przygotowanym na wszystko i na każdy mecz, czy u siebie w domu, czy na wyjeździe. Na pewno będziemy walczyć do samego końca.

Polonia Piła może liczyć na swoich kibiców. Mecz z ROW-em Rybnik obejrzał komplet publiczności. Nie zabrakło pilskich fanów w Łodzi. - Dla nas to naprawdę bardzo ważne i na wyjazdach i na meczach domowych **– nie ukrywał Wiktor Jasiński.** - Ja osobiście dołączyłem do drużyny z Piły w maju ubiegłego roku, więc kompletnie nie spodziewałem się co tu można spotkać, jeśli chodzi o publiczność. Byłem bardzo mile zaskoczony. Finał i półfinał tylko mnie w tym utwierdził. To są bardzo żywiołowi kibice, wspierający nas w każdym momencie, czy gorszym, czy lepszym.

WIESŁAW SZMAGAJ

eprasa.pl be930b2d79

ĆWIERĆFINAŁY INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI

Gdańsk - 14.04.2026

Najmłodszy zwycięzcą

Gdańskie eliminacje Indywidualnych Mistrzostw Polski w Gdańsku stały pod znakiem dominacji młodego pokolenia. Znakomicie spisała się młodzież, która bez kompleksów poczynała sobie na trudnym technicznie torze, całkowicie zaskakując faworytów. Najlepszym okazał się… najmłodszy w stawce, Maksymilian Pawełczak. Zawodnik Polonii Bydgoszcz, który dopiero w tym roku może w pełni rywalizować z seniorami udowodnił, że drzemie w nim ogromny potencjał, pewnie wygrywając gdański turniej.

Choć Pawełczak zaczął zawody od punktu, szybko wyciągnął wnioski i po korektach w ustawieniach sprzętu stał się nieuchwytny dla rywali. Wygrał cztery kolejne wyścigi, zapewniając sobie wygraną w turnieju. Obok niego awans wywalczyli inni przedstawiciele młodego pokolenia – Kevin Małkiewicz oraz Kacper Łobodziński, a stawkę uzupełnił doświadczony Krzysztof Buczkowski.



Krzysztof Buczkowski (kask żółty), Eryk Kamiński (czerwony), Maksymilian Pawełczak (niebieski) i Jakub Malina.
Fot. autor tekstu

Świetne wrażenie na nielicznej, ale niezwykle żywiołowo reagującej gdańskiej publiczności wywarł Eryk Kamiński. Wychowanek miejscowego Wybrzeża już na starcie zawodów pokonał Krzysztofa Buczkowskiego, imponując refleksem pod taśmą. Po trzech seriach przewodził stawce, ale niestety słabiej wystartował w kolejnym wyścigu i stracił punkty. Wystąpił w wyścigu barażowym o ostatnią, czwartą przepustkę do Świętochłowic, ale musiał w nim uznać wyższość Kacpra Łobodzińskiego, który – podobnie jak Kamiński – ściga się w Krajowej Lidze Żużlowej.

O wielkim pechu może mówić Adrian Gała, którego po dwóch świetnych zwycięstwach miał dwa razy defekt motocykla. Nie miał szczęścia również Krystian Pieszczek, który dwukrotnie dotknął taśmy.

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KAMIŃSKI (64,93), Buczkowski, Pawełczak, Malina, Pieszczek (t)
II. GAŁA (65,29), Krawczyk, Seniuk, Czugunow
III. KAWCZYŃSKI (65,08), Duchiński, Wysocki, Lewandowski
IV. ŁOBODZIŃSKI (65,96), Przanowski, Małkiewicz, Przedpełski
V. MAŁKIEWICZ (65,38), Kamiński, Lewandowski, Seniuk (d4)
VI. PAWEŁCZAK (64,27), Przedpełski, Kawczyński, Krawczyk
VII. GAŁA (65,02), Wysocki, Pieszczek, Przanowski
VIII. BUCZKOWSKI (64,35), Łobodziński, Duchiński, Czugunow
IX. KAMIŃSKI (65,57), Krawczyk, Łobodziński, Wysocki
X. PAWEŁCZAK (64,08), Seniuk, Przanowski, Duchiński
XI. PRZEDPEŁSKI (65,02), Pieszczek, Lewandowski, Czugunow
XII. MAŁKIEWICZ (65,36), Buczkowski, Kawczyński, Gała (d/start)
XIII. PRZEDPEŁSKI (64,68), Duchiński, Gała, Kamiński
XIV. PAWEŁCZAK (65,08), Małkiewicz, Czugunow, Wysocki
XV. ŁOBODZIŃSKI (66,78), Kawczyński, Seniuk, Redzimski, Pieszczek (t)
XVI. BUCZKOWSKI (65,66), Krawczyk, Lewandowski, Przanowski (w/u)
XVII. KAMIŃSKI (65,96), Kawczyński, Przanowski, Czugunow (d4)
XVIII. PAWEŁCZAK (65,38), Łobodziński, Lewandowski, Gała (d/start)
XIX. MAŁKIEWICZ (65,59), Duchiński, Krawczyk, Pieszczek (d2)
XX. PRZEDPEŁSKI (65,27), Buczkowski, Seniuk, Wysocki (d3)

Bieg dodatkowy o 4. miejsce:

XXI. (o 4. miejsce) ŁOBODZIŃSKI (B - 65,66), Kamiński (A), Przedpełski (C)

KLASYFIKACJA:

1. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	**13 (1,3,3,3,3)**
2. Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)	**12 (1,3,3,2,3)**
3. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)	**12 (2,3,2,3,2)**
4. Kacper Łobodziński (GKM Grudziądz)	**11+3 (3,2,1,3,2)**
5. Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)	11+2 (3,2,3,0,3)
6. Paweł Przedpełski (KS Toruń)	11+1 (0,2,3,3,3)
7. Antoni Kawczyński (KS Toruń)	9 (3,1,1,2,2)
8. Adrian Gała (Wybrzeże Gdańsk)	7 (3,3,d,1,d)
9. Mikołaj Duchiński (KS Toruń)	7 (2,1,0,2,2)
10. Jakub Krawczyk (WTS Wrocław)	7 (2,0,2,2,1)
11. Filip Seniuk (WTS Wrocław)	5 (1,d,2,1,1)
12. Jan Przanowski (GKM Grudziądz)	4 (2,0,1,w,1)
13. Krzysztof Lewandowski (KS Toruń)	4 (0,1,1,1,1)
14. Miłosz Wysocki (Wybrzeże Gdańsk)	3 (1,2,0,0,d)
15. Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)	3 (t,1,2,t,d)
16. Gleb Czugunow (Ostrovia Ostrów)	1 (0,0,0,1,d)
17. Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk)	0 (0)
18. Jakub Redzimski (Wybrzeże Gdańsk)	0 (0)

NCD uzyskał w X wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK – 64,08 s.
Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Widzów około 300. Awans: 4.

Częstochowa - 14.04.2026

Perfekcyjny Szymon Woźniak i niespodzianka Antoniego Mencela

Częstochowa była jednym z czterech miejsc, gdzie we wtorek rozegrano eliminacje do IMP Challenge. Początkowo impreza miała odbyć się w Tarnowie-Mościcach, ale po tamtejszych perturbacjach zmieniono gospodarza zawodów. Podczas zawodów fantastycznie czuł się Szymon Woźniak, który każdy z wyścigów kończył na pierwszym miejscu, choć nie zawsze najszybciej wyjeżdżał spod taśmy.

Sporą niespodziankę fanom PSŻ-u sprawił Antoni Mencel, który zajął drugą pozycję. - Myślę, że każdy z nas jadą na zawody, to jedzie z myślą, by się pościgać i powalczyć o najwyższe pozycje, a nie tylko pojeździć. To był super dzień, wszystko zagrało - moja jazda, sprzęt, więc stąd też taki wynik **- powiedział po zawodach Mencel w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Przepustkę do IMP Challenge wywalczyli także Jakub Miśkowiak oraz Bartłomiej Kowalski. Ten ostatni punkty stracił tylko przez defekt motocykla oraz wskutek porażki ze swoim młodszym bratem, Radosławem. - Też o tym pomyślałem, że gdyby mi tego punktu zabrakło, to byłoby źle. Jednak to jest sport. On też ze mną chce wygrywać. A że nie udało mu się awansować, to ma na to czas. Młody jest **- mówił nam Bartłomiej Kowalski. Z kolei zawodnik Wilków mógł czuć niedosyt, że z rundy w Częstochowie nie zyskiwał przepustki piąty w roli rezerwowego, bo wówczas 1 maja udałby się do Świętochłowic.**

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MIŚKOWIAK (64,53), Ludwiczak, Smektała, Karczewski
II. WOŹNIAK (64,34), Curzytek, Mencel, Zengota
III. PALUCH (64,50), Gapiński, R. Kowalski, Bańdur
IV. B. KOWALSKI (64,97), Wojdyło, Lampart, Cyfer
V. LAMPART (64,56), Ludwiczak, Bańdur, Curzytek
VI. WOŹNIAK (63,75), Cyfer, Smektała, Paluch
VII. B. KOWALSKI (65,04), Gapiński, Zengota, Karczewski
VIII. MENCEL (64,97), Miśkowiak, R. Kowalski, Wojdyło
IX. WOŹNIAK (64,25), Wojdyło, Ludwiczak, Gapiński
X. KOWALSKI (64,78), R. Kowalski, Smektała, Curzytek
XI. MENCEL (64,77), Bańdur, Cyfer, Karczewski
XII. MIŚKOWIAK (64,31), Paluch, Lampart, Zengota (D)
XIII. ZENGOTA (64,16), R. Kowalski, Ludwiczak, Cyfer
XIV. MENCEL (64,31), Smektała, Lampart, Gapiński
XV. WOJDYŁO (64,59), Paluch, Curzytek, Karczewski
XVI. WOŹNIAK (64,00), Miśkowiak, Bańdur, B. Kowalski (D)
XVII. B. KOWALSKI (64,28), Mencel, Ludwiczak, Paluch (D)
XVIII. SMEKTAŁA (64,57), Zengota, Wojdyło, Bańdur
XIX. WOŹNIAK (64,19), R. Kowalski, Lampart, Karczewski (D)
XX. GAPIŃSKI (65,16), Miśkowiak, Curzytek, Cyfer

KLASYFIKACJA:

1. (6) Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)	**15 (3,3,3,3,3)**
2. (8) Antoni Mencel (PSŻ Poznań)	**12 (1,3,3,3,2)**
3. (4) Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)	**12 (3,2,3,2,2)**
4. (15) Bartłomiej Kowalski (Sparta Wrocław)	**11 (3,3,2,d,3)**
5. (12) Radosław Kowalski (Wilki Krosno)	9 (1,1,3,2,2)
6. (16) Patryk Wojdyło (ROW Rybnik)	8 (2,0,2,3,1)
7. (2) Bartosz Smektała (PSŻ Poznań)	8 (1,1,1,2,3)
8. (11) Tomasz Gapiński (TŻ Ostrovia)	7 (2,2,0,0,3)
9. (10) Oskar Paluch (Stal Gorzów)	7 (3,0,2,2,d)
10. (13) Wiktor Lampart (ROW Rybnik)	7 (1,3,1,1,1)
11. (1) Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa)	7 (2,2,1,1,1)
12. (7) Grzegorz Zengota (Unia Leszno)	6 (0,1,d,3,2)
13. (9) Szymon Bańdur (Wilki Krosno)	4 (0,1,2,1,0)
14. (5) Michał Curzytek (Falubaz Zielona Góra)	4 (2,0,0,1,1)
15. (14) Adrian Cyfer (Polonia Piła)	3 (0,2,1,0,0)
16. (13) Franciszek Karczewski (Włókniarz Częstochowa)	0 (0,0,0,0,d)
17. (17) Kacper Grzelak (Włókniarz Częstochowa)	NS
18. (18) Alan Ciurzyński (Włókniarz Częstochowa)	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu SZYMON WOŹNIAK 63,75 s.
Widzów około 100. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Awans: 4.

Tylko jechać i zwyciężać!

Rozmowa z MAKSYMILIANEM PAWEŁCZAKIEM - juniorem Polonii Bydgoszcz

- Gratulacje. Gdańską eliminację indywidualnych mistrzostw Polski seniorów wygrał jej najmłodszy uczestnik... Jak oceniłbyś swój występ?

- To były bardzo fajne zawody w moim wykonaniu. Powiedziałbym nawet, że wszystko poszło idealnie, gdyby nie ten pierwszy bieg. Trochę nie trafiliśmy z ustawieniami, ale na kolejny wyścig zrobiliśmy szybką korektę i zadziałało. Do końca notowałem już same wygrane, dlatego wyszło super.

- Z jakim nastawieniem przyjechałeś do Gdańska?



- Tak naprawdę dopiero w tym roku będę miał sezon, w którym mogę rywalizować z seniorami ***- mówi Maksymilian Pawełczak.***
Fot. Michał Szmyd

- Tak naprawdę dopiero w tym roku będę miał sezon, w którym mogę rywalizować z seniorami. Na pewno niczego od siebie nie oczekiwałem i niczego od siebie nie wymagałem. Bardzo cieszę się, że udało się zrobić dobry wynik i zakwalifikować do turnieju IMP Challenge w Świętochłowicach.

- Przejdźmy do ligi. Polonia ma obecnie chyba najsilniejszych juniorów w Speedway 2. Ekstralidze. Do Bydgoszczy wrócił Wiktor Przyjemski i mimo młodego wieku ciebie również trzeba zaliczyć do silnych punktów drużyny. Eksperci uważają, że jazda juniorów jest często językiem uwagi, bo składy seniorskie są najczęściej na zbliżonym poziomie. Polonia od kilku lat próbuje walczyć o awans do PGE Ekstraligi. Czy tym razem zrobi to skutecznie?

- Mamy naprawdę mocną pakę, jeśli chodzi o całą drużynę, nie tylko o juniorów. Będziemy walczyć o PGE Ekstraligę. I miejmy nadzieję, że w końcu się uda.

- Co twoim zdaniem musi być spełnione, by ten cel osiągnąć?

- Myślę, że najważniejsza na pewno jest komunikacja w całej drużynie. Do tej pory wygląda bardzo dobrze u nas, więc nic tylko jechać i zwyciężać.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI



www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl be930b2d79

Gniezno - 14.04.2026

Emocjonująco i ciekawie

Zmagania na torze przy ul. Wrzesińskiej były ciekawe i wyrównane. Po rozegraniu wszystkich programowych wyścigów pewnych awansu była dwójka zawodników. O dwa pozostałe miejsca i pozycję rezerwowego rywalizowało aż czterech żużlowców, którzy w fazie zasadniczej zdobyli po 11 punktów. Po dwóch seriach startów komplet punktów miał tylko Norbert Krakowiak. Niewiele brakowało, a reprezentant gospodarzy byłby także samodzielnym liderem po trzeciej serii. W wyścigu IX na przedostatnim okrążaniu zdołał bowiem wyprzedzić prowadzącego Macieja Janowskiego. Wrocławianin zdołał jednak przeprowadzić skuteczny kontratak i dzięki wygranej w tym wyścigu triumfował w całych zawodach, albowiem podobnie jak zawodnik Startu zdobył 12 punktów.

Co ciekawe po czterech seriach samotnym liderem był Tobiasz Musielak. Niestety, w wyścigu XVIII przyjechał niespodziewanie na końcu stawki mając potencjalnie słabszych rywali. Zdołał jednak awansować do wyścigu barażowego i w nim zająć premiowane awansem drugie miejsce. Dodatkowy wyścig wygrał Piotr Pawlicki, natomiast trzecie miejsce, dające status rezerwowego w świętochłowickim IMP Challange wywalczył Sebastian Szostak. Największym przegranym może czuć się Damian Ratajczak, który rzutem na taśmę dostał się do wyścigu barażowego wyprzedzając Piotra Pawlickiego na ostatnim okrążeniu, ostatniego wyścigu rundy zasadniczej. W dodatkowym zajął jednak dopiero czwarte miejsce.

O pechu mogą mówić stryjeczni bracia Oskar i Kevin Fajferowie. Pierwszy miał upadek w wyścigu XII, a drugi zerwał taśmę podczas startu do XV. Obaj nie zdołali awansować choćby do wyścigu dodatkowego.

Dobrze przygotowana nawierzchnia sprzyjała ciekawej rywalizacji. Szkoda, że zmagania żużlowców walczących w ćwierćfinale mistrzostw Polski oglądało zaledwie około 200 kibiców.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KRAKOWIAK (66,38), Ratajczak, K. Fajfer, Nowak
II. PAWLICKI (66,58), Mania, Janowski, Konieczny
III. MUSIELAK (65,67), Szostak, Pludra, Teska (d4)
IV. O. FAJFER (66,01), Szlauderbach, Jabłoński, Sadurski
V. KRAKOWIAK (65,19), Musielak, O. Fajfer, Pawlicki
VI. JANOWSKI (65,12), Szostak, Nowak, Jabłoński
VII. K. FAJFER (65,47), Teska, Mania, Sadurski
VIII. Ratajczak, Szlauderbach, Pludra, Konieczny
IX. JANOWSKI (66,93), Krakowiak, Szlauderbach, Teska
X. PAWLICKI (65,88), Pludra, Budniak, Nowak
XI. MUSIELAK (65,81), K. Fajfer, Jabłoński, Konieczny
XII. SZOSTAK (66,38), Ratajczak, Mania, O. Fajfer (u)
XIII. PLUDRA (67,75), Mania, Krakowiak, Jabłoński
XIV. O. FAJFER (66,44), Nowak, Konieczny, Teska
XV. PAWLICKI (65,68), Szostak, Szlauderbach, Szymko, K. Fajfer (t)
XVI. MUSIELAK (66,37), Janowski, Ratajczak, Budniak
XVII. KRAKOWIAK (67,84), Szostak, Konieczny, Szymko
XVIII. SZLAUDERBACH (65,73), Nowak, Mania, Musielak
XIX. JANOWSKI (66,16), O. Fajfer, Pludra, K. Fajfer
XX. RATAJCZAK (66,67), Pawlicki, Teska, Jabłoński
XXI. PAWLICKI (65,95), Musielak, Szostak, Ratajczak

KLASYFIKACJA:

1. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław)	**12 (1,3,3,2,3)**
2. Norbert Krakowiak (Start Gniezno)	**12 (3,3,2,1,3)**
3. Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	**11+3 (3,0,3,3,2)**
4. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)	**11+2 (3,2,3,3,0)**
5. Sebastian Szostak (Włókniarz Częstochowa)	11+1 (2,2,3,2,2)
6. Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)	11+0 (2,3,2,1,3)
7. Oskar Fajfer (Stal Rzeszów)	9 (3,1,u,3,2)
8. Szymon Szlauderbach (Orzeł Łódź)	9 (2,2,1,1,3)
9. Kacper Pludra (PSŻ Poznań)	8 (1,1,2,3,1)
10. Kacper Mania (Unia Leszno)	7 (2,1,1,2,1)
11. Kevin Fajfer (Start Gniezno)	6 (1,3,2,t,0)
12. Marcin Nowak (Orzeł Łódź)	5 (0,1,0,2,2)
13. Kacper Teska (Polonia Piła)	3 (d,2,0,0,1)
14. Hubert Jabłoński (Stal Gorzów)	2 (1,0,1,0,0)
15. Emil Konieczny (Unia Leszno)	2 (0,0,0,1,1)
16. (R1) Patryk Budniak (Start Gniezno)	1 (1,0)
17. Krzysztof Sadurski (Stal Rzeszów)	0 (0,0,-,-,-)
18. (R2) Marcel Szymko (Stal Gorzów)	0 (0,0)

NCD uzyskał w VI wyścigu MACIEJ JANOWSKI – 65,12 s.
Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 200. Awans: 4.

Opole - 14.04.2026

Ćwierćfinał dla Przemysława Pawlickiego

Zwycięstwem Przemysława Pawlickiego zakończył się ćwierćfinał Mistrzostw Polski.

Po zawodach powiedzieli:

Bartosz Bańbor (Motor Lublin): - *Jestem zadowolony z mojego występu. Awansowałem do Challenge'u pierwszy raz w życiu, więc to fajne uczucie. Naprawdę liczyłem na to. Początek był delikatnie niemrawy, ale później załapaliśmy już o co chodzi z ustawieniami. Ja też już lepiej jechałem i późniejsze biegi były bardzo fajne w moim wykonaniu. Oby jak najwięcej takich zawodów.*

Mateusz Cierniak (Motor Lublin): - *Myślę, że zdecydowanie zawody dobre. Najważniejsze, że udało się awansować. Jeździło mi się bardzo dobrze, na pewno zdecydowanie lepiej niż w Złotym Kasku. Tor był troszkę inaczej przygotowany. Po Złotym Kasku wyciągnąłem wnioski i wziąłem inny silnik, który – jak stwierdziłem – ma dużą szansę lepiej się tutaj sprawować.*

Jakub Jamróg (ROW Rybnik): - *Trochę z mojego błędu spowodowałem upadek. Cieszę się, że ja i koledzy jesteśmy zdrowi. Zawody tego typu charakteryzują się tym, że nie można ustrzec się błędów typu zera. Szczerze powiedziawszy, po moim ostatnim wyścigu, gdzie przywiozłem jeden punkt, byłem przekonany, że dla mnie to już koniec i nawet na rezerwę się nie załapię. Na szczęście kolega z drużyny mi pomógł i odebrał punkty moim rywalom, co wystarczyło do awansu. W takich zawodach awans jest zawsze celem każdego zawodnika.*

Hubert Łęgowik (Kolejarz Opole): - *Numer jeden nie jest dla mnie najlepszy, nie lubię startować cały czas po równaniu toru. Każdy bieg po polaniu był praktycznie jazdą tylko po krawężniku – pierwsze, drugie, trzecie i czwarte pole praktycznie tak dojeżdżały. Może przy jakimś błędzie, kiedy kogoś wyciągnęło, ktoś inny wskoczył, ale byłem nastawiony na to, że te zawody będą takie. Ta woda nie wsiąkała tak szybko. Nie miałem dobrego startu, a start po polaniu toru jest przede wszystkim kluczowy. Z motocyklami myślę, że jest wszystko w porządku, bardziej chodziło o ustawienia.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ŁĘGOWIK (61,00), Tkocz, Szczepaniak, Hurysz (w/u)
II. MUSIELAK (60,66), Kościuch, Rempała, Kowolik
III. PAWLICKI (59,79), Bańbor, Cierniak, Jaworski
IV. ŻUREK (61,02), Jamróg, Chmiel, Mikołajczyk, Sitek (w/2min)
V. JAMRÓG (61,50), Musielak, Jaworski, Łęgowik
VI. PAWLICKI (60,78), Tkocz, Rempała, Mikołajczyk
VII. CIERNIAK (61,66), Kościuch, Szczepaniak, Łuczak
VIII. KOWOLIK (60,78), Chmiel, Bańbor, Hurysz
IX. CHMIEL (62,56), Cierniak, Rempała, Łęgowik
X. BAŃBOR (62,19), Tkocz, Musielak, Żurek
XI. JAWORSKI (61,88), Szczepaniak, Kowolik, Mikołajczyk
XII. HURYSZ (60,72), Jamróg, Pawlicki, Kościuch
XIII. BAŃBOR (62,25), Kościuch, Łęgowik, Mikołajczyk
XIV. CIERNIAK (61,69), Jamróg, Tkocz, Kowolik
XV. PAWLICKI (61,72), Chmiel, Szczepaniak, Musielak
XVI. HURYSZ (61,18), Jaworski, Rempała, Łuczak
XVII. PAWLICKI (63,22), Łęgowik, Kowolik, Żurek
XVIII. JAWORSKI (62,91), Tkocz, Chmiel, Kościuch
XIX. BAŃBOR (62,85), Szczepaniak, Jamróg, Rempała
XX. CIERNIAK (61,20), Musielak, Hurysz, Mikołajczyk

KLASYFIKACJA:

1. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra)	**13 (3,3,1,3,3)**
2. Bartosz Bańbor (Motor Lublin)	**12 (2,1,3,3,3)**
3. Mateusz Cierniak (Motor Lublin)	**12 (1,3,2,3,3)**
4. Jakub Jamróg (ROW Rybnik)	**10 (2,3,2,2,1)**
5. Bartosz Jaworski (Motor Lublin)	9 (0,1,3,2,3) + 1. miejsce w wyścigu dodatkowym
6. Robert Chmiel (Wilki Krosno)	9 (1,2,3,2,1) + 2. miejsce w wyścigu dodatkowym
7. Kacper Tkocz (ROW Rybnik)	9 (2,2,2,1,2) + 3. miejsce w wyścigu dodatkowym
8. Tobiasz Jakub Musielak (Polonia Piła)	8 (3,2,1,0,2)
9. Oskar Hurysz (Falubaz Zielona Góra)	7 (w,0,3,3,1)
10. Mateusz Szczepaniak (Stal Rzeszów)	7 (1,1,2,1,2)
11. Hubert Łęgowik (Kolejarz Opole)	6 (3,0,0,1,2)
12. Norbert Kościuch (Polonia Piła)	6 (2,2,0,2,0)
13. Marcel Kowolik (Betard Sparta Wrocław)	5 (0,3,1,0,1)
14. Dawid Rempała (Speedway Kraków)	4 (1,1,1,1,0)
15. Jakub Żurek (Unia Leszno)	3 (3,0,0)
16. Nikodem Mikołajczyk (Betard Sparta Wrocław)	0 (0,0,0,0,0)
17. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)	0 (w,-,-,-,-)
18. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów)	0 (0,0)

Awans do półfinału: 4+1 zawodnik rezerwowy
NCD uzyskał w III wyścigu PRZEMYSŁAW PAWLICKI – 59,79 s.
Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 400. Awans: 4.

Dam z siebie wszystko

Rozmowa z ERYKIEM KAMIŃSKIM - juniorem Wybrzeża Gdańsk

- Niewiele zabrakło do awansu w eliminacji indywidualnych mistrzostw Polski, które zostały rozegrane w Gdańsku. Po trzech seriach miałeś na koncie osiem punktów i widać było ogromną radość po kolejnym zwycięstwie. Awans był na wyciągniecie ręki… W czwartej serii przyjechałeś jednak ostatni… Co się stało?



*- Teraz po zawodach odczuwam rozczarowanie, bo rzeczywiście awans wydawał się być blisko - **mówi Eryk Kamiński.***
Fot. autor tekstu

- Myślę, że wiem co się stało, ale muszę to jeszcze sobie na chłodno obejrzeć, przeanalizować i wtedy na pewno będę wiedział.

- Nie podpaliłeś się trochę szansą na promocję do turnieju IMP Challenge?

- Nie… Do każdego biegu podjeżdżam z takim samym nastawieniem. Chyba wiem, co tam nie zagrało, ale muszę to jeszcze sobie przeanalizować i wtedy będę mógł powiedzieć coś więcej.

- Czujesz teraz duże rozczarowanie?

- Wiadomo. Teraz po zawodach odczuwam rozczarowanie, bo rzeczywiście awans wydawał się być blisko. Mówiąc szczerze przed zawodami wcale nie myślałem, że zajdę tak daleko, dlatego generalnie oceniam zawody i uzyskany wynik bardzo pozytywnie. Do awansu trochę zabrakło, ale trzeba wyciągnąć wnioski i dalej pracować.

- Liga wystartowała, ale Wybrzeże czeka na swoją inaugurację. Rok temu dysponowało składem na awans, ale ostatecznie nie wyszło. Z jakim nastawieniem przystępujecie do rozgrywek tym razem?

- Myślę, że w klubie jest spokojniej. Poprzedni sezon pokazał, że najważniejsze są ostatnie cztery mecze, play-offy. Wtedy musimy być w najlepszej formie. Podchodzimy do tego trochę spokojnie.

- Inauguracja miała być w Gdańsku, ale Unia Tarnów nie została dopuszczona do rozgrywek, dlatego sezon zaczynacie od wyjazdów. Daugavpils i Gniezno to trudny teren…

- Nie chcę mówić za cały zespół. Zobaczymy, jak nam pójdzie. Jeśli chodzi o mnie indywidualnie, to pasują mi oba tory, zarówno w Daugavpils, jak i Gnieźnie, dlatego ze spokojem czekam na mecze. Będę starał się dać z siebie wszystko.

- Z drużyny ubyli liderzy. Nie ma Niels Kristiana Iversena czy Benjamina Basso. Na co stać ten nowy zespół?

- Mamy cel, którym jest awans do ligi wyżej. Myślę, że w żużlu takie ocenianie drużyny na papierze nie do końca się sprawdza. Trudno przewidzieć, kto w jakiej będzie formie na przykład w pierwszym meczu, bo ktoś może jechać dziesięć razy lepiej i dziesięć razy więcej punktów zrobić w decydujących spotkaniach. Myślę, że trzeba robić swoje, a potem zobaczymy, co z tego wyjdzie.

- Jesteś zadowolony ze swojej dyspozycji na progu sezonu?

- Tak, jestem dobrze przygotowany fizycznie, sprzętowo, mentalnie. Uważam, że dobrze to wygląda i jestem zadowolony z tego jak na razie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl be930b2d79

WIELKA BRYTANIA

PUCHAR PREMIERSHIP

KING'S LYNN – IPSWICH 43:47 (13.04)

W siódmym wyścigu Musielak i Nicholls wygrali 5:1 i goście odskoczyli na 25:17. Przed ostatnim było 40:44 i wszystko możliwe. Fricke co prawda wygrał, ale Cook przyjechał ostatni. Drugi był Brennan, a trzeci King.

KING'S LYNN: Max Fricke - 12 (2,2,3,2,3), Michele Castagna - 4+1 (0,1*,2,1), Chris Harris - 6+1 (2*,0,3,1), Ben Cook - 14+1 (3,3,2*,3,3,0), Jan Kvech - 3+1 (2,d,0,1*), Cooper Rushen - 3 (1,1,1,0), Jody Scott - 1+1 (0,0,1*).

IPSWICH: Thomas Brennan - 12+1 (3,2,2*,3,2), Daniel King - 9+2 (1,1*,3,3,1*), **Tobiasz Musielak - 5 (0,3,d,2)**, Scott Nicholls - 7+1 (1,2*,2,2), Richard Lawson - 6 (3,3,d,0), Philip Hellstroem-Bangs - 3+1 (2*,0,1,0), Jason Edwards - 5+1 (3,1,0,1*).

SHEFFIELD – LEICESTER 41:49 (16.04)

Goście wygrali i zrobili to bardzo pewnie, bo prowadzili już 46:38. Dzięki wygranej Leicester ma szansę na finał pucharu.

SHEFFIELD: Jack Holder - 12+1 (2,3,3,1*,3), Anders Rowe - 5+1 (1*,1,3,0), Chris Holder - 10 (3,2,2,3), Leon Flint - 2 (1,0,0,1), JoshPickering - 9 (3,2,2,2,0), Jye Etheridge - 2+1 (1,0,1*,0,0), Luke Killeen - 1 (0,1,0).

LEICESTER: Ryan Douglas - 9 (t,1,3,3,2), Daniel Thompson - 8 (3,3,2,0), Nick Morris - 6+1 (2,1,2,1*), Kyle Howarth - 8+2 (0,3,1*,3,1*), Sam Masters - 5 (0,2,3,0), Drew Kemp - 8+1 (3,0,1,2,2*), Joe Thompson - 5+2(2*,2,1*).

BSN SERIES

REDCAR – WORKINGTON 48:42 (10.04)

REDCAR: Nicolai Klindt – 12 (2,3,3,1,3), Ace Pijper – 4 (0,1,3,0), Jordan Jenkins – 7+1 (2,1,3,1*), Jason Edwards – 7+1 (1*,3,1,2), Jake Allen – 9+1 (2,1*,2,3,1), Jake Mulford – 7 (3,2,0,2,0), Jody Scott – 2+1 (d,1*,1).

WORKINGTON: Jonas Jeppesen – 12 (3,2,3,2,2), Niklas Holm Jakobsen – 2 (1,u,u,1), Craig Cook – 14 (3,3,2,3,3,0), Tate Zischke – 2+1 (w,0,1,1*), Troy Batchelor – 7 (3,2,2,0), Vinnie Foord – 4 (2,0,2,u), Jamie Etherington – 1+1 (1*,u,0).

EDINBURGH – GLASGOW 45:45 (10.04)

EDINBURGH: Daniel Thompson – 11 (3,2,3,1,2), Jonatan Grahn – 5 (1,0,3,1), Justin Sedgmen – 10 (3,2,3,2,0), Michele Castagna – 5+3 (1,1*,2*,1*), Kye Thomson – 8 (2,3,3,0), Mitchell Cluff – 0 (w,d,0), Jordy Loftus – 6+2 (1,1*,2*,0,2).

GLASGOW: Chris Harris – 13+1 (2,3,2,3,2*,1), Mario Hausl – 1+1 (w,0,1*), Leon Flint – 6+1 (2,1*,2,1), Kevin Juhl Pedersen – 5 (0,2,u,3), Kyle Howarth – 13 (3,3,1,3,3), Sam Hagon – 4 (3,1,w,0,0), Freddy Hodder – 3+1 (2*,0,1).

PLYMOUTH – OXFORD 57:32 (11.04)

PLYMOUTH: Daniel King – 12 (3,3,3,1,2), Joe Thompson – 9+2 (2*,1,3,2*,1), Tobias Thomsen ZZ, Ben Barker – 12 (3,3,3,3), Scott Nicholls – 9 (3,3,0,3,0), Daniel Klima – 14+3 (3,2*,1,2*,1,3,2*), Thomas Spencer – 1 (w,0,1,u).

OXFORD: Sam Masters – 10 (w,2,2,3,2,1), Luke Killeen – 3+1 (u,0,1,2*), Anders Rowe – 5+1 (1*,2,0,2), Mitchell McDiarmid – 7 (2,w,1,1,3), Erik Riss – 4+1 (1,2,1*,0), Darryl Ritchings – 1+1 (1*,u,0,0), Dayle Wood – 2 (2,w,0).

OXFORD – POOLE 51:39 (15.04)

OXFORD: Sam Masters – 14 (3,3,3,2,3), Luke Killeen – 5+1 (2*,0,3,w), Anders Rowe – 9 (1,3,2,3,0), Mitchell McDiarmid – 6+2 (3,2*,1*,d), Justin Sedgmen – 3 (0,2,1,0), Darryl Ritchings – 4+1 (0,1*,w,3), Dayle Wood – 10+2 (3,3,2*,2*,0).

POOLE: Richard Lawson – 8+1 (0,1,3,3,1*), Kyle Newman – 1 (1,0,0), Lewis Kerr – 7 (2,3,d,2), Fraser Bowes – 2+1 (0,0,1,1*), Zach Cook – 11+2 (1*,2,3,2*,1,2), William Cairns – 3+3 (1*,1*,0,1*), Cooper Rushen – 7 (2,2,1,2).

GLASGOW – BERWICK 51:39 (17.04)

GLASGOW: Chris Harris – 14+1 (3,3,3,3,2*), Mario Hausl – 3 (w,0,2,1), Leon Flint – 9+1 (2,2*,2,3), Kevin Juhl Pedersen – 5+2 (1*,3,1*,d), Kyle Howarth – 13 (3,3,3,1,3), Sam Hagon – 5+1 (0,3,1*,1,0), Freddy Hodder – 2 (w,0,0,2).

BERWICK: Peter Kildemand – 7 (2,1,2,2,d), Jye Etheridge – 4+1 (1*,0,3,0), Victor Palovaara – 9+1 (3,2,2,1*,1), Lasse Fredriksen – 4+1 (0,1*,0,3), Nick Morris – 9 (2,2,3,2,0), Jack Smith – 3+1 (2,1*,0), Reid Battye – 3+2 (1*,1*,0,1).

PUCHAR CHAMPIONSHIP

SCUNTHORPE – POOLE 50:40 (10.04)

SCUNTHORPE: Josh Pickering – 12 (3,3,2,1,3), Nathan Ablitt – 5+1 (1,0,3,1*), Luke Harrison – 3 (0,2,0,1), Connor Mountain – 5+1 (2,1*,1,1), Michael Palm Toft – 11+1 (0,3,3,3,2*), Simon Lambert – 8+2 (3,0,2*,3), Ryan Ingram – 6+1 (2*,1,0,3).

POOLE: Richard Lawson – 5 (2,3,w,0), Kyle Newman – 2+1 (w,0,1*,1), Lewis Kerr – 9+1 (3,1*,3,2,0), Fraser Bowes – 2 (w,2,0,0), ZachCook 10+1 (3,2,2*,2,1), William Cairns 6+1 (1,1,1*,3,0), Cooper Rushen – 6+1 (d,2*,2,2).

REDCAR – EDINBURGH 51:39 (17.04)

REDCAR: Nicolai Klindt – 4+1 (d,1*,3,0), Ace Pijper – 8 (2,2,3,1), Jordan Jenkins – 7 (d,2,2,3), Jason Edwards – 8+3 (3,1*,1*,2,1*), Jake Allen – 11 (1,2,3,3,2), Jake Mulford – 3 (3,0,0), Jody Scott – 10+4 (2*,3,2*,2*,1*).

EDINBURGH: Daniel Thompson – 5 (1,0,2,2), Jonatan Grahn – 8+1 (3,3,1,1*), Justin Sedgmen 4 (2,1,0,1), Michele Castagna – 9+1 (1*,3,2,3,0), Kye Thomson – 12+1 (2,3,3,1*,3), Mitchell Cluff 0 (0,0,0,0), Jordy Loftus – 1 (1,0,0,0).

MIŁOSZ LIPPKI

CZECHY

EXTRALIGA

I RUNDA – PARDUBICE (15.04)

Ruszyły rozgrywki czeskiej Extraligi. W tym roku według nowych zasad. W składzie każdej ekipy może być tylko dwóch zawodników z polskiej PGE Ekstraligi. Dlatego tak ważna była osoba Jasona Doyle'a. Ekipa ze Słowacji pozyskała Australijczyka (Doyle nie jeździ w PGE Ekstralidze) i wydawało się, że będzie pewniakiem do złota. Ale Żarnowiczanie przegrali rundę jednym punktem. Wszystko przez koniec kariery Jakuba Valkovica, którego musiała zastąpić kobieta Hajkova. **Najlepszym zawodnikiem zawodów był Artiom Łaguta, który przegrał tylko raz z Timo Lahtim.**

I. ZLATA PRILBA PARDUBICE - 35 pkt.: Vaclav Milik - 5 (0,0,2,3,0), Jan Jenicek - 5 (3,0,0,0,2), Andżejs Lebedevs - 13 (3,3,3,2,2), Timo Lahti - 12 (1,3,3,3,2), David Hofman – NS.

II. S.C. ŽARNOVICA - 34 pkt.: Jason Doyle - 9 (2,3,2,1,1), Martin Vaculik - 11 (0,3,2,3,3), Anna Hajkova - 0 (0,0,0,u,0), **Artiom Łaguta -14 (3,2,3,3,3)**, Zoltan Lovas – NS.

III. MARKETA PRAGA - 32 pkt.: Jan Kvech - 11 (2,2,2,2,3), Jaroslav Vanicek - 0 (0,-,-,-), Daniel Klima - 6 (1,2,1,1,1), Adam Nejezchleba - 6 (2,-,1,0,3), Adam Bednar - 9 (1,2,3,2,1).

IV. AK SLANY - 20 pkt.: Bruno Belan - 2 (1,0,0,0,1), **Jakub Jamróg - 4 (2,1,0,1,0), Patryk Wojdyło - 7 (1,1,1,2,2),** Matej Fryza - NS (-,-,-,-,-), **Robert Chmiel - 7 (3,1,2J,1,0).**

JIRI KOTEK

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA NA LODZIE

IMŚ

III FINAŁ – HEERENVEEN (11.04)

Trzeci i ostatni finał dla Niclasa Svenssona, który został mistrzem świata. Wielki pech Martina Haarahiltunena. Lider po dwóch rundach ostatecznie nie zdążył się wykurować po upadku w wyścigu finałowym drugiego finału. Polskim akcentem była siódma lokata Iwemy, którego mama jest Polką. Haarahiltunen wygrał cztery ostatnie edycje IMŚ. Teraz był wielkim faworytem do piątego złota. Niclas Svensson zdobył swój drugi medal, ale pierwszy złoty. Przed rokiem wywalczył srebro.

1. Niclas Svensson (Szwecja) - 15+3 (3,3,3,3,3), 2. Max Koivula (Finlandia) - 12+3+2 (3,1,3,2,3), 3. Luca Bauer (Niemcy, lic. Włochy) - 13+2+1 (3,2,2,3,3), 4. Heikki Huusko (Finlandia) - 13+w (3,3,3,2,2), 5. Harald Simon (Austria) - 10+1 (2,2,3,2,1), 6. Max Niedermaier (Niemcy) - 12+0 (2,3,2,3,2), 7. Jasper Iwema (Holandia) - 9 (2,1,2,1,3), 8. Lukas Hutla (Czechy) - 8 (2,0,1,3,2), 9. Sebastian Reitsma (Holandia) - 7 (1,3,1,2,0), 10. Martin Posch (Austria) - 6 (1,2,2,t,1), 11. Franz Zorn (Austria) - 4 (1,2,1,0,0), 12. Melwin Bjoerklin (Szwecja) - 4 (0,1,0,1,2), 13. Andrej Divis (Czechy) - 3 (1,0,w,1,1), 14. Leon Kramer (Holandia) - 2 (w,1,0,1,0), 15. PaulCooper (Wielka Brytania) - 1 (0,0,1), 16. Johann Weber (Niemcy) - 0 (d,0,w,d,-), 17. Niek Schaap (Holandia) - 0 (w,d,0), 18. Ove Ledstroem (Szwecja) - 0 (w,0,-,-,-).

Klasyfikacja końcowa IMŚ 2026

1. Niclas Svensson (Szwecja) 54, 2. Max Koivula (Finlandia) 50, 3. Luca Bauer (Niemcy, lic. Włochy) 46, 4. Martin Haarahiltunen (Szwecja) 36, 5. Heikki Huusko (Finlandia) 36, 6. Max Niedermaier (Niemcy) 34 7. Franz Zorn (Austria) 27, 8. Lukas Hutla (Czechy) 26, 9. Sebastian Reitsma (Holandia) 23, 10. Ove Ledstroem (Szwecja) 18, 11. Jasper Iwema (Holandia) 17, 12. Filip Jager (Szwecja) 13, 13. Harald Simon (Austria) 12, 14. Andrej Divis (Czechy) 11, 15. Leon Kramer (Holandia) 8, 16. Martin Posch (Austria) 7, 17. Melwin Bjorklin (Szwecja) 5, 18. Christoph Kirchner (Niemcy) 5, 19. Hans Weber (Niemcy) 5, 20. Maximilian Niedermaier (Niemcy) 3, 21. Paul Cooper (W. Brytania) 2, 22. Niek Schaap (Holandia) 0, 23. Franz Mayerbuechler (Niemcy) 0.

ICE SPEEDWAY OF NATIONS

HEERENVEEN (12.04)

Po 6 latach przerwy ponownie rozegrano lodową drużynówkę. Ostatni taki turniej odbył się w 2020 roku. Wygrała Rosja przed Szwecją i Niemcami. Teraz sukces odniosła Finlandia. To pierwsze złoto w historii. Dotąd Finlandia miała 1 srebro i 8 brązowych medali. Ostatni medal – brązowy – zdobyła w 2014 roku. Sześć drużyn najpierw rywalizowało w rundzie zasadniczej, a następnie rozegrano wyścigi o złoto i brąz.

I. FINLANDIA - 31+5 pkt.: Max Koivula - 18 (3,4,3,4,4)+3, Heikki Huusko - 13 (2,3,2,3,3)+2, Arttu Lehtinen – NS.

II. SZWECJA - 29+4 pkt.: Niclas Svensson - 19 (3,4,4,4,4)+4, Ove Ledstroem - 10 (4,2,0,2,2)+0, Melwin Bjoerklin – NS.

III. Niemcy - 24+6 pkt.: Max Niedermaier - 19 (4,4,4,3,4)+4, Christoph Kirchner - 5 (0,3,-,-,2)+2, Maximilian Niedermaier - 0 (w,0).

IV. CZECHY - 20+3 pkt.: Lukas Hutla - 16 (4,3,4,2,3)+3, Andrej Divis - 4 (2,0,2,0,0)+0, David Lizak – NS.

V. HOLANDIA – 19 pkt.: Jasper Iwema - 15 (3,2,3,4,3), Sebastian Reitsma - 4 (0,0,2,2,0), Leon Kramer – NS.

VI. AUSTRIA – 10 pkt.: Harald Simon - 8 (2,w,3,3,w), Martin Posch - 2 (0,2,0,w,w), Josef Kreuzberger – NS.

ML

FRANCJA

LIGUE NATIONALE DE SPEEDWAY

I RUNDA – MORIZES (11.04)

Ruszyła liga francuska. W tym sezonie zgłosiło się do niej aż sześć ekip. To rekord. Rozgrywki składają się jednak tylko z trzech rund. Pierwszy turniej dla Morizes, które wsparł Anglik Harrison. W zawodach nie zabrakło Polaka. Dla drużyny z St. Macaire punkty zdobywał Wiktor Trofimow.

I. TRS Morizes - 27 pkt.: Mathias Tresarrieu - 11 (1,3,2,2,3), Luke Harrison - 8 (2,0,3,0,3), Matys Sambarrey - 8 (3,2,2,1,0).

II. Black Panthers La Reole - 25 pkt.: Adam Ellis – ZZ, Steven Goret - 17 (1,2,3,3,2,3,3), Theo Ugoni - 8 (0,2,3,0,2,1,d).

III. Team Marmande - 24 pkt.: Dimitri Berge - 9 (2,d,3,3,1), Tero Aarnio - 7 (2,2,1,1,1), Noah Urda - 8 (2,3,1,0,2).

IV. Speedway Team St. Macarie - 22 pkt.: Wiktor Trofimow - 10 (2,1,3,2,2), Mathieu Tresarrieu - 12 (3,1,3,3,2), Steven Labouyrie – NS.

V. Iron Deer Miramont de Guyenne - 13 pkt.: Antti Vuolas - 2 (0,0,2,d), Patrick Kruse - 10 (3,2,3,2), Terence Peget - 1 (1,0,0,u).

VI. Les Laspinas Morizes - 12 pkt.: Lukas Fienhage - 8 (3,1,1,3), Tino Bouin - 2 (0,1,1,0), Boris Charbonnier - 2 (1,d,w,1).

ML

NIEMCY

TURNIEJ INDYWIDUALNY

WITTSTOCK (11.04)

1. Jonas Knudsen (Dania) - 14+3 (2,3,3,3,3), 2. Tyler Haupt (Niemcy) - 14+2 (3,2,3,3,3), 3. Sebastian Koessler (Austria) - 13 (3,1,3,3,3), 4. Esben Hjerrild (Dania) - 11 (2,3,1,2,3), 5. Janek Konzack (Niemcy) - 11 (3,3,2,1,2), **6. Eryk Kamiński (Polska) - 9 (0,3,3,2,1),** 7. Jonny Wynant (Niemcy) - 8 (1,1,2,2,2), 8. Erik Pudel (Niemcy) - 7 (3,2,0,0,2), 9. Zoltan Lovas (Węgry) - 7 (2,2,0,1,2), 10. Andriej Rozaljuk (Ukraina) - 6 (1,t,1,3,1), 11. Nicklas Aagaard (Dania) - 6 (2,1,1,1,1), 12. Carlos Gennerich(Niemcy) - 5 (0,2,2,1,0), 13. Truls Kamhaug (Norwegia) - 5 (1,1,0,2,1), 14.Mika Freshe (Niemcy) - 2 (0,0,2,0,0), 15. Patrik Linhart (Czechy) - 2 (1,0,1,0,0), 16. Magnus Klipper (Norwegia) - 0 (0,w,0,0,0), 17. (R1) Danny Knakowski (Niemcy) - 0 (0).

ML

eprasa.pl be930b2d79



BEZ METY...

A może 4 ligi?

Do tytułu wrócę później, cierpliwości. A taką mają ludzie, którzy reanimowali żużel w Świętochłowicach na „Skałce”. Nazwa symbolem jest od dawna, przerwa ze speedway'em trwała aż 24 lata. Różnie tam bywało, kiedyś były jazdy na popularnym „hasioku”; ten sport w tym mieście, niemal sercu śląskiej ziemi pulsował, było bogato i było biednie, jednak determinacja ludzi z pasją w duszy i oczach wspomagała ambicje i wreszcie stało się, oto obiekt zaistniał i jak mówią miejscowi, i prezydent miasta Daniel Beger jeszcze trzeba zainwestować, popracować aby stadion spełniał oczekiwania każdego, kto kocha żużlowe jazdy tak, jak patron tego obiektu, Paweł WALOSZEK, który był wicemistrzem świata w roku 1970 (Wrocław, Stadion Olimpijski) i przegrał już na starcie o włos z legendarnym Nowozelandczykiem Ivanem Maugerem.

Paweł (1938-2018) zawodnik ongiś hutniczego klubu jest ikoną środowiska, był bardzo skromnym człowiekiem, zawodowcem, znał go świat, potrafił ścigać się skutecznie nie tylko dla drużyny „Śląska”, lecz także świetnie dla narodowego teamu Polski, startował na Wyspach Brytyjskich także. Z krwi i kości śląski chłop, dla niego speedway był wielką miłością nie wspominając rodzinnych tradycji żużlowania, gdzie nie tylko on był zarażony jazdami tylko w lewo. Paweł już nie żyje, znaliśmy się wiele lat, podziwiałem go za konsekwencję, ambicje i tryb życia. Zwyczajny, wzór sportowca. Na Śląsku jak mówią tak, to znaczy tak… Jak w tej znanej piosence Katarzyny Gaertner i Tadeusza Kijonki. **Stadion nosi imię Pawła Waloszka, z czego bardzo raduje się szczerze nie tylko córka Elwira Gluck, brat Damian oraz liczni fani tej ziemi, wierni kibice, którzy wreszcie mają to czego chcieli i na co zasłużyli - panie prezydencie Świętochłowic, speedway come back w mieście. Ile godzin na tym obiekcie spędził np. Krzysztof Sichma, cichy animator pomysłu sanacji żużla na „Skałce”? Wolę o te sprawy rodziny Krzysztofa nie pytać. W tym mieście ludzie wiedzą wszystko co się dzieje i zawsze tak było, Sichma ma energię i wie, że sam nie mógłby nic zrobić, ma prawdziwe poparcie nie tylko wspomnianego Begera; władze samorządowe są ważnym motorem każdego przedsięwzięcia a takim było prawie po 25 latach wznowienie sportu, reanimowanie stadionu (!!!), który zawsze odgrywał w tamtejszym środowisku rolę znaczącą. Brawo.**

Kilkadziesiąt kilometrów jest do Rybnika, gdzie istnieje ROW, który jest klubem ikonicznym, z wielkimi nazwiskami mistrzów świata i Polski, zaś świętochłowickie gniazdo talentów było pod „ręką” w katowickim Polskim Związku Motorowym a teraz nie wiadomo co będzie dalej, kiedy sytuacja rozwinie skrzydła ambicji działaczy gotowych na wszystko. Rybnicki team sąsiedni mierny, ale wierny, więc „Śląsk” ma szansę rozruszać hałdę koniunktury. O sukcesach zwykle decydują ludzie, ich pasja i determinacja, świetnie, że zgrana ekipa ze „Skałki” ma jasno upatrzony cel i przyznam, że przyglądałem się temu zjawisku sanacji z rezerwą, bo nie takie zrywy widziałem, jednak ten „wjechał” na podium i życzę, aby to co jeszcze jest w banku



Paweł Waloszek - (1938-2018) zawodnik ongiś hutniczego klubu jest ikoną środowiska, był bardzo skromnym człowiekiem, zawodowcem, znał go świat, potrafił ścigać się skutecznie nie tylko dla drużyny „Śląska”.

pomysłów i wizji realnych stało się faktem jak skała. Miejsce owiane jest tradycją, były inne czasy, teraz może jednak trudniejsze w przestrzeni sponsorskiej, zaangażowanie ludzi świadomych czego chcą pozwala pokonywać zakręty nie tyle historii, co życia codziennego tego wieku.

***Odrodzenie się żużla z odnowionym profesjonalnie stadionem jest doskonałą reklamą dla Świętochłowic, w dobie, gdzie w innych ośrodkach mają problemy rozmaitej natury, nie zawsze zrozumiane dla normalnych ludzi, miasto w centrum aglomeracji śląskiej pokazuje, że można i warto spełniać marzenia ludzi kochających sport.**

***Władza żużlowa PL oczywiście dostrzegła fakt „świętochłowickiego cudu”, bo tak określam co tam się wydarzyło.** Premiera ligowa wypadła celująco, następne będą trudniejsze, w planie i turnieje, wierzę, że los będzie przyjazny ze szczęściem wokół.

***Jeden ze starożytnych filozofów, Sofokles pisał: „Pierwszym warunkiem szczęścia jest rozsądek”. Polska rzeczywistość tego potrzebuje niemal wszędzie…**

No to tyle i jadę dalej… i dalej. Polska premiera ligowa zaliczona, teraz poleci już kalendarzowo z uwzględnieniem… pogody. Zaskakujące były wyniki, wprost niebo i piekło, kompromisów deficyt. Lubelscy byli mistrzowie Polski postawili do pionu toruńskich mistrzów. Były jazdy bezlitosne. Drużyna Piotra Barona na wstecznym. We Wrocławiu z dużej chmury deszcz z popiołem spadł na gości. Oto zielonogórzanie (bez Leo Madsena) podobnie jak torunianie w Lublinie nie mogli się połapać co się dzieje a Sparta w stylu zawodowców bezwzględnych pokazała swoją moc i aspiracje. „Kangur” Brady Kurtz i jego kultura techniczna to przyjemność sama w sobie. Na arenie międzynarodowej Australijczycy silni, mogą wystawić dwa teamy. Gorzowianie skazywani przez niektórych znawców na pożarcie w Grudziądzu zademonstrowali tradycyjnie klasę, tam mimo wszystkich wpadek - sport żużlowy pokonuje bariery, unosi się klimat stylu dawnych sukcesów. Grudziądz pokaże jeszcze długie pazury. Ciekawe mecze, inauguracja w Rybniku z małą frekwencją, zaskoczenie i świadectwo, że sukcesy drużyn ciągną za sobą widzów stadionowych. Reguła=wiara kibiców ma ograniczoną percepcję, w obecnych czasach liczy się wygoda i koszty fanów nawet tych najbardziej zagorzałych. Leszno od razu wie czego chce, częstochowski Włókniarz jakby skołowacony, drużyna pospolitym ruszeniem i nie będzie łatwo po przejściach. Po czy… jeszcze przed? A Bartosz Zmarzlik ma 31 lat i kibice w Lublinie odśpiewali głośno 100 lat. Solenizant powiedział, że ciągle mu się chce ścigać. Forever BZ. On taki jest, od małego i marzy o kolejnym, siódmym złocie arcymistrza, choć nie będzie to pestka.

 # Wokół ligowych rozważań ciągle krążą pomysły powiększenia Ekstraligi. Nadal takie myśli błąkają się po kątach klubów. Skąd takie imperialistyczne zapędy? Ze źródeł dobrze poinformowanych a znających się realnie na żużlu – rozmówcy wprost oświadczają, śledząc nie od dziś ten sport, że raczej w naszej przestrzeni może konieczne jest utworzenie… czterech lig. „Byłoby sprawiedliwie dla sportu i atrakcyjności meczów”. Może. Duże różnice punktowe w meczach inauguracyjnych spotęgowały takie rozważania. Diabeł tkwi w szczegółach a tych „diabełków” i szczególików w premierze ligowej anno 2026 nie brakowało. **Trzy ligi albo cztery? Cztery jest lepsze od 3. Taki realizm zwyczajny.**

***Życie weryfikuje bez pobłażania, lukier potrafi spływać nie tylko w słońcu.**

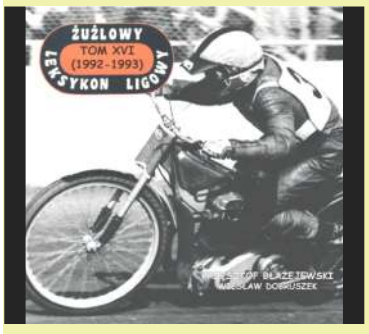
ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Na żużlową półkę

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY”

Tom XVI



Szesnasty tom obejmuje lata 1992 (dokończenie) oraz 1993. Był to czas, kiedy szeroką ławą wchodziła do polskich zespołów młodzież i kiedy z roku na rok powstawały jedne teamy, a inne upadały, borykając się z brakiem pieniędzy. W pamięci najstarszych fanów speedwaya omawiane lata zapisały się bez wątpienia jako okres przełomu. To był także okres, kiedy speedway przeżywał w naszym kraju czas rozkwitu, któremu towarzyszyło rekordowe zainteresowanie. Można było ujrzeć światowe gwiazdy w barwach polskich drużyn, a zawody były emocjonujące, były niespodzianki i sensacje, w pamięci pozostawały niezapomniane przeżycia.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony i format kwadratu, pozwalający na zamieszczenie dużych zdjęć.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 38 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: przy zakupie XVI tomu Żużlowego Leksykonu Ligowego wraz oraz XV tomem tego cyklu – cena 65 zł, przy zakupie XVI tomu Leksykonu razem z IV tomem Historii IMŚJ – cena 68 złotych.

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKO Z KSIĄŻKAMI
26.04 – LESZNO, mecz Unia – Stal Gorzów.
29.04 – GORZÓW, spotkanie kibiców z legendami żużla.

Podczas IMP Challenge w Świętochłowicach (1.05) najnowszą żużlową pozycję (Leksykon XVI) oraz dla tych, którzy jeszcze nie zdążyli zakupić książki „Na żużlowym – Henryk Bem”, będzie można je nabyć na stoiskach Media Sport (pomarańczowe namioty)!



eprasa.pl be930b2d79

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl be930b2d79